



Dimitri Wereszczagin

KSZTAŁTOWANIE

DEIR II

SPIS TREŚCI

SŁOWO NA DROGĘ	2
PRZEDMOWA	3
ROZDZIAŁ 1. – NOWY ETAP: CAŁKOWITE ODKRYCIE MOŻLIWOŚCI	4
Wolność - niełatwy dar	4
Cechy szczególne nowego etapu. Całkowite opanowanie sytuacji.	6
Potrzeba prawdziwego pragnienia	6
Konieczność skuteczności działań	8
Konieczność całkowitej poprawy samopoczucia	9
Konieczność samowystarczalności	9
Konieczność normalizowania związków karmicznych	10
ROZDZIAŁ 2.– PROGRAMOWANIE SIEBIE NA SUKCES I POWODZENIE	11
Sukces i powodzenie nigdy nie są przypadkowe	11
Rola prawdziwych pragnień	12
Krok 1. Ujawnienie prawdziwego pragnienia	14
Włączenie otoczenia do realizacji waszych pragnień	15
Krok 2. Stymulowanie otoczenia	16
Przyciąganie do swego życia korzystnego zbiegu okoliczności....	17
Krok 3. Łapanie powodzenia - wprowadzanie zamiaru do podświadomości	17
Krok 4. Zastosowanie integralnego programu na sukces i powodzenie	18
ROZDZIAŁ 3. – PROGRAMY NA SKUTECZNOŚĆ WŁASNYCH DZIAŁAŃ	19
Wolność od jałmużny, wolność od bata	19
Ułożenie programów na skuteczność	22
Krok 5. Technika stosowania programów skuteczności własnych działań	23
Krok 5a. Utworzenie programu w swojej świadomości	24
Krok 5b. Wprowadzenie programu do ciała eterycznego	25
Krok 5c. Przekazywanie programu	25
Krok 6. Uzupełnienie programów otoczenia	27
ROZDZIAŁ 4.– PROGRAMY ZDROWIA I SAMOUZDRAWIANIA	29
Ostateczna normalizacja energetyki ciała. Teoria	30
Krok 7. Miejscowe zrzucanie energii	31
Krok 7a, Krok 7b, Krok 7c, Krok 7d, Krok 7e	31
Generalny program zrzucenia i nagromadzenia energii - post energetyczny	32
Krok 8. Technika przeprowadzania postu energetycznego	32
Krok 8a. Sprawdzenie centralnych potoków oraz wzmocnienie ochronnej osłony	32
Krok 8b. Zatrzymanie napływu energii centralnych potoków	32
Krok 8c. Kontrola zatrzymywania potoków	33
Krok 8d. Zachowanie stanu zatrzymania potoków	33
Krok 8e. Zakończenie postu i przejście do gromadzenia energii.	33
Krok 8f. Odbudowa osłony i unormowanie energetyki	34

Krok 8g. Ponowne wzmocnienie ochronnej osłony	34
Krok 8h. Dodatkowa kontrola ochronnej osłony	34
Krok 9. Technika ekstremalnego gromadzenia energii	34
Krok 10. Ogólny program na zdrowie	36
Krok 10a, Krok 10b, Krok 10c, Krok 10d	36
Krok 11. Program na zdrowie. Wariant drugi	36
Krok 11a, Krok 11b, Krok 11c	36
ROZDZIAŁ 5.– PROGRAMY NA PEWNOŚĆ SIEBIE I SAMOWYSTARCZALNOŚĆ	37
Wewnętrzny spokój - stan niezwykajny	37
Regulacja własnych emocji - konieczność samowystarczalności	38
Pewność siebie i zdrowie - dwie strony medalu	39
Krok 12. Krótkotrwałe zakładanie całkowitej pewności siebie	39
Krok 12a, Krok 12b, Krok 12c, Krok 12d, Krok 12e	40
Krok 13. Technika kształtowania poczucia własnej racji	40
Krok 13a, Krok 13b, Krok 13c, Krok 13d, Krok 13e.	41-42
Krok 14. Podwyższenie energii w celu ogólnego stymulowania programu	44
Krok 14a, Krok 14b, Krok 14c, Krok 14d	44
Krok 15. Kula energii pragnienia	44
Krok 15a, Krok 15b, Krok 15c, Krok 15d, Krok 15e	45
Krok 15f. Wariant	45
ROZDZIAŁ 6. – DIAGNOZOWANIE I KOREKCJA ZWIĄZKÓW KARMICZNYCH. -	45
Karmiczne przyczyny i ich skutki	46
Krok 16. Ustalenie przyczyn karmicznych	50
Krok 17. Pozbycie się struktur karmicznych	51
Krok 17a. Pierwszy poziom. Pozbycie się struktury karmicznej	51
Krok 17b. Drugi poziom i korekcja struktury polowej	52
Krok 17c. Trzeci poziom - korekcja programu postępowania	52
Krok 18. Przepracowanie karmy – POSŁOWIE.	53

SŁOWO NA DROGĘ.

Otwierając tę książkę otrzymujecie szansę całkowitej zmiany swego życia i wejścia na nowy stopień ewolucji. Zrozumiecie prawdziwe przyczyny zdrowia, chorób, postępowania i losu człowieka.

Uwolnicie się od wpływów wielkich energetycznych pasożytów, rządzących ludźmi i zmuszających ich do destrukcyjnych zachowań. Pamiętajcie, by nie krzywdzić tych osób, które jeszcze nie stanęły na drodze rozwoju. Potraktujcie je ze zrozumieniem i pomóżcie im.

To, co dla innych jest nie do pomyślenia, będzie dla was dostępne i proste do zrealizowania. Nie trwońcie swoich sił w gonitwie za próżnymi celami. Macie swój wielki cel - odkrycie nowego świata i znalezienie w nim miejsca dla siebie. Uzyskaliście zdolność uzdrawiania; ten dar przyjdzie do każdego we właściwym czasie. Wykorzystajcie go dla dobra swojego i innych. Pomagajcie bezinteresownie. Wasza dusza się wzmocni i będzie prowadzić innych za sobą. Przynosicie im światło i radość - nie ciemność i ból.

Przestaniecie być zależni od karmy i chorób karmicznych. Pomóżcie innym w osiągnięciu tego samego. Będziecie w posiadaniu prawdziwego narzędzia zmieniającego świat - wiary. Niech wasza wiara będzie dobrodziejstwem nie tylko dla was.

Aby przejść całą drogę do końca, możecie potrzebować pomocy. Otrzymacie ją od takich jak wy piechurów. Rozpoznawajcie siebie w tłumie i uczcie się od siebie nawzajem. Pamiętajcie o sobie.

Wchodząc na nowy poziom rozwoju staniecie się częścią nowej wspólnoty energetycznej, wspólnoty ludzi wolnych. Wspierajcie siebie nawzajem, pamiętajcie o sobie i dzielcie się energią, ponieważ cena wolności jest wysoka i czasami nie do udźwignięcia przez jedną osobę.

Pamiętajcie o nas, którzy jako pierwsi wkroczyli do nowego świata. Tworzymy dla was nową wspólnotę energetyczną. Zwracajcie się do nas w trudnych chwilach - przyjdziemy z pomocą. Zwracajcie się do nas w momentach pomyślności i dobrobytu - będziemy mogli przyjsć z pomocą milionom innych ludzi. Śmierć nie istnieje. Odezwiemy się i z innej przestrzeni.

Poczujcie łączność ze mną, autorem tych słów. Czekam na to. Proście o pomoc i pomagajcie mi.

Dołączcie do światła nowej energetycznej jedności swoje promienie. Twórzcie nową, wolną ludzkość. Zaslugujecie na to.

PRZEDMOWA.

Ta książka stanowi drugą z serii książek proponujących czytelnikowi poznanie nowego, unikalnego systemu DEIR - Dalszego Energoinformacyjnego Rozwoju - opracowanego przez grupę rosyjskich psychotroniców w minionym dziesięcioleciu i utrzymanego w całkowitej tajemnicy. To były czasy, gdy większość ludzi nie miała nawet cienia szansy, by dowiedzieć się o nim: liczni „wodzowie” - politycy, urzędnicy wysokiej rangi, kierownictwo naszego kraju - uważali, że to niebezpieczne dawać choćby namiastkę prawdziwej wolności obywatelom państwa okradanego przez władzę. Przecież prawdziwa wolność to wolność wewnętrzna, a nie zewnętrzna, upozorowana, deklarowana w zakłamanych konstytucjach. Prawdziwa wolność to wolność ducha, myśli i czynów. Ten, kto ją uzyskał, idzie przez życie własną drogą, odnajduje indywidualny sens życia i robi to, co ważne i korzystne dla niego, a nie to, czego oczekuje otoczenie. Natomiast rządzącym wszystkich kolorów, czasów i narodów, rzecz jasna, o wiele łatwiej i przyjemniej kierować marionetkami, stadem, tłumem ślepców, którzy pójść tam, gdzie wskaże im kierująca ręka.

Właśnie dlatego badania ujawniające prawdziwą istotę świata -energoinformacyjną, otwierające przed człowiekiem drzwi do prawdziwego świata, który może dać mu prawdziwą wolność, we wszystkich państwach na Ziemi są utrzymywane w wielkiej tajemnicy. We wszystkich zakątkach kuli ziemskiej istnieją dziś zamknięte instytucje badające energoinformacyjną strukturę świata i człowieka, ale o ich istnieniu, a tym bardziej o rezultatach ich badań wiedzą tylko nieliczni.

W jednej z takich utajnionych instytucji pracował autor tej książki. I dziś mogę z całą odpowiedzialnością zapewnić, że wieloletnie badania przyniosły zaskakujące rezultaty, z których najważniejszy to stworzenie unikalnego, nie mającego odpowiedników, ale jednocześnie bardzo prostego systemu zachowania zdrowia, osiągnięcia dobrobytu, uwolnienia od niepowodzeń i pecha poprzez przejście na nowy stopień ewolucji - systemu DEIR. Dziś nadszedł czas, by dowiedzieć się o nim jak najszerszy krąg osób - osób, które szukają i gotowe są do przyjmowania tej wiedzy. Moim obowiązkiem jest ogłosić rezultaty naszych badań. Ludzkość stoi dziś na granicy przepaści i grozi jej całkowita zagłada. Do tej katastrofy doprowadzili ludzie krocząc fałszywą drogą ku fałszywym celom.

Właśnie dlatego przysłała pora odtajnić system DEIR. On może i musi pomóc ludziom.

System ten ja i moi koledzy wypróbowaliśmy na sobie. Rezultaty są wprost zdumiewające. Najbardziej pozytywne zmiany stanu duszy i ciała zachodzą bardzo szybko, można powiedzieć, że z szybkością spadającej lawiny. Moje sumienie nie pozwala mi dalej wykorzystywać tak skutecznego systemu wyłącznie dla siebie lub dwóch współtwórców. W żadnym wypadku nie pretenduję do roli proroka i wybawiciela ludzkości, chcę tylko pokazać moim czytelnikom sprawdzone w praktyce drogi wyjścia ze ślepych zaułków, do których trafiają dziś wszyscy bez wyjątku. Ślepych zaułków związanych z chorobami, nieszczęściami, problemami - całego społeczeństwa i własnymi.

To wszystko, o czym była mowa w poprzedniej książce, stanowi tylko podstawę, pierwsze kroki na drodze opanowania systemu DEIR. Obiecałem moim czytelnikom ciąg dalszy i wywiązuję się z tej obietnicy, ponieważ nie mogę zostawić swoich uczniów w połowie drogi. Mam poczucie odpowiedzialności za nich i czuję z nimi więź. Ci, którzy przeczytali pierwszą książkę, rozumieją, że „czuję” znaczy właśnie czuję, i to bardzo konkretnie i jednoznacznie. Jestem gotów odpowiedzieć na wezwanie, przyjść z pomocą każdemu. Teraz niekoniecznie musimy osobiście się spotkać i kontaktować za pomocą słów czy innych przyjętych w społeczeństwie sposobów komunikacji.

Dziękuję wszystkim czytelnikom mojej pierwszej książki. Stanowimy szczególny rodzaj spółki - energoinformacyjną spółkę ludzi połączonych wspólnym celem.

Będę się cieszyć, jeśli nas, zwolenników tych samych poglądów, przybędzie. Przecież wtedy będziemy mogli wyciągnąć pomocną rękę jeszcze większej liczbie szukających, pomóc wyrwać się z niewoli chorób i cierpień milionom osób!

Czytelnicy mojej pierwszej książki mogą pełnoprawnie nazywać się moimi Uczniami. Dzięki przyswojonej przez nich metodzie bardzo różnią się od innych. Nauczyli się sterować swoją energią i nie być zależnymi od oddziaływania cudzej energetyki. Uwolnili się od wpływów otoczenia i panujących nad otoczeniem gigantycznych energoinformacyjnych pasożytów, które wysysają z ludzi-marionetek wszystkie siły, zmuszając ich do tańczenia do swojej muzyki. Odbudowali swoją ochronną otoczkę energetyczną. Odzyskali wolność myśli i uczynków.

I teraz przed nami nieodwołalnie staje pytanie: co dalej? Uwolniliśmy się od manipulacji społeczeństwa i co? Mamy stać się teraz kotem, który chodzi zawsze własnymi drogami, wolnym, lecz głodnym malarzem lub wędrującym hipisem?

Wieczne pytanie: wczoraj mi dali wolność, co mam z nią teraz zrobić?

Najprostsza droga, pospolita dla większości osób, które przypadkiem stanęły nad krawędzią, to wrócić do więzienia. Przecież tam karmią - wodnistą, obrzydliwą zupą, ale z głodu nie umrzesz, i dach nad głową nie cieknie, i nie trzeba podejmować decyzji, co robić, czym się zająć - o wszystkim dawno za ciebie pomyślano. Dla tego, kto przyzwyczył się do więzienia, takie życie jest łatwe i nieskomplikowane.

Część czytelników pierwszej książki być może zachowała się w taki właśnie sposób. Pomyśleli: na co mi jakaś wolność? Jest zbyt niebezpieczna, nieokreślona, niezrozumiała. Jeśli ktoś na razie nie jest gotów do wolności, jeśli kogoś ona przeraża - cóż, nikogo nie pociągniemy na siłę. Ale jeśli trzymacie teraz w rękach tę drugą książkę, znaczy, że nie należycie do tych, którzy gotowi są znosić ograniczenie wolności dla wątpliwego wikt i pozornego pokoju i dobrobytu. Jesteście gotowi do dalszej drogi!

Ja zaś przekażę wam tę wiedzę, która pomoże wam nie zabłądzić i nie utonąć w bezkresnym morzu wolności.

Krocząc tą drogą możecie wyjść do światła, radości, zdrowia, powodzenia, całkowitego szczęścia. Przekonacie się, że wcale nie musicie zmieniać przy tym swojego statusu socjalnego i rezygnować z dóbr życiowych, a nawet będziecie ich mieli jeszcze więcej. System DEIR zakłada nie tylko naukę tego, jak żyć w stanie wolności, poza więzieniem - w rzeczywistości nie jest to wcale straszne i trudne, wręcz przeciwnie - łatwe i radosne. Niełatwo jest tylko pionierom, ponieważ czeka ich przełom, ku któremu podążają w samotności. Ale droga ta została już wytyczona przez naszą grupę badawczą. Kiedyś tą drogą mogli iść tylko wybrani, teraz jest otwarta dla wszystkich chętnych. Szukajcie, a znajdziecie. Powodzenia!

ROZDZIAŁ PIERWSZY. NOWY ETAP: CAŁKOWITE ODKRYCIE MOŻLIWOŚCI.

Czytając pierwszą książkę i poznając metody DEIR pierwszego stopnia uczyliście się pracować ze swoją energetyką. Potrafiacie zauważać oddziaływania energetyczne z zewnątrz i chronić się przed nimi. Możecie zdiagnozować stan energetyki innych osób. Nauczyliście się uwalniać od patologicznych połączeń. Rzeczywiście, dokonaliście już bardzo wiele. Ale wasza droga do wolności jeszcze nie dobiegła końca. Pewnie też to odczuwacie - świadczy o tym pewien wewnętrzny dyskomfort. To oznacza, że przyszedł czas na kontynuację nauki. Czekają was nowy etap. Teraz musicie nauczyć się umiejętnie kształtować swoje nowe cele oraz tworzyć wewnątrz siebie programy sukcesu, powodzenia, dobrobytu, zdrowia, pewności, harmonii ze światem i wolności. Również musicie zacząć pracę z karmą. Wszystko to jest tematem tej książki.

Wróćmy do stanu, w którym się teraz znajdujecie, właśnie do pewnego dyskomfortu. Jestem pewny, że nie mylę się, jeśli powiem: jesteście teraz na rozstaju dróg, drogi czytelniku. Być może nawet pojawiło się odczucie, że tracicie grunt pod nogami i jesteście zawieszani między niebem a ziemią. Kiedyś wszystko było proste i zrozumiałe. Teraz jesteście zdezorientowani: kim jestem? Gdzie jestem? Dlaczego? I czego tak naprawdę chcę? Niech was to nie przeraża: jest to stan naturalny. System DEIR, jak już mówiłem, jest sprawdzony w praktyce, i wszystkie niuanse stanów człowieka idącego tą drogą przećwiczyłem osobiście. Jeśli teraz jesteście zagubieni i przeżywacie duchowe rozterki, cieszyć się - idziecie dobrą drogą.

A teraz zastanówmy się, co się stało. Pozbyliście się wpływów wielkich energoinformacyjnych pasożytów, które sterowały wami i decydowały o waszym życiu na każdym kroku, o każdym waszym posunięciu. Teraz stare programy nie działają na was. Więzienie wyszedł z więzienia. Stary więzienny plan życia już go nie dotyczy, a nowy na razie nie powstał. Wolność na razie nie cieszy, ponieważ daje się odczuć nie jako wolność, a jako pustka i zagubienie. Jeśli kiedyś o wszystkim decydowała za ciebie dyrekcja więzienia, to teraz musisz sam decydować o wszystkim i tylko od ciebie zależy, jakie będzie twoje dalsze życie. Zgódźmy się: nie jest to łatwy moment w życiu byłego więźnia. Mniej więcej to samo dzieje się z wami. Nie działają już na was cudze programy, narzucające swoje recepty na życie. Już nie jesteście zależni od ciągłych cudzych patologicznych oddziaływań na wasz los, zdrowie, wydarzenia waszego życia. Teraz wszystko zależy tylko od was samych. Ale co z tym robić, jak tym kierować i w jaki sposób żyć z tą wolnością? Na razie nie wiecie. Lecz trzeba nad tym panować, żyć z tym trzeba mądrze, w przeciwnym razie życie zamieni się w chaos, a was będzie nosił wiatr we wszystkie strony. A taki pyłek znów może złapać na haczyk jakiś energoinformacyjny pasożyt. I ponownie grozi wam więzienie. A wtenczas wasze zdrowie, powodzenie, status materialny zaczną zależeć nie od was, tylko od tego, jaką ilość dóbr ziemskich postanowi wydać wam energoinformacyjny potwór w zamian za wasze usługi i energię.

Teraz, mam nadzieję, staje się jasne, dlaczego nie wolno zatrzymywać się w swoich dążeniach. Ten, kto się zatrzymał - upada. Nie uda się dłużej trwać bez ruchu w jednym miejscu - nieodwracalnie zacznie się ruch wstecz.

Dlatego na tym etapie waszego rozwoju radzę przygotować się do aktywnej kontynuacji drogi. Najpierw trzeba będzie prawidłowo ocenić sytuację, dokładnie przyjrzeć się sobie samemu, swemu stanowi i wewnętrznym odczuciom. Co teraz się z wami dzieje? W tym rozdziale zajmijmy się analizą i obiektywną oceną.

Wolność – niełatwy dar.

Otrzymaliście wiedzę, doświadczenie i nawyki pierwszego stopnia DEIR. Wasze relacje z otaczającym światem uległy zmianie. W jakim sensie? Obiektywnie - na lepsze, lecz jak na razie nie zauważyliście tych zmian. Nawet wydaje się wam, że wcale nie są na lepsze. Rzeczywiście, już nie ulegacie psychologii tłumu, nie jest rzeczą łatwą wciągnąć was w jakieś masowe akcje, imprezy, kłótnie, wyjaśnienia i temu podobne nieporozumienia. Wasz stan i nastrój już nie zależą od tego, co mówi o was sąsiadka, ani od ceny rajstop, polityki rządu czy kursu dolara. Jesteście panami siebie i swojego nastroju. Czy może być coś lepszego?

Ale - moment! Chyba nie stajecie się dziwakami? Otoczenie przestaje was rozumieć: narzekają, a wy tylko się uśmiechacie. Wasz uśmiech powoduje złość - zaczynają uważać was za gruboskórnych i zatwardziały. Pamiętajcie, że bez względu na wszystko musicie być pewni swoich racji. Rzeczywiście, dlatego macie przejmować się każdym bezsensownym materialnym drobiazgiem, który stanowi dla nich powód do zmartwień. W końcu wasza wiedza o życiu i prawdziwej naturze rzeczy przerasta wiedzę otaczających was osób. Jednakże odłączyliście się od stada i na razie nie odnaleźliście podobnych do siebie. Już nie

maszerujecie ze wszystkimi w jednym rytmie, pozostajecie w samotności. Tak, strach przed odosobnieniem i poczucie zagubienia to nieodłączni towarzysze waszego rozwoju.

Jeśli w dzieciństwie jeździliście na kolonie i chociaż raz uciekliście stamtąd, możecie z łatwością wyobrazić sobie to, o czym mówię. Pierwsze uczucie podczas ucieczki - euforia. Jestem wolny, jestem na wolności, z dala od tych nudnych wychowawców, których mam serdecznie dość wraz z ich pouczeniami: trzeba spać po obiedzie, krzyczeć nie wolno, zostawiać jedzenia nie wolno, pływać daleko - nie wolno. A teraz możecie wrzeszczeć ile sił w płucach, biegać po lesie, gdzie się chce, i w ogóle nic nie jeść. Ale pierwsza euforia szybko ustępuje i podświadomie naszego dążącego do wolności harcerzyka zaczyna coś przygniatać. Pojawia się jakiś nieokreślony niepokój. Oto już zbliża się wieczór, oto i zmrok zapada, deszczyk zaczął kropić, las staje się chłodny, nieprzyjazny, straszny. A w obozie wszyscy siedzą w ciepłej stołówce i wcinają na kolację tradycyjną ohydą kaszę. Niedługo zagrają sygnał ciszy nocnej. A kasza, chociaż ohydna, ale można przekomarzać się z drużynowym, udając brak apetytu, przed snem w sypialni można urządzić walkę na poduszki, a w nocy wysmarować dziewczyny pastą do zębów. Wszystko jest rozplanowane, znane i zrozumiałe. A tutaj, w lesie, co? Wolność? To nie jest wolność, tylko koszmar!

I oto nasz zbieg pędzi z powrotem do obozu, okazuje skruchę i odgrywa scenę pod tytułem „Powrót syna marnotrawnego”. Mniej więcej podobnie dzieje się z człowiekiem, który zwolnił się z obrzydłej pracy. Najpierw jest zachwycony i jakiś czas przeżywa stan uniesienia i radości: nie trzeba więcej wstawać o szóstej rano, szturmować przepełnionego wagonu metra, przebywać osiem godzin w urzędzie. Zamiast tego można wreszcie zrobić to, co lubisz - czytać, haftować serwetki, chodzić na grzyby. Na świecie jest mnóstwo ciekawych zajęć! Ale po jakimś czasie człowiek wpada w depresję. Okazuje się, że na wolności żadne z ulubionych zajęć nie cieszy, ponieważ życie nie jest już tak wypełnione jak kiedyś. Ale przecież to wypełnienie było tylko pozorne, kształtowane przez zewnętrzne okoliczności: trzeba było wstawać przed świtem, jechać do pracy, siedzieć tam do obiadu, potem iść do bufetu, potem znowu siedzieć na swoim miejscu pracy do końca dnia, o osiemnastej wstawać i jechać do domu. Człowiek nie zastanawiał się nad tym, że wszystkie te mechaniczne przemieszczenia nie miały najmniejszego wewnętrznego sensu - sensu dla osobistego, indywidualnego rozwoju tego człowieka. Sensu nie było, pozostała iluzja wypełnienia. Życie było wypełnione z zewnątrz narzuconym człowiekowi porządkiem rzeczy. Gdy ten zewnętrzny schemat zabrano, okazało się, że człowiek nie jest w stanie wypełnić życia treścią, własnymi celami, zadaniami i czynkami. On do tego nie jest gotów, ponieważ nie posiada prawdziwych wartości wewnętrznych! I oto znów zajęty poszukiwaniem pracy, znów pragnie wpisać się w jakiś schemat, aby tylko nie zostać sam na sam ze swoją wewnętrzną pustką.

Musimy uniknąć tego błędu. Dlatego teraz stoi przed wami zadanie - wypełnić swoje wnętrze. Waszym najważniejszym zadaniem jest uniknąć powrotu do narzuconych przez otoczenie życiowych stereotypów. Ale w jaki sposób i czym siebie wypełnić? Możliwe są dwie drogi.

Droga pierwsza. Powiedzmy, że człowiek znalazł się na wolności: nauczył się być niezależnym od otoczenia. Otoczenie już go nie wciąga w swoje sieci, ale i w żaden sposób nie wynagradza. Człowiek zaś niczego nie potrzebuje. Zamienia się w Diogenesa i zaczyna żyć w becze. Jest mu dobrze na ciepłym morskim brzegu, medytuje, rozmyśla i niczego więcej od życia nie chce, staje się filozofem - światłym, mądrym, samotnym i... głodnym. Ta droga jest dobra dla Diogenesa, ale nie dla nas. Dla nas, żyjących w XXI wieku, izolacja od życia i procesu przemiany ludzkości to luksus, na który nie możemy sobie pozwolić.

Droga druga. Człowiek po uzyskaniu wolności na początku się gubi - do tego stopnia, że z trudem powstrzymuje się, by nie uciec z powrotem do więzienia, ale potem się uspokaja, bierze w garść, mobilizuje się i uświadamia sobie, czego oczekuje od swojej wolności, a gdy zda sobie z tego sprawę, zarabia kupę forsy i żeni się z księżniczką. Tu oczywiście trochę przesadzam. Lecz jeśli mówić poważnie, moje zdanie brzmi następująco: wywalczona wolność to drogocenny dar, lecz po jej otrzymaniu nie warto stawać się ani zaniedbanym hipisem, ani głodnym filozofem samoukiem. Otrzymując wolność należy wypełnić siebie i swoje życie od wewnątrz prawdziwymi dążeniami, pragnieniami, celami i zadaniami, które będą motywacją działania, nienarzuconą z zewnątrz. W ten sposób zachowujemy wewnętrzną niezależność, ale przy tym oddzielamy się od stanów zagubienia, niepewności i samotności i otrzymujemy wszystkie dobra i dary, które może dać nam wolność. W tym celu będziecie musieli opanować bardzo zawiłą, ale i niesamowicie porywającą sztukę - umiejętność otrzymywania od życia wszystkiego, co dla was niezbędne, nie uzależniając się przy tym od tego. Otrzymywania wszystkich dóbr życiowych jakby niechcący, zachowując całkowitą wewnętrzną wolność. Gdy nauczycie się pragnąć bez pragnienia, otrzymacie wszystko, czego chcecie, a nawet więcej. Pamiętajcie, mówiliśmy o tym w pierwszej książce: pragnąc uzdrowienia należy oddawać swoją energię polu energoinformacyjnemu, nie lekarzom i przyrodnikom, od których raczej nic nie otrzymamy w zamian. Podobnie jest tutaj: pragnąc zarobić pieniądze, należy oddawać swoją energię nie pieniądзом czy pracodawcom, tylko swojej istocie energoinformacyjnej, energoinformacyjnemu polu. Przypomnijcie sobie, jak często się to zdarzało: otrzymywaliście coś upragnionego tylko w tym momencie, gdy przestawaliście tego pragnąć. Oto kilka znanych wszystkim sytuacji. Młoda kobieta bardzo chce wyjść za mąż, kosztuje ją to sporo wysiłku, zwraca się do biur matrymonialnych, ale to do niczego nie doprowadza. W tym momencie natomiast, gdy machnęła ręką na tę, jej zdaniem, beznadziejną sprawę, postawiła na sobie krzyżyk, pogodziła się ze stanem starej panny - pojawili się narzeczeni.

Albo: bezrobotny szuka pracy, denerwuje się, poci, stara się jak może, ale zawsze zostaje odprawiony z kwitkiem. Aż w

końcu powiedział sobie: a niech wszystko się wali i pali - nie chcę mnie, to nie. A potem, tak po prostu, z rozpędu, nie robiąc już sobie nadziei, całkowicie na luzie wykonał kolejny telefon. I co? Dostał pracę, nie byle jaką, lecz dobrze płatną i jeszcze go namawiali, prosili, by przyjął ofertę.

Tak dzieje się na każdym kroku. Jest to prawo życia. Gdy człowiek przestaje czegoś bardzo pragnąć, zdaje się na przypadek, przestaje oddawać swoją energię światu materialnemu, a zaczyna oddawać ją światu energoinformacyjnemu, gdzie rządzi los, ślepy traf i inne subtelne substancje, od których zależy nasze życie.

A jednak w pierwszej kolejności musicie odpowiedzieć sobie na pytanie: czego tak naprawdę pragniecie? To nie jest takie łatwe, jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Może to dziwne, ale ludzie często sami nie wiedzą, czego pragną, i nie rozumieją, czy rzeczywiście to, do czego dążą, jest im niezbędne. W tym rozdziale zajmiemy się również i tym, czym są fałszywe i prawdziwe cele.

Tak więc określiłem bardzo ogólnie stan człowieka po pierwszym stopniu systemu DEIR. Teraz dokładnie przeanalizujemy wszystkie szczególne cechy tego etapu waszego rozwoju.

Cechy szczególne nowego etapu.

Pierwsza zasada: nic nie przyjdzie do was samo i musicie sami określać, czego właściwie potrzebujecie. I nie tylko określać, ale i zdobywać to, co niezbędne, musicie też własnym wysiłkiem.

Jak było wcześniej? Powiedzmy, że udawało się wam zarabiać jakieś pieniądze - niedużo, ale od pierwszego do pierwszego wystarczało. Niewykluczone, że teraz zostaliście pozbawieni nawet tych niewielkich dochodów i już rozczarowaliście się proponowanym w pierwszej książce systemem: „Obiecał złote góry, a w rezultacie straciłem nawet to, co miałem”. Powtarzam jeszcze raz: nie denerwujcie się. To normalne. Teraz straciliście stary sposób pozyskiwania dóbr życiowych, a nowego jeszcze nie opanowaliście.

Na czym polegał ten stary sposób? Od was tak naprawdę nie zależało prawie nic, tylko od otoczenia i manipulujących wami energoinformacyjnych pasożytów. Niektórym z tych pasożytów byliście potrzebni jako pionek do wykorzystania w jakiejś ich grze. Powiedzmy, że można było was wykorzystywać jako uczestnika konfliktu w jakimś zespole lub kolektywie - jak dowiedzieliście się z pierwszej książki, energoinformacyjny potwór „żywi się” negatywną energią, która powstaje właśnie w wyniku konfliktów, kłótni, agresji. Taki energoinformacyjny pasożyt uprzejmie załatwia wam pracę w wybuchowym kolektywie i w taki sposób kieruje wydarzeniami, abyście wy właśnie odegrali rolę iskry, z której powstanie ogień. Z waszym przyjściem zaczynają się awantury - a przecież nie byliście bezpośrednim inicjatorem, lecz staliście się osobliwym katalizatorem konfliktu. Możliwe, że zajęliście czyjeś miejsce, może stanowicie dla kogoś konkurencję czy zagrożenie - tak czy inaczej, burza się rozpętała. Potwór jest zadowolony, a wy otrzymujecie za swoją „pracę” (a raczej za to, że daliście się wykorzystać) skromne wynagrodzenie.

Tak mogło być wcześniej. Lecz teraz wiecie wszystko o energoinformacyjnych pasożytach i o tym, jak nie dać się złapać na ich haczyk. Oznacza to, że energoinformacyjny pasożyt ominie was szerokim łukiem i poszuka łatwiejszej zdobyczy. I taką samą pracę za te same pieniądze proponuje komuś innemu.

Cieszcie się z tego powodu. Już nie rzuca wam ochłapów wiecznie głodny energoinformacyjny potwór i nie mniejszy żarłok - agresywnie nastawione otoczenie. Ale i wy uwolniliście się od tych pasożytów i nie musicie oddawać im swoich sił i energii. Możecie robić to, co jest potrzebne wam, a nie im. Nauczcie się tylko jednego: nie oczekiwać niczego od otaczającego świata. Po opanowaniu proponowanych w tej książce metod nauczycie się zdobywać wszystko, co wam jest niezbędne, własnymi siłami. Macie teraz siłę, a więc uda się wam otrzymać to, czego potrzebujecie. Nie oznacza to, że teraz musicie, nie patrząc na nic, zdobywać wszystko. Takie bezwzględne kroczenie do celu nie prowadzi do niczego dobrego. Już o tym mówiliśmy: nie należy bardzo mocno pragnąć, trzeba stanąć z boku i zostawić sprawy własnemu biegowi. Musicie być o wiele bardziej wrażliwi na wszystko, co się dzieje naokoło i oczywiście wewnątrz was. Trzeba tylko czekać, aż sytuacja rozwinie się w korzystny dla was sposób. Taki moment na pewno nastąpi! Jeśli potrzebujecie czegoś, np. dobrze płatnej pracy, przeprowadźcie szczegółowy wywiad na temat możliwości jej otrzymania. Bądźcie uważni, sprawdzajcie, czy nie odkryły się nowe perspektywy. Jeśli wasz cel jest prawdziwy, a nie narzucony z zewnątrz, sprawy prędzej czy później same się rozwiążą. Jeśli będziecie konsekwentni w swoich prawdziwych pragnieniach, wszystko ułoży się naturalnie. Wszystko, co musicie zrobić, to znaleźć się we właściwym miejscu o właściwej porze.

Postarajcie się zauważyć różnicę: to nie oznacza, że musicie siedzieć i czekać beczynnie. Takie zachowanie oznacza oczekiwanie na datek od otoczenia. Bądźcie pewni, czego oczekujecie i czego chcecie, i zawsze, gdy to możliwe, czynicie kroki we właściwym kierunku. Powiedzenie „szczęście w nieszczęściu” nie jest dla was. Przecież uczymy się być panami swojego losu, szczęścia i nieszczęścia, a nie niewolnikami. Lepsze jest dla nas inne powiedzenie: „Nie można siedzieć z założonymi rękami”. Skoro mówimy o osiągnięciu celów i celach prawdziwych i fałszywych, przytoczę następujący przykład, znów związany z poszukiwaniem pracy (temat aktualny dla wielu ludzi w naszych czasach). Mój przyjaciel, utalentowany fizyk-teoretyk, znalazł się w sytuacji, gdy na skutek redukcji etatów cała jego grupa dostała wypowiedzenie. Naturalnie zaczął szukać nowej pracy. Trzeba

koniecznie powiedzieć, że ten człowiek był pochłonięty swoją pracą, ale nasłuchawszy się opowiadań o tym, że teoretyczna fizyka, jak w ogóle cała nauka, nie jest teraz nikomu potrzebna, postanowił spróbować odnaleźć się w innej dziedzinie. Uwaga: w tym momencie mój przyjaciel uległ manipulacji ze strony otoczenia. Gdyby nie zwracał uwagi na lamente nad nauką, płynące z ekranów telewizorów i artykułów w gazetach, gdyby nie uległ tej masowej histerii, jego wewnętrzna istota energoinformacyjna podpowiedziałyby mu, że może spokojnie kontynuować ukochaną pracę, a jego wiedza i doświadczenie będą w dalszym ciągu potrzebne. Niestety, nie słuchał siebie, tylko wszystkich naokoło. I oto rezultat narzuconego mu programu: człowiek utracił swoje prawdziwe cele i uległ celom fałszywym. Postanowił, że poszuka pracy w firmie handlowej. Otoczenie natychmiast usłuźnie zaczęło podrzucać mu przeróżne warianty pracy w handlu. Trzeba powiedzieć, że energoinformacyjne pasożyty sterujące otoczeniem zawsze są skore do wsparcia człowieka idącego fałszywą drogą, konsekwentnie popychając go aż do całkowitego zatracenia się.

Co się zaczęło dziać w życiu mego przyjaciela? W ciągu roku jego życie zmieniło się w piekło. Zmieniał kilkakrotnie miejsce pracy i wszędzie było mu źle. W pierwszej firmie, on, człowiek z natury niekonfliktowy, pokłócił się z szefem i został wyrzucony z hukem za drzwi. W innej firmie wykryto manko, a jego zrobili winnym, choć nie miał z tą sprawą nic wspólnego. Z trudem udało mu się uniknąć sądu, ale żeby pokryć debet, zrujnował swoją rodzinę i wszystkich krewnych, żyjąc przy tym dosłownie o chlebie i wodzie. Aby rodzina nie umarła z głodu, mój bohater-mózgowiec pracował nawet w charakterze tragarza. W kolejnej firmie nie mógł spokojnie patrzeć, jak okradają klientów, więc sam odszedł. I tak przez cały rok!

W końcu mój znajomy postanowił zaprzestać swoich szalonych prób zmiany życia i zawodu. Znalazł w sobie wystarczająco dużo sił, by zwolnić się z pracy, która absolutnie mu nie odpowiadała. Wyszedł po prostu na ulicę. Po zastanowieniu się, czego w rzeczywistości chce, zrozumiał, że dla niego nie jest wcale ważne to, co jest ważne dla wszystkich ludzi, w środowisku których obracał się przez cały rok: ani szalone pieniądze, ani obfitość delikatesów na stole, ani markowe ubrania, ani kosztowny remont mieszkania. Był skromnym człowiekiem i nie potrzebował tych luksusów, które dawała praca w handlu.

W głębi duszy nasz fizyk pragnął zupełnie czegoś innego. Wiedział o istnieniu pewnego laboratorium, gdzie czułby się na swoim miejscu i gdzie chciałby pracować, lecz nawet nie dopuszczał myśli o takiej możliwości. Będąc osobą bardzo skromną, nawet z zaniżoną samooceną, słyszał on od kogoś (ale oczywiście nie sprawdził tego osobiście), że tam potrzebują doktora habilitowanego, a on był tylko doktorem fizyki.

A jednak mój przyjaciel przynajmniej uświadomił sobie, czego właściwie chce. I już sama świadomość była decydującym krokiem na jego drodze do prawdziwego celu. Niemniej uczynić czegoś bardziej konkretnego się nie odważył. Zamiast tego zaczął rozmyślać, jak mu się wydawało, w sposób logiczny, obiektywny i trzeźwy: „Tam mnie pewnie nie będą chcieli, spróbuję więc zatrudnić się na jakiejś prywatnej uczelni. Oczywiście to nie całkiem będzie to, raczej zupełnie nie to, lecz co robić? Czas są takie, że trzeba iść na kompromisy”. Poczuliście przywiązanie do opinii publicznej? Ponownie popełnił ten sam błąd. A jednak swoje prawdziwe cele i pragnienia uświadomił sobie i określił prawidłowo. To było dla niego na plus. Plusem było i to, że nie zaczął przeć do wybranego celu jak czołg, zamiast tego odwrotnie, nawet próbował odsunąć się od niego.

I oto co z tego wszystkiego wyszło! Mój przyjaciel wyruszył do tej uczelni, która potrzebowała wykładowcy. I - ku swemu przerażeniu - zablądził w znanym od dzieciństwa mieście! Było tak, jak gdyby nogi wbrew jego woli nie chciały go tam przyprowadzić, tylko maszerowały w przeciwnym kierunku. Ale dopiero się zdziwił, gdy nagle pojął, że stoi przed drzwiami tego samego upragnionego laboratorium. Tu już mu nic innego nie pozostało, jak tylko powiedzieć sobie: „Los tak chce” - i wejść. Do pracy został przyjęty natychmiast, choć przyszedł z ulicy i nie miał stopnia doktora habilitowanego. Okazało się, że kierownik laboratorium znał niektóre jego prace naukowe i dawno chciał go poznać.

W taki sposób pole energoinformacyjne pomaga w urzeczywistnianiu prawdziwych celów. W taki sposób sytuacja rozwija się na korzyść człowieka, który określił swój prawdziwy cel. Ale trzeba samemu wykonać choć krok w prawidłowym kierunku - chociaż zrozumieć, czego naprawdę się chce.

Teraz mój znajomy jest pochłonięty pracą jak nigdy dotąd. Odnalazł prawdziwy sens swojego życia. A niedawno zrobił habilitację.

Tak więc by cokolwiek otrzymać od świata (a możecie otrzymać wszystko, co chcecie), musicie najpierw określić swoje prawdziwe pragnienia - takie pragnienia, które powstają wewnątrz was, a nie takie, które przychodzą skądś z zewnątrz. Gdy wam pokazują rozkrojoną na pół cytrynę i na ten widok cieknie wam ślina, jest to reakcja na oddziaływanie z zewnątrz. Gdy zobaczyliście ładny samochód kolegi i zachciało się wam mieć taki sam, to również jest reakcja na oddziaływanie z zewnątrz, a wcale nie wasze prawdziwe pragnienie. Właśnie w ten sposób funkcjonuje zwyczajny człowiek: porusza się w życiu nie od celu do celu, ale od przynęty do przynęty. Zobaczył na przyjacielu garnitur od Versace - muszę mieć taki sam! A dlaczego musisz? Bo prawie każdy biznesmen taki ma! Wszyscy mają willę nad Morzem Śródziemnym, a ja nie - znaczy, że jestem nieudacznikiem. Wszyscy mają samochód i ja chcę! Czy podoba się wam takie niewolnicze, niesamodzielne życie pełne zależności? Myślę, że nie, w przeciwnym razie nie czytali byście tej książki. Mnie też się nie podoba, dlatego się spotkaliśmy. Zwyczajny człowiek żyje inaczej. On nie pyta siebie: „Czego chcę?”. Jest jak dziecko: zobaczy zabawkę u kogoś i chce natychmiast taką samą. No cóż - kupiło takie duże dziecko samochód, zasiadło za kierownicą, pojechało i zginęło w wypadku. A przecież tak

naprawę samochód nie był mu potrzebny. Człowiek ten ściągnął pragnienie od jakiejś zewnętrznej struktury, od innych osób. Gdyby nie ściągnął, nie zginąłby.

Ale nie mówmy o smutnych rzeczach. Mamy już ochronę przed takim przypadkowym ściągnięciem wszystkiego, co leży na naszej drodze. Nie potrzebujemy tego chłamu, nawet jeśli z tego chłamu korzystają wszyscy bez wyjątku. Jesteśmy w stanie określić, czego naprawdę potrzebujemy, ukształtować własne pragnienia i świadomie otworzyć się na ich osiągnięcie.

Aby otrzymać od życia wszystko, co potrzebne, aby sprzyjał nam los, należy nauczyć się określać własne, prawdziwe pragnienia, ponieważ stanowią one główny element ważnych dla nas programów osiągnięcia sukcesu i powodzenia.

Konieczność skuteczność działań.

Druga osobliwość: wykonywane przez was czynności, które przedtem zawsze miały dobre rezultaty, teraz nagle stały się nieskuteczne. Ale jednocześnie - te przypadkowo popełnione gafy, błędy, działania, które jeszcze nie tak dawno były niepożądane i niosły ze sobą negatywne skutki, teraz pozostają niezauważone. W odpowiedzi na wasze działania, których skutkiem kiedyś była kara lub nagroda, nie pojawia się teraz zupełnie nic. Dlaczego? Wszystko jest zrozumiałe. Wyobraźcie sobie tresowanego tygrysa, który doskonale wie, że jeśli stanie na tylnych łapach, dostanie kawałek mięsa. Tygrys przez lata swojej służby w cyrku bardzo dobrze przyswoił sobie tę zależność. Dla niego stało się to czymś w rodzaju fundamentalnego prawa życia: stanięcie na tylnych łapach (przyczyna) prawie nieodwołalnie przyciąga kawałek mięsa (skutek). Poza tym tygrys wiedział, że gdy zarzyczy lub warknie na tresera, dostanie biczem po łapach. Przyczyna rodzi skutek, inaczej nie może być. Wszystko jest proste i zrozumiałe.

Lecz nagle ten tygrys znajduje się na wolności. Chce jeść i z przyzwyczajenia staje na tylnych łapach. Przecież wie, że po tym zazwyczaj pojawia się jedzenie. Ale cóż to? Nie ma żadnego jedzenia. Nikt mięsa nie daje. Znane prawo przestaje działać. Tygrys ryczy i warczy, ale i po łapach nikt go nie bije! Okazuje się, że na wolności nie ma dobrze znanych nagród, ale nie ma też i znanych kar. Dla tresowanego tygrysa taka sytuacja oznacza koniec całego jego świata. Podobnie i u was teraz runął cały wasz stary, dobrze znany świat. Trzeba uczyć się żyć na nowo.

Przedtem wszystko, co robiliśmy, robiliśmy na zamówienie „tresera”, czyli energoinformacyjnego pasożyta. Na każde nasze działanie „treser” miał przygotowaną odpowiedź w postaci kary bądź nagrody. Teraz odpowiedzi znikły - i pozytywne, i negatywne. Gdy funkcjonowaliśmy w ramach procesu inicjowanego i stymulowanego z zewnątrz, przez cały czas byliśmy popychani do działania, zaś skutki tych działań natychmiast dawały o sobie znać - nie znikwały, nie słabły, a wręcz przeciwnie, były rozdmuchiwane, jak plotki sąsiadek na podwórku. Na przykład zobaczyły was z koleżanką z pracy strażniczki moralności i następnego dnia dochodzi do was porywająca, niemająca nic wspólnego z rzeczywistością historia o stosunkach z tą panią, jak również potworna wiadomość o tym, że już po raz dziesiąty będziecie się żenić, zostawiając piątkę dzieci. W ten sam sposób powracały do was skutki waszych działań, kolosalnie wyolbrzymione. Za mało znaczące, wydawałoby się wam, ale korzystne dla energoinformacyjnego pasożyta działanie, dostawaliście kawałek chleba z masłem i kawiosem, za niekorzystne - wszystko, co tylko możliwe, aż do wezwań sądowych.

Teraz wyrwaliśmy się z ram jakichkolwiek procesów społecznych, organizowanych przez energoinformacyjne pasożyty. Jesteśmy niezależni. Oto dlaczego działanie, które przedtem dawało jakieś rezultaty, teraz jakby rozplywa się, ucieka jak woda w piasek, bez żadnych skutków.

Mój bliski przyjaciel, autor, wykonawca popularnych piosenek, miał powodzenie i był znany, jeździł w trasy koncertowe po całym kraju, a na jego koncertach sale były pełne. Lecz nachodziły go choroby, ciągłe rodzinne kłopoty i nie opuszczało go w ogóle poczucie niezadowolenia, braku pełnej satysfakcji. Dlatego system DEIR przyjął on z zachwytem i z zapałem zaczął go opanowywać. Bardzo szybko osiągnął w tym sukces. Jego życie uzyskało nowe barwy, kłopoty nie były aż tak zauważalne, potem całkiem się rozplynęły. Zdrowie też się polepszyło. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jedna okoliczność. Pewnego dnia przyjaciel odwiedził mnie, by podzielić się swoimi wątpliwościami.

Wiesz, Dimitri, bardzo szanuję ciebie i twój system. Ale nic nie rozumiem - tak dziwnie się u mnie dzieje. Kiedyś moje piosenki wszystkim bardzo się podobały. Zawsze wiedziałem, czego ludzie ode mnie oczekują. Pisałem kolejną piosenkę i od razu puszczali ją w radio, a na koncertach odnosiłem pełny sukces. Teraz robię to samo, ale bez żadnego efektu. Naród zrobił się jakiś obojętny.

A gdy coś ci się nie udaje - pytam - czy wtedy społeczeństwo w jakiś sposób reaguje?

W żaden sposób! O to chodzi! Pamiętasz, jaki skandal wywołali w prasie, gdy dwa lata temu zrobiłem klapę w Czelabińsku? Rozdmuchali drobiazg! Jak to wtedy mnie nie nazywano?... I wyobraź sobie, przecież niedawno miałem taką samą sytuację i ani słówka, tak jakby nikt tego nie zauważył. Mam wrażenie, że stałem się prawie przezroczysty. Przestali mnie zauważać, przestali na mnie reagować! Dimitri, to straszne. Tracę popularność. Pomóż!

Uspokój się - powiedziałem. - Będiesz jeszcze popularny bardziej niż kiedykolwiek, gwarantuję. Jeśli oczywiście zrozumiesz jedną rzecz. Przedtem tańczyłeś, jak ci zagrał pasożyt energoinformacyjny. „Wy chcecie piosenek, ja ich mam dużo” - mówiłeś i dawałeś to, czego naród żądał. Otrzymywałeś pieniądze i możliwość życia bez problemów. Wydawałeś nie to, czego

żądali - miałeś awanturę. Zrozum, teraz nie musisz tańczyć, ktokolwiek by ci grał. Przecież żyłeś według zasady: „Co podać jasnie państwu?”. Przyszedł czas poczuć się wolnym. Teraz sam musisz wprowadzać nową modę. Nie ty musisz się wzorować na tłumie, ale tłum na tobie. Co ty sam chcesz śpiewać? Jaką muzykę?

Mój przyjaciel zamyślił się.

Wiesz, mam w zanadrzu parę piosenek. Włożyłem w nie całą duszę. Pisałem dla siebie, do szuflady, nie na zamówienie. Ale boję się wyciągać je na światło dzienne. Ludzie nie rozumieją, oni potrzebują czegoś innego.

A jednak spróbuj - poradziłem.

I spróbował. Publiczność przyjęła od razu. Prasa była na początku ostrożna, ale potem w gazetach zaczęły się pojawiać wypowiedzi o moim przyjacielu jako o utalentowanym i oryginalnym poecie i muzyku. Coraz częściej słychać było zachwyty nad nowymi przejawami jego talentu, które odkryły nieprzeciętną twórczą osobowość.

Wniosek: aby rezultat naszych działań był pozytywny, musimy nauczyć się samodzielnie organizować swoje działania, żebyśmy sami byli przyczyną tych działań, a nie jakieś impulsy z zewnątrz. Dlatego trzeba nauczyć się organizować skutki swoich działań, czyli rozprzestrzeniać swoje działania i wpływy jak najdalej na zewnątrz - i tworzyć mechanizmy zapewniające nam potrzebny skutek. Innymi słowy - zamiast tańczyć, jak ci zagrają, trzeba grać samemu.

Musimy nauczyć się układać programy zapewniające skuteczność naszych działań, a potem umieć z nich korzystać.

Konieczność całkowitej poprawy samopoczucia.

Trzecia możliwość: wasze samopoczucie teraz jest mniej więcej stabilne, nowe choroby się nie czepiają, ale i stare nie odchodzą. A chciałoby się, by odeszły! Chciałoby się mieć wyjątkowe i idealne zdrowie. Ale tak się nie dzieje. Na przykład jeśli ciągle męczyły was infekcje dróg oddechowych i teraz od czasu do czasu dają o sobie znać. Tak samo dzieje się z sercem i krążeniem. Co prawda ostre ataki się już nie przytrafiają, ale i całkowite wyzdrowienie również nie następuje. W czym tkwi przyczyna? Dzięki temu, że opanowaliście metodę przeciwdziałania urokom, klątwom, „złemu oku” oraz wampiryzmowi, z waszego ciała eterycznemu przestała być kradziona energia. Poza tym unormowaliście przepływ energii we własnym ciele i zlikwidowaliście patologiczne węzły. Dlatego właśnie nie macie poważnych kłopotów ze zdrowiem. Ale nie zapominajcie, że ciało jest materialne, to prymitywna, ciężka, skostniała substancja, w której wszystkie procesy rozwijają się bardzo wolno, o wiele wolniej niż w ciele eterycznym. Ile razy zostało uszkodzone w ciągu waszego życia? Oczywiście wszystkie uszkodzenia dają znać o sobie w postaci oddalonych w czasie skutków.

Nie należy zapominać, że ludzkie ciało zostało zaprogramowane przez przyrodę „na śmierć” i tego się nie uniknie. Wcześniej czy później ulegnie zniszczeniu, tak że uczynić je wiecznym, doskonałym i całkowicie zdrowym się wam nie uda. Pozostaje jedno - rozwijać świadomość, by mniej zależało od ciała i jego niedoskonałości.

Istnieje jeszcze jedna przyczyna stanu dalekiego od ideału: ciało gromadzi energię bardzo wolno, niewykluczone więc, że po prostu brakuje mu jej, by całkowicie zwyciężyć chorobę (o tym mówiliśmy w pierwszej książce). Nas czeka praca nad poprawieniem i zachowaniem zdrowia. W systemie DEIR uwzględniony został program zdrowia skierowany na to, by nastroić swoje ciało na uleczenie konkretnego niedomagania.

Konieczność samowystarczalności.

Czwarta osobliwość: mamy teraz zawsze mniej lub bardziej stabilny nastrój. Żadne oddziaływania z zewnątrz go nie psują, ale i nie poprawiają. Lecz przestając reagować na impulsy z zewnątrz, człowiek na początku może się zagubić i nawet wpaść w melancholię, ponieważ na razie nie nauczył się być samowystarczalny i panować nad swoim nastrojem.

Moja współpracownica Olga, młoda atrakcyjna kobieta, wyznała mi, że zanim opanowała system DEIR, jej nastrój w dużym stopniu zależał od tego, czy zadzwonił do niej nieobojętny jej młody człowiek i czy umówiła się z nim na randkę. Gdy nie było telefonu, wpadała w depresję. Wystarczyło, by zadzwonił - ożywiała się, rozkwitała, zaczynała nawet o wiele lepiej pracować. Wszyscy wiedzieli bez słów, że Olga ma randkę. Jeśli obiekt jej uwielbienia jakiś czas nie dawał znaku życia, tego też bez trudu domyślał się cały oddział: Olga chodziła z ponurą miną, powolna i osowiała, pracowała pod przymusem.

Ale po opanowaniu pierwszego stopnia DEIR ze zdziwieniem zauważyła, że po raz pierwszy od początku ich znajomości telefon od ukochanego wcale jej nie ucieszył. Na nią czekało tak upragnione i radosne spotkanie, a ona pogrążona była w depresji! To było dla niej niesamowite odkrycie! Okazało się, że jej nastrój teraz nie jest zależny od randki, lecz od czegoś innego. Zaczęła szukać tego „czegoś” w sobie samej. Z pomocą systemu DEIR bez trudu znalazła „złe oko” rzucone przez najlepszą przyjaciółkę. Pozbyła się „złego oka” - nastrój znormalizował się. Randka była udana, jak zawsze. Ale potem młody człowiek przez tydzień się nie odzywał. A depresji nie było! To wszystko Olga opowiadała mi ze zdziwieniem, nie dowierzając sobie. Kiedyś wiedziała, że gdy ma chandrę, musi spotkać się z ukochanym lub w najgorszym razie pójść do teatru, na imprezę czy koncert. Teraz to wszystko nie miało żadnego wpływu na jej nastrój! I to dla niej było nie do pojęcia.

Lecz później, po zastanowieniu się, odnalazła urok w całej tej sytuacji. Jej nastrój zależy teraz tylko od niej samej, a raczej od stanu jej ciała eterycznego, co oznacza, że potrafi w każdym momencie poprawić swój nastrój sama i nie trzeba będzie

umawiać się na randkę lub do teatru. Zrozumiała, jak wspaniale być wolną, bo uzależnienie od przyjaciela, jak się okazało, męczyło ją i przygnębiało.

Tak nam, jak i Oldze przestano narzucać cudze programy. A raczej przestaliśmy ulegać tym programom. Już nie jesteśmy zombi, których stan zależy od narzuconych schematów. I to jest ogromnym osiągnięciem. Lecz z drugiej strony człowiek pozbawiony bodźców z zewnątrz (w postaci telefonów, które przestają odgrywać rolę narkotyków, podtrzymujących stan euforii) może na początku stracić głowę i zacząć się zamartwiać. Uprzedzam, nie traćcie głowy. I nie uważajcie, że utraciliście zdolność przeżywania. Właśnie w ten sposób pomyślała o sobie Olga: „Stałam się gruboskórna, niewrażliwa, przestało mnie cieszyć to, co zawsze cieszyło...” Nie straciliśmy wrażliwości, odwrotnie, teraz możemy wyjątkowo mocno odczuwać otaczający świat, cieszyć się ze wszystkiego, z czego chcemy - cieszyć się bez przerwy, niezależnie od jakichkolwiek okoliczności. Dlatego trzeba będzie tylko nauczyć się generować program na samowystarczalność. Jest to program wsparcia własnych pragnień i nastrojów niezależnych od otoczenia. Jest to również program na pewność siebie.

Konieczność normalizowania związków karmicznych.

Piąta osobliwość: odczuliście oznaki wolności wyrażane w niezależności waszego nastroju od otaczających was osób, ale jednak od czasu do czasu dają znać o sobie następstwa wydarzeń wywołujących smutek lub radość. U mnie osobiście przejawiało się to w następujący sposób.

W mojej rodzinie wszystko układało się mniej więcej normalnie, natomiast w rodzinie mojej siostry bez przerwy rodziły się problemy. Gdyby w żaden sposób mnie nie dotyczyły, to jeszcze pół biedy, ale ja zawsze okazywałem się pod ręką. A to w środku nocy moja siostra uciekając przed wściekłym mężem wdarła się w histerii do mojego domu, a to postanowiła wyjechać na tydzień do przyjaciółki z innego miasta i podrzuciła nam dziecko (trzeba dodać, że dość rozpuszczone i kapryśne). Kiedyś znów przyjechała do nas na działkę i wyrwała z klombów wszystkie kwiaty, myląc je z chwastami. Co robić? To nie siostra, tylko skaranie boskie! Przez długi czas gniewałem się na nią, aż zrozumiałem, że to nie ma sensu. Siostra niczym nie zawiniła, po prostu uruchomiła się moja karma i teraz daje mi się we znaki. Jeśli i wam zdarzało się coś podobnego, tak jakby ktoś wbrew waszej woli wciągał was w jakieś niekorzystne dla was zdarzenia, a wy nie potrafiłście się uwolnić od tego, gratuluję: to nic innego, tylko wasza karma. Czego tu gratulować? Jeśli dorośliście do rozpoznania przejawów karmy u siebie, znaczy to, że już rzeczywiście jesteście wystarczająco czysti i wolni od energoinformacyjnych pasożytów. Wcześniej nie byliście po prostu w stanie jej zauważyć z powodu zanieczyszczenia waszych struktur subtelnych i zablokowania kanałów energetycznych poprzez cudze struktury i ingerencje.

Karma może przejawiać się na różne sposoby, lecz prawie zawsze ukazuje się w postaci niepożądanych wydarzeń, do uczestnictwa w których zmusza nas jakaś niezrozumiała siła. U pewnej mojej znajomej karma uzewnętrzniła się w ten sposób, że ciągle pojawiali się ludzie z przeróżnymi propozycjami finansowymi: inwestycji pieniędzy w akcje, obligacje, udziały powstających firm, w zamian za natychmiastowe i ogromne zyski. Przed tymi ludźmi musiała dosłownie się bronić codziennie. Gdy udawało jej się ich pozbyć, natychmiast pojawiali się inni. W końcu przysłała do niej najlepsza przyjaciółka i zażądała 60 dolarów za udział w jakiejś rzekomo popularnej i międzynarodowej grze finansowej. Moja znajoma była na tyle zmęczona bronieniem się, że bez słowa dała pieniądze, choć przeczuwała, że będzie z tego kolejna afera. Pieniądze oczywiście do niej nie wróciły, ale i liczni naciągacze zniknęli. Później przeanalizowaliśmy tę sytuację i zrozumieliśmy, że dając pieniądze przyjaciółce zrównoważyła w ten sposób swój karmiczny dług. Oto dlaczego wszystkie niepożądane osoby znikły z jej życia ze swoimi propozycjami „biznesu”.

Taki sam problem karmiczny, który teraz się odzywa i za który trzeba zapłacić, mógł u was powstać w przeszłym wcieleniu. Przed waszą ostatnią inkarnacją energoinformacyjna struktura mogła spleść się z energoinformacyjnymi strukturami innych osób. Ta sytuacja miała miejsce u mojej znajomej. W przeszłym życiu jako biedne, głodne dziecko, ukradła komuś pieniądze, miała z tego powodu poczucie winy i zabrała to uczucie do grobu. W obecnym wcieleniu te smutne wydarzenia przejawiały się u niej w postaci niechcianych kontaktów z natrętnymi naciągaczami. Była ona związana z energoinformacyjnymi strukturami tych osób, dlatego tak ją nachodzili, przy czym oczywiście nikt z nich nie pamiętał wydarzeń z poprzedniego życia.

Problem karmiczny powstały w poprzednich inkarnacjach dla prawdziwej istoty człowieka podobny jest do dziury w wiadrze. Mimo czyszczenia z rdzy, pokrywania farbą, nawet najlepszą - będzie przeciekać. Przez tę karmiczną dziurę uciekają pieniądze, zdrowie, sukces i dobry nastrój. Nie bójcie się „straszego” słowa „karma”. Nie denerwujcie się - i z tym dacie sobie radę. W tym celu powstała ta książka. Nauczę was podstawowych technik diagnozowania i korekcji oddziaływań karmicznych. W tym rozdziale tylko zaznaczyłem te schody, które trzeba będzie pokonać przy czytaniu książki. Szczegóły - w następnych rozdziałach. A na razie podsumujemy, aby mieć jasny plan, nad czym będziemy pracować w najbliższym czasie.

Będziecie musieli opanować:

1. Programy na sukces i powodzenie.
2. Programy na skuteczność działań.
3. Programy na zdrowie i samouzdrawianie.

4. Programy na pewno siebie i samowystarczalność.
5. Diagnozowanie i korekcję związków karmicznych.

To i wiele więcej - w kursie II stopnia DEIR. Nie zatrzymujcie się! Zaszły już u was poważne zmiany, a czekają was o wiele ważniejsze i bardziej pozytywne. Im dalej, tym bardziej będziecie przekonywać się, że życie jest niesamowicie ciekawe i piękne. Zobaczycie to, co było przed wami ukryte na skutek porażen energoinformacyjnych: piękno i harmonię świata. Nie lękajcie się niczego. Jesteście silni. Potrafcie wszystko.

ROZDZIAŁ 2. PROGRAMOWANIE SIEBIE NA SUKCES I POWODZENIE.

Sukces i powodzenie nigdy nie są przypadkowe.

Większość osób uważa sukces i powodzenie za sprawę całkowicie przypadkową. Nie wie, że mogą i powinny one zależeć tylko od nas. Dlatego należy uwolnić się od wpływu energoinformacyjnych pasożytów (to już potrafcie zrobić) i nauczyć się stosować programy na sukces i powodzenie (tego będziemy uczyć się teraz).

Ale na początku zastanówmy się: od czego zależą powodzenie i niepowodzenie, pomyślność i pech? Ludzie zazwyczaj uważają, że życie ma paski jak zebra: czarny pasek, biały pasek, znów czarny, znów biały itd. W podobny sposób jeszcze do niedawna myśleliście na pewno i wy. Lecz opanowaliście pierwszy stopień DEIR i zrozumieliście: w dobrze znanym systemie coś się zmieniło. Gdzie się podziały tradycyjne paski życia? Zmieniło się przeplatanie czarnych i białych pasków. Po czarnym teraz wcale niekoniecznie następuje biały, a po białym czarny. Jeśli u was czarne paski w ogóle znikły, mogłoby to oznaczać, że posunęliście się bardzo daleko do przodu na drodze duchowego samodoskonalenia i praktycznie nie macie się czego uczyć. To zdarza się bardzo rzadko i jest raczej niemożliwe dla tych, którzy opanowali tylko pierwszy stopień systemu DEIR. O wiele większe jest prawdopodobieństwo czego innego: w waszym życiu nic nadzwyczajnego teraz się nie dzieje: nie ma ani poważnych niepowodzeń, ani szczególnych sukcesów, a cały czas idzie szary pasek - ani szczęście, ani smutek - jednym słowem nuda. To jest najczęściej spotykany wariant dla wszystkich, którzy opanowali I stopień DEIR, ale jeszcze nie przystąpili do drugiego.

Dlaczego tak się dzieje? Właśnie dlatego, że wcześniej znajdowaliście się pod wpływem energoinformacyjnych pasożytów, a teraz postawiliście sobie ochronną otoczkę energetyczną, nieprzenikalną dla nich. Czarny pasek w życiu jest niczym innym tylko okresem, w którym żyjecie i działacie pod dyktando energoinformacyjnego potwora. Przecież pasożyt jest zainteresowany właśnie destrukcyjnymi procesami zachodzącymi w społeczeństwie i w człowieku, ponieważ, jak już wielokrotnie mówiliśmy, żywi się negatywną energią. Na przykład człowiek próbuje osiągnąć sukces w jakiejś dziedzinie, a wszystko idzie z trudem i nic nie wychodzi. Dlaczego? Dlatego że od początku był skazany przez energoinformacyjnego pasożyta na całkowitą porażkę. To dlatego w takim razie wasze życie nie było wyłącznie czarnym paskiem, a po czarnym jednak następował biały? Dlatego że pasożyt od czasu do czasu dawał wam wolność, bo był wówczas po prostu syty, a i wy raz na jakiś czas trzeźwiliście i łapaliście się za głowę („Co ja wyprawiam?”) i przez jakiś czas żyliście zgodnie z własnym rozumem, myślami i pragnieniami - tam gwarantowany jest sukces i biały pasek w życiu. Lecz zwyczajni ludzie znów zostają zniewoleni przez energoinformacyjnego pasożyta. Przecież ludzie nie są wolni w swoich poczynaniach i przez cały czas mają nadzieję na szczęśliwy traf i dobrą passę. My jesteśmy wolni i dlatego będziemy sami decydować o swoim sukcesie i powodzeniu.

Teraz jesteście odłączeni od źródła zewnętrznego impulsu do działania - pobudzał was właśnie energoinformacyjny pasożyt. Już nie ulegacie cudzemu programowaniu z zewnątrz. No to skąd wzięła się w waszym życiu szarość? Jeszcze nie potrafcie żyć zgodnie z własnymi programami. Po prostu nie posiadacie jeszcze takich programów, które zapewniłyby wam ciągły biały pasek. Tak, jesteście wolni, ale bez dyscypliny wewnętrznej, bez jakichkolwiek zobowiązań (przede wszystkim przed samym sobą), wolność nieregulowana to nie wolność, lecz anarchia.

A przecież wszystko jest takie proste: być wolnym to nie znaczy płynąć na fali, z wiatrem, zderzając się ze skałami lub ukrywając się przed piratami. Być wolnym znaczy kontrolować swoje „pływanie”, wyznaczyć własny kurs w życiu, taki, który jest potrzebny właśnie tobie, a nie „dobremu wujaszкови” z rządu i nie surowej pani z administracji spółdzielni mieszkaniowej. Krocząc tym kursem można czuć się bezpiecznym i nawet więcej - osiągać po drodze maksimum przyjemności.

Jeszcze nie nauczyliście się sterować sobą i dlatego na razie podobni jesteście do małego dziecka, które uciekło z przedszkola i znalazło się samo na ulicy bez rodziców i wychowawców. Tak, nikt nie krzyczy, nie wychowuje, nie wmusza kaszy manny, nie każe iść spać po obiedzie, ale też nikt nie niańczy, nie przytula, nie chroni przed chłodem, głodem i innymi nieprzyjemnościami. Człowiek w tej sytuacji traci orientację w czasie i przestrzeni, nie rozumie, co ma robić. Wyjście jest jedno - szybciej wydorosnąć, zacząć orientować się w życiu i kombinować, co robić, by przeżyć, i nie po prostu przeżyć, ale żyć w bezpieczeństwie, dobrobycie i radości. Ale jak samemu się nauczyć sterować sobą w taki sposób, by sukces i powodzenie was nie opuszczały? Zadanie ponad siły dla osoby zwyczajnej, natomiast dla was całkiem osiągalne już teraz.

Oto trzy przyczyny tego, że w naszym życiu na razie ciągnie się tylko szary pasek:

1. Brak pragnień narzuconych z zewnątrz.

2. Brak bodźców do działania ze strony otoczenia.
3. Brak pobudzających do działań zbiegów okoliczności.

To wszystko wiąże się z tym, że energoinformacyjne istoty przestały wywierać na was wpływ w tych obszarach. I teraz zgodnie z tymi trzema przyczynami stoją przed wami trzy zadania:

*

1. Wypracowanie własnych pragnień.
2. Stymulowanie otaczających osób do pomocy.
3. Przyciąganie do swojego życia potrzebnych wam zbiegów okoliczności.

Zatrzymamy się przy każdym z tych zadań.

Rola Prawdziwych pragnień.

Nudzić się jest rzeczą ludzką. W 90 procentach przypadków, gdy człowiekowi nikt nie narzuca z zewnątrz żadnych pragnień, wpada on w apatię, zobojętnienie, ponieważ sam nie wie, czego potrzebuje, i tylko czeka, by ktoś mu to podpowiedział. Życzliwych zaś, skorych do podpowiedzi nigdy nie zabraknie. Ludzie czasami nie mogą połapać się we własnym życiu, ale przy tym nie wiadomo, czemu uważają, że najlepiej wiedzą, jak powinni żyć inni. Gdy człowiek sam nie wie, czego chce, łatwo ulega cudzym radom - i czasami przez to komplikuje sobie życie.

Przypomnijcie sobie, chociażby na własnym przykładzie, jak często ulegaliście narzuconym fałszywym pragnieniom. Wszyscy kończyliśmy szkołę, przed wszystkimi stawał wybór: co robić dalej? Pójść do pracy? Iść na studia? Jeśli studiować - gdzie? Przyznajcie się: jeszcze w szkole dokładnie wiedzieliście, co chcecie w życiu robić. Czy poszliście uczyć się lub pracować tam, gdzie chcieliście? A może zdecydował za was przypadek (czytaj: energoinformacyjny pasożyt lub narzucone z zewnątrz fałszywe pragnienia)? Przez jakiś czas w naszym kraju był prawdziwy kult wyższego wykształcenia. Sądzono, że na studia trzeba dostać się za każdą cenę, przy czym nieważne jakie - żeby tylko mieć dyplom. I oto młodzi ludzie, którzy nie zdążyli jeszcze zrozumieć własnych potrzeb i pragnień, zdawali do pierwszej lepszej uczelni: albo tam, gdzie jest mniejsza konkurencja, albo tam, gdzie mama kazała, albo gdzie idą najlepsze przyjaciółki. Gdzie są teraz ci chłopcy i dziewczyny, którzy mają już około pięćdziesiątki? Przeważnie są bez pracy. Narzekają na życie i rząd. Ale wciąż nie mają czasu, by przeanalizować własne życie i zrozumieć, że do tej sytuacji doprowadzili siebie sami, ponieważ przez całe życie robili nie to, co chcieli, tylko to, co narzucało im otoczenie z jego patologicznym wyobrażeniem na temat prestiżu wyższego wykształcenia, konieczności robienia kariery.

Jednak wiele z tych osób właśnie obecna życiowa sytuacja popycha do tego, by określili swoje prawdziwe pragnienia. Pewien inżynier nieudacznik, znajomy mojej żony, gdy został bez pracy, nagle sobie przypomniał: „Przecież od dzieciństwa marzyłem o tym, by robić walonki! Być może byłbym teraz najlepszym mistrzem w Rosji...”. I jak myślicie? Przestał szukać pracy i zaczął robić walonki. Po jakimś czasie otworzył nawet niewielki warsztat. Może nie jest najlepszym mistrzem w Rosji, ale i nie najgorszym. Inna nasza znajoma przez 20 lat pracowała w hucie jako inżynier-metalurg. Później została zwolniona na skutek redukcji etatów i znalazła pracę w przedszkolu. Tylko wtedy zrozumiała, że przez 20 lat robiła nie to, co chciała. Teraz jest szczęśliwa, bo odnalazła siebie.

Prestiż, kariera - to fałszywe pojęcia, narzucone przez otoczenie. Nie to jest potrzebne do szczęścia. Aby być szczęśliwym, nie musimy mieć prestiżowej pracy - do szczęścia konieczne jest natomiast zajęcie, które odpowiada naszym prawdziwym pragnieniom.

Podobne przykłady przytaczałem niejednokrotnie. Przypomnijcie sobie chociaż historię znajomej malarki, która za młodu była marną aktorką: na scenę przyciągnęła ją nie autentyczna pasja, tylko złudne dążenie do bycia znaną, na świeczniku, gwiazdą w towarzystwie. Fałszywe pragnienie zaprowadziło ją na drogę autodestrukcji. Ale gdy tylko zaczęła kierować się prawdziwym pragnieniem, życie zabłysło dla niej całym bogactwem kolorów.

Całe nieszczęście leży w tym, że współczesny człowiek nie potrafi trafnie rozpoznawać swoich potrzeb. Ponieważ zbyt wiele fałszywych pragnień narzucanych jest z zewnątrz, traci mnóstwo czasu i sił na spełnienie cudzych oczekiwań, praktycznie nie mając możliwości, by rozpoznać swe pragnienia i je zrealizować. Natomiast gdy tylko uwolnicie się od ciężaru fałszywych pragnień, nie będzie nic łatwiejszego, by to uczynić! Jeśli wydaje się wam teraz, że nie macie żadnych pragnień, to bardzo dobrze. To oznacza, że pozbyliście się już tych narzuconych z zewnątrz. Lepiej nie mieć żadnych pragnień, niż mieć fałszywe.

Moja sąsiadka co roku spędzała urlop na Krymie, w tym samym miejscu, które bardzo lubiła. Zawsze wracała wypoczęta. Lecz pewnego razu jej przyjaciółka wróciła z Hiszpanii i zaczęła ją namawiać, by też tam pojechała, przekonując, że tam jest o wiele lepiej niż na Krymie. Moja sąsiadka uległa namowom, pożyczyła pieniądze, sprzedała coś z biżuterii i kupiła wycieczkę do Hiszpanii. Zauważcie, że nabycie wycieczki kosztowało ją wiele wysiłku - z trudem zgromadziła pieniądze (to już alarmujący sygnał: prawdziwe pragnienia spełniają się łatwo i tylko fałszywe wymagają wiele wysiłku i energii). Wyjazd zaczął się od nieprzyjemności: zamówiona taksówka nie przyjechała i kobieta omal nie spóźniła się na samolot. Tak denerwowała się w drodze na lotnisko, że czekająca na nią Hiszpania już jej nie cieszyła. Znany hiszpański kurort bardzo ją rozczarował: całe

wybrzeże zabudowano typowymi budynkami, w których mieściły się restauracje i sklepy, wzdłuż wybrzeża nieprzerwanym potokiem pędziły samochody - nic nie przypominało ukochanego, pięknego Krymu! Hotel również ją rozczarował. Biuro najbardziej ją oszukało, ponieważ nic nie przypominało obiecwanego trzygwiazdkowego hotelu: dziurawe zasłony i brudne ściany, jak w rosyjskim domu wypoczynkowym średniej klasy. A przecież pieniądze zapłaciła niemałe. Poza tym w pokoju za ścianą mieszkali amerykańscy studenci, którzy przez całą noc śpiewali i krzyczeli, tak że nasza biedna turystka nie mogła spać. Na domiar złego czwartego dnia swojego pobytu przewróciła się i złamała rękę. A ponieważ nie ubezpieczyła się na ten wyjazd, wszystkie pieniądze, jakie miała przy sobie, musiała wydać na pomoc medyczną, która na Zachodzie dużo kosztuje. O kąpielach, opalaniu się i wycieczkach trzeba było zapomnieć: przez wszystkie dni pozostałe do powrotu leżała w swoim hotelowym pokoju i gorzko płakała przy akompaniamencie amerykańskich studentów zza ściany. Taki był skutek ulegania fałszywym pragnieniom.

Dla mojej sąsiadki ta historia posłużyła za dobrą lekcję. I właśnie dzięki temu przypadkowi poznała system DEIR: jej ręka bardzo długo się nie zrastała i ktoś poradził jej przyjść do mnie na zabieg. Pomogłem jej zrozumieć sytuację i nakłoniłem do stosowania w praktyce systemu DEIR. Gdy zrozumiała, że połknęła haczyk fałszywego pragnienia i zignorowała pragnienie prawdziwe, gdy podjęła decyzję, że więcej w jej życiu taka sytuacja się nie powtórzy - złamana ręka zrosła się bardzo szybko.

Gdy człowiek nie ma fałszywych pragnień (nawet jeśli nie odkrył jeszcze pragnień prawdziwych), jest zabezpieczony przed zaistnieniem podobnych sytuacji. Prawda, można czasem się nudzić, przecież znikają też przygody przyciągane przez fałszywe pragnienia.

Jeden z moich uczniów po ukończeniu pierwszego stopnia DEIR zrozumiał nagle, że nie ma pojęcia, co zrobić ze swoim urlopem. Nad Morze Czarne nie chce, nad Śródziemne również (choć ze strony finansowej nie ma ograniczeń), przyjaciele ciągną go ze sobą w góry - też nie ma ochoty. A przecież wcześniej wszystkiego się chciało, wszędzie by się pojechało! „Straciłem ciekawość życia - zaczął się użalać - życie mnie nudzi! Na nic nie mam ochoty! Oto do czego doprowadził wasz system!”

Na szczęście ten stan apatii nie trwał długo. Z pomocą systemu DEIR odkryliśmy jego prawdziwe pragnienie. Okazało się, że zawsze chciał chociaż krótki czas spędzać na swoim kawałku ziemi - na działce, w ogrodzie. A więc kupił działkę i wybudował domek. Od rana do nocy grzebał w ziemi przy kwiatach i krzewach i nie zauważył, jak skończył mu się urlop. Teraz każdy weekend spędza tam, sadi, piele, nawozi, czyta książki o ogrodnictwie. Poznał nowych ludzi. Jednym słowem, wzbogacił swoje życie.

Przed wszystkim należy wypracować mechanizm określenia swojego prawdziwego pragnienia. W tym celu należy zastanowić się i postanowić: po pierwsze, co jest nam potrzebne, a po drugie, dlaczego jest to nam potrzebne. To ostatnie stanowi kryterium prawdziwego pragnienia. Czyli - należy zrozumieć, czym jest nasze pragnienie. Zwyczajnym kaprysem lub życiową koniecznością. Praktyczny rezultat realizacji prawdziwych życzeń jest zawsze życiowo ważny. Jak wiadomo, kryterium prawdy stanowi praktyka. Jeśli wasze pragnienie nie kończy się żadnym praktycznym rezultatem - jest nieprawdziwe. Jeśli chcecie uzyskać jakiś konkretny zawód i wasze pragnienie jest prawdziwe, nie tylko bez trudu nauczycie się tego zawodu, ale i z łatwością znajdziecie pracę, przy czym praca ta przyniesie wam materialną stabilizację. Jeśli zaś jesteście niedocenianym geniuszem (obojętnie w jakiej sferze życia), który nie jest w stanie wyżyć z tego, co robi, znaczy to, że pragnienia zajmowania się tym nie są prawdziwe. Trzeba zawsze rozróżniać, kiedy i w jaki sposób pragnienie to zostało narzucone człowiekowi z zewnątrz.

Podam przykład. Pewien dość rozsądny i wcale zdolny mężczyzna ubzdurał sobie, że jest pisarzem. Ale żadną jego powieścią nie zainteresowało się żadne wydawnictwo. Nie dostał się również na studia literackie. Uważał siebie za niezrozumianego geniusza, którego potrafią docenić tylko potomni. Przy czym głodował, ubierał się jak ostatni biedak. Uciekły od niego dwie żony - nie wytrzymały takiego życia. W końcu wylądował w szpitalu w skrajnym wyczerpaniu nerwowym i z początkiem dystrofii. Gdy pojawił się u mnie, zaczęliśmy razem szukać przyczyn zaistniałej sytuacji. Nie było to łatwe, bowiem z początku nawet mnie wprowadził w błąd swoim fanatycznym pragnieniem pisania powieści. Jego fałszywe pragnienie na tyle zrosło się z jego istotą, że do złudzenia przypominało prawdziwe! A jednak zwątpiłem w prawdziwość jego pragnienia i to właśnie dzięki faktowi, że nie przyniosło żadnych praktycznych rezultatów, nie zmieniło na lepsze jakości jego życia. Z prawdziwym pragnieniem tak być nie może: łatwo prawidłowo odpowiedzieć na pytanie: „Do czego mi to potrzebne?”. Prawidłowa odpowiedź jest tylko jedna: do odczuwania pełni życia, satysfakcji, radości, szczęścia, dobrobytu. Jeśli na to pytanie odpowiecie: „Aby nie być gorszym od innych, żeby mnie lubiano i doceniano” lub: „Bo wszyscy to mają, ponieważ jest tak przyjęte” bądźcie pewni, że wasze pragnienie jest nieprawdziwe, narzucone przez otoczenie, przez innych ludzi, czyli przez energoinformacyjne pasożyty.

Zakładając, że pragnienie pisania powieści u niezrealizowanego pisarza jednak nie jest prawdziwe, zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie i kiedy to pragnienie do niego przyszło. Okazało się, że ten „pociąg do pisania” pojawił się u niego w szkole. Pewnego dnia nauczycielka przed całą klasą wyśmiała jego wypracowanie, które uważał za wyjątkowo głębokie i napisane z talentem. Nauczycielka była odmiennego zdania. Cytowała całe zdania i śmiała się z jego stylistyki. Na koniec skwitowała pogardliwie: „Też mi pisarz!”. Klasa śmiała się razem z nią, a najgłośniejszą śmiała się jego dziewczyna, która bardzo mu się podobała. Zataił wtedy głęboki żal i urazę i rzekł sobie: „Udowodnię im wszystkim! Wyrosnę, będę pisarzem i zobaczymy, kto wtedy się będzie śmiał!”

Od tej pory przez całe życie próbował coś udowodnić i tej nauczycielce, i tej dziewczynie. Chociaż dawno zapomniał o

jednej i drugiej, podświadomie wciąż realizował założony kiedyś program. Takie pragnienie, oczywiście, nie jest prawdziwe - przecież człowiek czyni nie to, co potrzebne jest właśnie jemu do szczęścia i dobrobytu, tylko próbuje komuś udowodnić swoje racje.

Uświadamiając sobie źródła swojego pragnienia, ten człowiek sam doszedł do wniosku, że powinien przestać pisać powieści. Lecz biorąc pod uwagę zdolności literackie, które jednak posiadał, postanowiliśmy, że ma sens wypróbowanie swoich sił w dziennikarstwie. Spróbował i udało się. Teraz pracuje w znanej miejskiej gazecie, dobrze zarabia. Jego nazwisko stało się już dosyć popularne - niektóre jego artykuły wzbudziły prawdziwą sensację w mieście, w którym żyje. Ożenił się, żona go kocha. Niedawno spotkałem go na mieście - ubrany elegancko, dobrze wygląda. O byciu pisarzem nie wspomina, jak o chorobach i biedzie.

A teraz zaczniemy pracę nad metodą określania prawdziwego pragnienia.

* System nawyków DEIR Stopień 2.

Krok 1. Ujawnienie prawdziwego pragnienia.

Aby tego dokonać, trzeba sobie przypomnieć stan wzorcowy. O tym, co to jest i jak wejść w ten stan, dokładnie mówiliśmy w pierwszej książce i ten etap rozwoju czytelnicy powinni sobie bardzo dobrze przyswoić. Na wszelki wypadek przypominam: w stanie, który można uznać za wzorzec, każdy z nas przebywał chociaż raz w życiu i wystarczy tylko przywołać ten moment w pamięci. Stan wzorcowy - taki stan, w którym podoba się wam absolutnie wszystko: wspaniale czujecie się fizycznie, jest wam lekko i radośnie, otaczają was piękne widoki lub ukochane osoby, naokoło tylko przyjemne zapachy i dźwięki i na dodatek macie zamiar zrobić coś przyjemnego, idąc śladem swojego prawdziwego pragnienia. Nic nie niepokoi, nie zasmuca, nie przygnębia, nie ma żadnego ciężaru na sercu i w duszy. Przypominając sobie ten stan na poziomie odczuwania, możecie w dowolnym momencie odtworzyć go w pełni.

Wchodzimy w stan wzorcowy i przebywając w nim, próbujemy przeanalizować swoją aktualną sytuację życiową. Przypuśćmy, że musicie zarobić pieniądze. Sprawdźcie, czy to pragnienie nie tworzy dysonansu z waszym stanem wzorcowym. Jeśli nie, jeśli ta perspektywa was tylko cieszy - znaczy, że pragnienie jest prawdziwe. Jeśli zaś na samą myśl o tym pojawia się jakiś ciężar i niepokój w duszy, oznacza to, że trzeba przełożyć spełnienie tego pragnienia na później, a na tym etapie waszego życia wystarczy tyle pieniędzy, ile posiadacie, trzeba to zrozumieć i nauczyć się na razie cieszyć się tym, co jest. Przecież w przypadku, gdy będziecie jednak upierać się przy swoim pragnieniu zarabiania, prawdopodobnie nie skorzystacie jak należy z tych pieniędzy i z takiego zarobkowania będzie więcej szkody niż pożytku.

Przypuśćmy, że pragnienie zarabiania okazało się prawdziwe. Przeanalizujmy powstałą sytuację. Na przykład dostaliście propozycję pracy w pewnej firmie i jesteście skłonni się zgodzić. Spójrzcie na tę propozycję ze stanu wzorcowego. Czy rzeczywiście chcecie wykonywać tę pracę? Czy będzie to wam sprawiać przyjemność? Czy ta praca nie zaburzy waszego stanu wzorcowego? Lub czy już teraz wiecie, że nie będziecie czuć się tam dobrze i zrobicie to tylko dla pieniędzy? W takim razie to nie jest wariant dla was. Przypomnijcie sobie, jak często w czasie urlopu, leżąc na plaży, przebywając w stanie wzorcowym lub prawie w nim, myśleliście z obrzydzeniem, że niedługo trzeba będzie wracać do pracy. Znaczy to, że nie możecie wracać do takiej pracy, która z perspektywy stanu wzorcowego wydaje się nie do zniesienia. Rozejrzyjcie się lepiej - na pewno odkryjecie, że istnieją inne, przyjemniejsze sposoby zarabiania pieniędzy. Trzeba tylko wybrać taki sposób, który na dziś jest dla was najłatwiejszy. Oto cała tajemnica. Nic skomplikowanego! Jeśli zaś wasze pragnienie zarabiania jest prawdziwe, jakieś wyjście na pewno się znajdzie. Być może jesteście rozczarowani - wydaje się wam, że to, co proponuję, jest zbyt łatwe? Jednak powtarzam i upieram się przy tym: należy robić to, co wam się podoba, co przynosi radość i nie zaburza waszego stanu wzorcowego, oraz to, co w tym momencie jest najłatwiejsze do realizacji. Możecie nie dopuszczać do siebie tej myśli, ponieważ bardzo długo byliście wychowywani w zupełnie innym duchu: wmawiano wam, że życie to walka, trzeba przez cały czas pokonywać trudności itp. Ale teraz jesteście wolni i możecie z łatwością zapomnieć te i im podobne bzdury. Jesteście wolni, co znaczy, że zasłużyliście na wyzwolenie od jakiegokolwiek przymuszania i pogwałcenia własnej osobowości. Większość osób przez całe życie sama sobie tworzy przeszkody, by potem je przewycięzać. Już nie musicie tego robić. Macie prawo robić to i tylko to, co się wam podoba, na co macie ochotę i co robicie z przyjemnością. Uświadomić to sobie i zrobić pierwszy krok bywa niełatwo, ponieważ nasza świadomość unika i nie zauważa tych najprostszych i przyjemnych sposobów na życie - zdeformowana przez otoczenie wciąż poszukuje trudności i przeszkód. Ale ten krok jest konieczny. Przecież uczymy się niczego innego jak tylko sterowania swoim losem. Zgodzicie się chyba, że gra jest warta świeczki.

Tylko takie pragnienie, które sprawia przyjemność już tylko przez proces realizacji, jest waszym prawdziwym pragnieniem, niezaakceptowanym pod naciskiem sytuacji, a wyłaniającym się z samej głębi waszej osobowości. Dlaczego takie pragnienie przyjemnie zaspokajać? Dlatego że jego realizacja jest tym, co należy do was, na co zasłużyliście, czego nie trzeba już zdobywać - trzeba tylko spokojnie wziąć to, co jest wasze od początku. Tylko nieprawdziwe pragnienia wymagają wysiłku i pokonywania trudności. Przecież to nie jest wasze, tylko cudze, a jeśli wyciągacie rękę po cudze, trzeba będzie za to drogo zapłacić.

Kiedys zagadałem dozorcę, który zamiatał klatkę schodową w moim domu. Zauważyłem, z jaką nienawiścią to robi, jak zaciekle wymachuje miotłą, jaki grymas obrzydzenia ma wypisany na twarzy.

- Dlaczego wykonuje pan pracę, której pan nienawidzi? - spytałem go.

Spojrzał na mnie jak na wroga.

- A kto będzie dzieci żywił? - odburknął ze złością.

- Gdzie znajdę inną pracę?

- Ale istnieje przecież jakieś zajęcie, które panu odpowiada? - spytałem przyjaźnie, najbardziej jak mogłem.

- Lubię zajmować się kwiatkami - jego głos trochę złagodniał.

- Podlewać, nawozić, grzebać w ziemi jednym słowem. Ale muszę wasze brudy zamiatać. Co mam robić?

Popracowałem trochę z tym człowiekiem. Wyjaśniłem mu, że jego sytuacja wcale nie jest sytuacją bez wyjścia. Jak się okazało, pole energoinformacyjne przyprowadziło mnie do niego nieprzypadkowo, właśnie by pomóc mu w realizacji jego prawdziwego pragnienia. W oranżerii ogrodu botanicznego właśnie potrzebowali pracownika do sprzątanania i porządkowania. Pomogłem mu dostać tę pracę. Niedawno ten człowiek ukończył zaoczną szkołę ogrodnictwa i zmienił kwalifikacje. Jest teraz głównym ogrodnikiem w oranżerii. Świata przybyła jeszcze jedna szczęśliwa i zadowolona osoba.

Jest to bardzo ważne - przyzwyczaić się do realizowania swoich prawdziwych pragnień, nawet jeśli na początku czujemy się z tym ciężko i nieswojo. Przecież aby zapoczątkować cały kompleks programów na sukces, powodzenie i pewność siebie, należy włączyć głębokie mechanizmy podświadomości, która przebywa w samym centrum ciała eterycznego istoty człowieka.

To właśnie centrum zostaje zachowane przy inkarnacjach człowieka, przy przejściu w następne wcielenia, właśnie to stanowi miejsce przebywania tzw. nieśmiertelnej duszy. Centrum pracuje na pełnych obrotach, działa i samorealizuje się tylko wówczas, gdy spełniamy w życiu swoje prawdziwe pragnienia. Tylko wtedy żyjemy w pełni i ze zdumiewającą skutecznością realizujemy swoje zadania życiowe.

Już mówiłem, że realizacja fałszywych pragnień wymaga ogromnego nakładu sił i gigantycznej ceny za ich wykonanie. Cóż, człowiek jest przygotowany do ofiar, może więc realizować i fałszywe pragnienia w swoim życiu. Tylko w tej sytuacji trzeba brać pod uwagę bardzo poważne tego skutki. Po pierwsze, cena może okazać się zbyt wysoka, tak że realizacja pragnienia może nie przynieść żadnej radości, a wręcz przeciwnie, żal, że pragnienie zostało spełnione. Po drugie, realizacja fałszywego pragnienia w sposób nieunikniony obciąża karmę.

Wygląda na to, że fałszywe pragnienie prowadzi tylko do niepożądanych skutków - niepożądanych przede wszystkim dla was. I dlatego uwolnijcie się od fałszywych pragnień. Bierzcie pod uwagę tylko te prawdziwe. Tylko wtedy zaoszczędzicie mnóstwo czasu i sił, tylko wtedy wszystkie wasze działania będą skuteczne i nie opuści was sukces.

Włączenie otoczenia do realizacji naszych pragnień.

Pozbyliście się fałszywych pragnień. Wiecie doskonale, czego wam trzeba, waszej ukrytej wewnętrznej istocie. Na przykład dobrze wiecie, jakiej pracy potrzebujecie. Będziecie zajmować się tym, co lubicie, co daje wam radość, tym, co wam się podoba i z czym dobrze sobie dajecie radę (zauważcie, że zawsze podobało się wam to, w czym byliście dobrzy).

Ale co zrobić - nie wiadomo dlaczego, nikt nie proponuje wam takiej pracy i nikt z zewnątrz was do niej nie inspiruje. Co to ma znaczyć? Przecież wiecie doskonale, że pragnienie prawdziwe powinno łatwo się zrealizować, ale nie macie pojęcia, w jakim udać się kierunku, do kogo się zwrócić, w które drzwi zapukać, aby wasze pragnienie zostało spełnione.

Kiedys wszystko działało się inaczej, prawda? Wcześniej byliście popychani do działania przez energoinformacyjnego pasożyta, przy czym stymulował on wiele osób równocześnie.

Spróbujcie przypomnieć sobie i przeanalizować, od czego zaczynaliście jakiegokolwiek działanie, sprawę związaną z zatrudnieniem, wyjazd na urlop, większe zakupy? Najczęściej wszystko zaczynało się nie od tego, że pomyśleliście nagle: trzeba zrobić coś w taki sposób, kupić coś, pojechać gdzieś. Najczęściej odbywało się to w następujący sposób: wpadała przyjaciółka i już od drzwi meldowała: „Słuchaj, «last minute» do Egiptu! Jedziemy?” lub przychodziła żona i mówiła: „Widziałam przecenione dywany. Może nie najładniejsze, ale niedrogie. Kupujemy?”, a może dzwonił znajomy i proponował: „W naszej firmie potrzebują pracownika. Może to niezupełnie to, czego szukasz, ale nie szkodzi. Nauczysz się. Porozmawiaj o tobie z szefem?”.

Gdy działało się tak z moimi znajomymi i krewnymi, starałem się śledzić rozwój wydarzeń - zbierałem materiały do badań nad działaniem energoinformacyjnych pasożytów. W pierwszym przypadku wyjazd do Egiptu bardzo się udał - energoinformacyjny pasożyt dał kobiecie możliwość oddechu, by później wciągnąć ją w beznadziejną i wyczerpującą historię. W pracy wybuchł potężny konflikt, w który została wmanewrowana. Często powtarzała: „Gdyby nie ten wyjazd do Egiptu, chyba nie przeżyłabym”. W drugim przypadku dywan został kupiony, ale jego kolory były tak brzydkie i tak nie pasowały do wnętrza mieszkania, że gospodarze nie wytrzymali i zdjęli go ze ściany. Leży do tej pory na pawlaczu niszczone przez mole. W domu z tego powodu nieraz wybuchała awantura. Mąż obwiniał żonę i kłął, że posłuchał jej, obydwoje żalowali wyrzuconych pieniędzy, tak że pokój w rodzinie zagościł dopiero po dłuższym czasie. W trzecim przypadku człowiek zatrudnił się w firmie, nieźle zarabiał, ale brał udział w realizacji projektu, który wpłynął bardzo negatywnie na ekologię i otaczające środowisko. Człowiek

ten płaci teraz za wyrządzoną przyrodzie i światu krzywdę - stracił cały swój zgromadzony na koncie kapitał i żyje ze skromnej emerytury.

Zastanówcie się, czy dobrze jest czerpać inspirację z zewnątrz czy lepiej ją zignorować? Takie impulsy ze strony otoczenia zwykle nie prowadzą do oczekiwanego rezultatu, a wręcz przeciwnie - do całkiem odwrotnego. Zauważcie: tego rodzaju impulsy trafiają do celu tylko wtedy, gdy zakiełkowało już w nas fałszywe pragnienie zainspirowane z zewnątrz. To fałszywe pragnienie, jego akceptacja przez otoczenie oraz (teraz wybiegam trochę do przodu) pobudzający do działania zbieg okoliczności - to są różne aspekty ukierunkowanego i skoordynowanego oddziaływania energoinformacyjnego pasożyta. On natomiast nie jest stworzony do czynienia dobra, tylko wykorzystuje nieświadomych ludzi do swoich celów. Znam kandydata deputowanych miejscowych organów samorządowych, którego namówiono do udziału w wyborach, a zgodził się on tylko dlatego, bo... marzył, by jeździć czarnym samochodem. W rezultacie omal nie został zamordowany przez przedstawicieli partii konkurencyjnej. Po co mu to było? Gdyby był mądrzejszy, kupiłby sobie ładę i jeździł do woli.

Jeśli już rozróżnicie fałszywe i prawdziwe pragnienia, większość takich impulsów z zewnątrz nie trafia po prostu do celu. Ignorujecie je, ponieważ nie wyczuwacie w nich żadnej stymulacji do działania, a widzicie tylko cudze i obce wam fantazje. Jeśli wiecie doskonale, że nie chcecie do Egiptu, nie skusi was żadne „last minutę”. Jeśli jesteście przekonani, że potrzebujecie dywanu w innym kolorze, nie pójdziecie na kompromis, przyciągnięci jego niską ceną. Do pracy, którą wam proponują nawet po dobrej znajomości, nie pójdziecie, jeśli coś wam nie odpowiada.

To wszystko nie oznacza, że otaczające was osoby nigdy nie będą tworzyć warunków do realizacji waszych prawdziwych pragnień. Będą - i nawet bardziej aktywnie niż wcześniej. Przecież prawdziwe pragnienia dlatego są prawdziwe, bo cały świat pomaga nam w ich realizacji. Ale istnieje pewien ważny szczegół, który trzeba wziąć pod uwagę: otoczenie będzie chętnie dawać impulsy do realizacji waszych prawdziwych pragnień tylko pod warunkiem, że będzie otrzymywać od was stymulację energetyczną. Zazwyczaj stymulację tę otrzymywało od energoinformacyjnego pasożyta - dlatego trafiały do was oferty wyjazdów, pracy i zakupów. Teraz ten proces u innych osób powinniście nauczyć się włączać osobiście. Opiszę, jak to się robi.

* System nawyków DEIR Stopień 2.

Krok 2. Stymulowanie otoczenia.

Jesteście oczyszczeni, uwolnieni od fałszywych pragnień, określiliście swoje prawdziwe pragnienia, lecz konkretnych dróg wiodących do ich realizacji na razie nie widać. Aby się przed wami otworzyły, należy wysiać impuls energetyczny do otaczających was osób, by podały wam nowe możliwości i pomogły w realizacji waszego pragnienia. Dlatego musicie nauczyć się wysyłać energię.

W poprzednim stopniu DEIR nauczyliście się zamykania własnej energetyki, aby energia z zewnątrz nie miała do was dostępu, blokowana przez waszą własną. Teraz trzeba będzie otworzyć się na oddawanie energii. Nie oznacza to, że będziecie musieli zdjąć otoczkę ochronną - jeśli jest ona założona już na dobre, wypracowana i wyregulowana, jej usunięcie jest praktycznie niemożliwe. Otoczki likwidować nie trzeba, ale należy otworzyć się na promieniowanie. Można to zrobić w następujący sposób:

Należy wyćwiczyć u siebie w czasie rozmowy z ludźmi nawyk kierowania do nich strumienia energii z czakry Adźna. Jeśli przy tym będziecie myśleć o swoim pragnieniu lub nawet o nim mówić, stopniowo przeniknie ono rozmówcę, który nawet znacznie podpowiadać wam możliwe warianty jego realizacji. Nie naciskajcie na swojego rozmówcę, zachowujcie się swobodnie i naturalnie, rozmawiajcie ciepło i łagodnie. Lecz pamiętajcie: im bardziej wasza rozmowa zbliża się do interesującego was tematu, tym mocniejszy musi być wychodzący od was strumień energii. Jeśli rozmowa zaczyna zbaczać na inne tory, zmniejszcie siłę strumienia energetycznego. W tej sytuacji rozmówca zacznie ukierunkowywać się na was, na waszą energetykę i znajdzie się pod waszym wpływem. Jeśli wcześniej był pod wpływem pasożyta energoinformacyjnego i podążał do was ze swoimi zachętami, to teraz wy, nie pasożyt, go stymulujecie, a człowiek stara się odruchowo was zadowolić. Pozostaje tylko z tego skorzystać.

Jedna z moich uczennic potrzebowała pilnie pieniędzy. Pragnienie to było prawdziwe, bez dwóch zdań: zepsuła się pralka, a przy jej dużej rodzinie nawet mowy nie było, by prac ręcznie. Kupno nowej pralki stało się życiową koniecznością. Pieniądzy nie miała, nic do sprzedania w domu też nie było - chyba że stary obraz, który wisiał w ich mieszkaniu od bardzo dawna. Kobieta naukowiec, absolutnie niepraktyczna w tego rodzaju sprawach, była przekonana, że ten obraz nikogo nie zainteresuje. Wydawałoby się, że znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Nagle okazja sama się pojawiła. Odwiedziła ją sąsiadka, dość zamożna osoba. Rozmawiając z nią, kobieta zaczęła stosować drugi krok tego systemu, bez szczególnej nadziei na powodzenie, ponieważ sąsiadka znana była z tego, że nigdy nikomu nic nie pożyczała. Kobieta rozmawiała z nią o czymś neutralnym, ale kierowała do swojej rozmówczyni strumień z czakry Adźna, w myślach zaś skupiła się na swoim problemie: „Pilnie potrzebuję 500 dolarów”. Nagle sąsiadka ni z tego, ni z owego powiedziała: „Wiesz, Anno, tak lubię patrzeć na twój obraz. Bardzo mi się podoba. Ale nawet boję się spytać, czy mi go nie sprzedasz? Pewnie się nie zgodzisz, kto by się pozbywał takiego piękna?”. Anna udała, że rozważy to i może się namyśli, choć w środku niej wszystko dosłownie śpiewało ze szczęścia. Do tego obrazu nie była przywiązana, a o sprzedaniu go z zyskiem nawet nie marzyła. Następnego dnia obraz został wyceniony właśnie na 500 dolarów. Tego samego dnia trzymała w rękach pieniądze na pralkę.

Chcecie osiągnąć podobne rezultaty? Ćwiczcie. Zaczniście od małego, nie stawiajcie przed sobą od razu poważnych celów, typu ślub z księżniczką czy fotel prezydenta. Najpierw spróbujcie w taki sposób otrzymać pożądaną rzecz lub kwotę pieniędzy. Sukces przyjdzie na pewno.

Przyciąganie do swego życia.

Jako „zbieg okoliczności” będziemy rozumieć nie te impulsy, które otrzymujemy od otoczenia, tylko te sprzyjające możliwości, które pojawiają się naokoło nas jakby samoistnie. Wcześniej takie okoliczności tworzył dla was pasożyt energoinformacyjny, lecz po zbudowaniu u siebie ochronnej otoczki energetycznej, odgradzającej was od wpływów energoinformacyjnych pasożytów, przestaliście ulegać ich manipulującym programom oraz tworzonym przez nich zbiegom okoliczności, które popychały was do realizacji fałszywych pragnień. Znaczy to, że co sekundę macie do czynienia z sytuacjami tworzonymi przez kogoś do realizacji tych czy innych fałszywych pragnień, ale was one nie interesują!

Kiedyś pasożyt mógł na przykład podrzucić wam pomysł, że trzeba pilnie kupić kozę (oczywiście trochę przesadzam), bo na działce jest problem z kupieniem mleka i sera. Potem pasożyt przyprowadza was wprost na stację metra, gdzie w zasadzie nie chodźcie, ale z jakiegoś powodu trafiacie tam i widzicie chłopca, który stoi i sprzedaje kozę (z jakiego powodu nagle, w centrum miasta?). Tak chciał energoinformacyjny pasożyt - i wy podporządkowujecie się, nabywając kozę natychmiast, bez namysłu. Potem będziecie się zastanawiać: na co mi ta koza?

W tym wypadku, oczywiście, energoinformacyjny pasożyt przerasta was swoimi możliwościami. Przecież to on w odpowiednim czasie ustawił sprzedawcę kozy koło metra (a chłopca pewnie też wcale nie musiał tej kozy sprzedawać - jak i wy kupować), on też was popchnął prosto do sprzedawcy kozy. Dla was, z waszą energetyką takie zadanie jest nie do wykonania - nie jesteście na siłach zorganizować takiego zbiegu okoliczności. Ale w tym wypadku wcale nie jest konieczne zdawać się tylko na własne siły i na swoją energetykę. Pamiętajcie, że wbrew waszej ochronnej otoczce, w dalszym ciągu otacza was energoinformacyjny ocean, składających się z potężnych potoków energii - są to i indywidualne impulsy energetyczne otaczających osób, i potężne potoki energoinformacyjnych pasożytów, i wiele innych. Musicie tylko wyciągnąć z tego kłębka potrzebną wam nitkę, która prowadzi do realizacji właśnie waszego celu. Czyli wykorzystać nie własną energetykę, tylko już istniejące potoki. Można powiedzieć - złapać sprzyjający wiatr. Dlatego będziecie musieli odrobinę się otworzyć, aby wyczuć te potoki i jak lotnia w powietrzu, złapać ten właściwy. Należy robić to świadomie i najłatwiej będąc w stanie wzorcowym.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 3. Łapanie powodzenia - wprowadzanie zamiaru do podświadomości.

Wejdźcie w stan wzorcowy. Mocno go poczujcie. Teraz, nie wychodząc ze stanu wzorcowego, odtwórzcie w wyobraźni aktualną sytuację życiową oraz swoje prawdziwe cele i dążenia. Poczujcie, jak powstają w was zamiary związane z realizacją celu. Połączcie się z tymi zamiarami, wpuście je do swego stanu wzorcowego. Poczujcie je najmocniej, jak możecie, wprowadźcie je w siebie jak najgłębiej. Potem wyjdźcie z tego stanu.

Chcecie wiedzieć, co przed chwilą zrobiliście? Wprowadziliście do podświadomości zamiar realizowania celu. Teraz on będzie wyszukiwać potrzebne strumienie energetyczne prowadzące was do celu, stanie się tym żaglem, który wciąż szuka sprzyjających wiatrów, Teraz bez wątplenia wasza podświadomość sama zacznie szukać sprzyjających wam okoliczności i sposobów realizacji waszych pragnień. Wystarczy tylko jej nie przeszkadzać i być bardziej uważnym w stosunku do swoich pragnień i intuicji. Jeśli nagle pojawi się u was nieodparta chęć pójścia gdzieś - nie sprzeciwiajcie się temu spontanicznemu pragnieniu. To podświadomość popycha was we właściwym kierunku - nie ktoś lub coś z zewnątrz.

Być może te spontanicznie powstające pragnienia będą zaskakujące. Być może rozsądek z początku będzie się buntować. Zaufajcie swojej podświadomości i niczego się nie bójcie. W końcu możecie pozwolić sobie na stratę paru minut i pospacerować. Podświadomość po przeprowadzonej z nią pracy wie lepiej od was, czego potrzebujecie, dokąd musicie pójść i co zrobić. Wasza podświadomość skieruje we właściwą stronę właśnie wtedy, gdy zajdzie taka potrzeba.

Istnieje mnóstwo przykładów, gdy człowiek, sam nie wiedząc czemu, nagle poczuł, że nie chce lecieć samolotem, choć bilet został kupiony i nie ma konkretnych powodów, żeby rezygnować z lotu. Lecz niechęć była tak silna, że został w domu. A samolot nigdy nie doleciał do miejsca przeznaczenia, bo się rozbił. Stanowi to przykład na to, jak człowieka ratuje jego podświadomość zaprogramowana na przeżycie. To właśnie ona odczytała nadchodzące wydarzenia i nie pozwoliła wejść do samolotu. W naszym przypadku uczymy się tego samego, tyle że w pełniejszym wariantcie: uczymy podświadomość nie tylko chronić nas przed nieszczęściem, ale i prowadzić nas do sukcesu oraz ku prawdziwemu celowi.

Jeden z moich uczniów zaprogramował się na małżeństwo. Najpierw uświadomił sobie, że ślub jest dla niego koniecznością życiową, że to pragnienie jest prawdziwe, bo jest stworzony, by mieć rodzinę, a nie dlatego, że instytucja małżeństwa jest popierana przez społeczeństwo. Przy czym ożenić się nie chciał z byle kim, tylko z dziewczyną swoich marzeń. Jego celem było nie tylko stworzenie rodziny, ale i życie w radości i szczęściu z ukochaną, tylko jemu przeznaczoną osobą.

To zadanie młody człowiek włożył do swojej podświadomości i spokojnie żył tak, jak przed tym, wiedząc, że nie ma

powodów do niepokoju i gdy przyjdzie odpowiedni moment, podświadomość wszystko załatwi.

Pewnego razu, w czasie przerwy obiadowej, przyszło mu do głowy, żeby pójść na dworzec, który był niedaleko, po gazetę. Dlaczego na dworzec? I dlaczego nagle gazeta była mu tak potrzebna? Każdy rozsądny człowiek pewnie zadałby sobie takie pytania i możliwe, ulegając logice oraz zdrowemu rozsądkowi, uznałby takie pragnienie za absurdalne i odmówiłby jego wykonania. Ale nasz młody człowiek był przygotowany i wiedział, że kiedy czegoś się chce, należy to zrobić. Jeśli podświadomość tak nakazuje, to nie bez powodu. Zamiast iść, jak zawsze podczas przerwy, do bufetu, nasz bohater przyszedł na dworzec i zaczął szukać tego kiosku z gazetami, do którego coś tak mocno go ciągnęło. Znalazł kiosk na peronie i podszedł do niego właśnie w momencie, gdy z pociągu wysiadła z dwiema walizkami i torbą przewieszoną przez ramię... Ona. Nie miał wątpliwości - to była właśnie ona, dziewczyna z jego marzeń. W takich sytuacjach podświadomość nie daje człowiekowi nawet sekundy na zastanowienie i żąda: Idź do niej! Podszedł, z trudem rozumiejąc, co robi i czego chce. Co było zdumiewające, dziewczyna również rozumiała od razu: to przeznaczenie. Gazetę kupili już razem. Jeden z artykułów na pierwszej stronie zatytułowany był: „Na miłość i zgodę!”. W taki sposób pole energoinformacyjne czasem żartuje. Teraz to jedna z najszcześniejszych rodzin, jaką kiedykolwiek poznałem.

* System nawyków DEIR Stopień 2.

Krok 4. Zastosowanie integralnego programu na sukces i powodzenie.

Zapoznaliśmy się z trzema krokami integralnego programu na sukces i powodzenie. Pracujcie używając tej metody, ćwiczenie - a otrzymacie od losu wszystko, czego potrzebujecie (jeśli rzeczywiście tego potrzebujecie), i będą sprzyjać wam sukces i powodzenie, jeśli oczywiście znowu nie pociągną was fałszywe cele, które tylko komplikują życie i obciążają karmę.

Podsumujmy. Z czego składa się cały program na sukces i powodzenie?

- Określenie prawdziwego pragnienia w stanie wzorcowym. Włączenie pomocy ze strony otoczenia.

Włączenie poszukiwania dróg realizacji pragnień do swojej podświadomości.

Opanowując tę metodę najpierw krok po kroku, stopniowo przyzwyczajacie się do wykorzystywania wszystkich tych punktów naraz, jak trzech części jednej techniki. Ćwicząc z tym przez 1-2 miesiące zauważycie, że wasza podświadomość zacznie sama realizować program sukcesu i powodzenia, nawet bez waszego udziału. Wszystko będzie się układało samoistnie! Ale na początku nauczcie się stosować program świadomie. W jaki sposób ćwiczyć? Gdy tylko będzie się wam wydawało, że wydarzenia przyjmują niekorzystny dla was obrót lub z otaczającego świata zaczniecie odbierać niepokojące sygnały, skorygujcie sytuację za pomocą trzech kroków programu. Róbcie to do momentu, aż wydarzenia nie zaczną automatycznie zmieniać się na waszą korzyść. Na to, jak już powiedziałem, potrzeba będzie do dwóch miesięcy. A po roku dojdziecie do całkowitego mistrzostwa w sterowaniu swoim powodzeniem.

Nawet wtedy, gdy program zacznie działać automatycznie i podświadomie, zawsze możecie w razie potrzeby stosować go lokalnie, dla osiągnięcia konkretnego celu. Co prawda w tym wypadku należy być ostrożnym, ponieważ ta metoda jest silna i, jak zauważyliście, bardzo konkretna. Bez doświadczenia i odpowiednich treningów możecie niechcący, próbując sterować otoczeniem, bardzo gwałtownie zaatakować samego siebie. Podświadomość i energoinformacyjne struktury świadomości od razu nie zauważą takiej i często pracowała w domu, warunki jej lokatorskiego mieszkania przestały ją zadowalać. Po drugie, wyszła za mąż. W tej sytuacji było pewne, że samodzielne mieszkanie jest niezbędne. Znowu zaczęła programować się na otrzymanie mieszkania. Poszło znacznie lepiej, ale jednak jakaś „zadra” w dalszym ciągu była wyczuwalna w jej stanie wzorcowym. Okazało się, że zadra jest wciąż ta sama - sąsiadka... Poszła do sąsiadki i porozmawiała z nią o ewentualnej przeprowadzce. Niespodziewanie łatwo sąsiadka zgodziła się, że obydwie potrzebują osobnych mieszkań. Przecież przyjaźń można zachować nawet wtedy, gdy mieszkać będą osobno. Współlokatorka przypomniała sobie nagle, że jej koleżanka z pracy również mieszkała w mieszkaniu lokatorskim, ale jakaś firma kupiła to mieszkanie, a wszystkim rodzinom zamieniła na osobne. Obiecała wszystkiego się dowiedzieć. Następnego dnia przybiegła szczęśliwa: firma w dalszym ciągu poszukuje mieszkań lokatorskich do kupienia. Nie minął miesiąc, jak obydwie kobiety wprowadziły się do osobnych dwupokojowych mieszkań i nawet dostały dodatkowe pieniądze, bo ich mieszkanie było w drogiej, zabytkowej kamienicy. Moja uczennica przyprowadziła swoją sąsiadkę do szkoły DEIR. W rezultacie ona również szczęśliwie wyszła za mąż i znalazła nową pracę, znacznie lepiej opłacaną.

Gdy zaczniecie praktykować tę metodę, dość szybko zauważycie, że ten nowy sposób funkcjonowania zasadniczo różni się od tego, do którego przyzwyczailiście się w poprzednim etapie swojego życia.

Kiedyś cały czas byliście zmuszani przez okoliczności lub innych ludzi do robienia czegoś, co wcale nie sprawiało wam przyjemności. Na przykład aby otrzymać podwyżkę w pracy, trzeba było ciągle się zmuszać i harować bez ograniczeń - pisać sprawozdania dla szefa, zostawać po godzinach, siedzieć w papierach.

Teraz dla takiej samej podwyżki robicie tylko to, co jest dla was łatwe i przyjemne. Wszystko przychodzi naturalnie i przynosi nie zmęczenie i wstręt, tylko radość. I tak powinno być. To jest norma. Norma, od której ludzkość odeszła bardzo daleko.

Dlatego ludzie wciąż powtarzają: „Życie jest skomplikowane i nie może składać się z samych radości”. Bzdura kompletna!

Życie jest łatwe i przyjemne, może i powinno składać się z samych radości. To musi być normą i do tego należy dążyć. Mówię z całą odpowiedzialnością. Jeśli życie jest ciężkie i smutne, świadczy to tylko o tym, że dalecy jesteście od doskonałości, ulegacie fałszywym celom i nie należycie do siebie. W miarę zbliżania do doskonałości, życie zacznie przynosić wam tylko radość i przestanie was męczyć.

Normalny schemat funkcjonowania w życiu jest następujący: mam pragnienie, pojawiły się możliwości, rozpoczął się proces, cel został osiągnięty. Można iść dalej, do następnego etapu. Przy takim trybie życia człowiek nie męczy się, nie wypala, nie wchodzi w życiowe zaułki, a wręcz przeciwnie, rośnie, rozwija się, polepsza jakość swojego życia, wzbogaca się duchowo - jednym słowem, ciągle ewoluuje.

Taki jest prawdziwy rezultat programowania się na sukces i powodzenie.

ROZDZIAŁ TRZECI. PROGRAMY NA SKUTEK WŁASNYCH DZIAŁAŃ.

Jeśli przyswoiliście sobie w sposób trwały i jasny, czym różnią się od siebie prawdziwe pragnienia i cele od fałszywych, jeśli zrozumieliście, co znaczy kierować się tylko prawdziwym pragnieniem, można wam pogratulować: już w znacznym stopniu ułatwiście sobie życie.

Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że spełniając fałszywe pragnienia, szykuje sobie na przyszłość same cierpienia: niekorzystne pasma zdarzeń na skutek realizacji fałszywych pragnień mogą ciągnąć się bardzo długo, zatruwając całe życie. Ludzie nie rozumiejąc tego, później narzekają: „Ach, dlaczego tak cierpię? Za jakie grzechy? Ach, jakie to niesprawiedliwe...”. Ci ludzie nie tylko nie rozumieją, ale i nie chcą zrozumieć, że sami są sobie winni i że płacą za własne fałszywe pragnienia.

Jesteście teraz wyleczeni z podobnej ślepoty. Możecie przeanalizować swoje życie, wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów, żeby ich więcej nie powtarzać (wszyscy bez wyjątku popełniają błędy - przecież wcześniej nic nie wiedzieliście o tym, jak odróżniać fałszywe pragnienia od prawdziwych). Idąc śladem swoich prawdziwych pragnień, zauważycie, że życie staje się coraz łatwiejsze: bezproblemowe, bez przeszkód i drobnych nieprzyjemności, które przesładowały was na każdym kroku. Poza tym, słuchając tylko prawdziwych pragnień, łatwo pokonacie uczucia dezorientacji i zagubienia, przesładowujące każdego, kto nie wie, czego tak naprawdę chce. Zapewniam, że takich osób, które nie wiedzą, czego chcą, jest większość!

Nie jesteście sterowani z zewnątrz ani przez inne osoby, ani przez otoczenie czy energoinformacyjne pasożyty. Nikt wam więcej nie narzuca swoich programów, pragnień i celów. Świetnie! To właśnie jest wolność. Teraz żyjecie zgodnie tylko z własnymi pragnieniami i celami.

A jednak pozbycie się fałszywych pragnień to jeszcze nie wszystko. Pewnie i sami to odczuwacie. Możliwe, że nawet uwalniając się od fałszywych pragnień, w dalszym ciągu wyczuwacie w głębi siebie jakiś nieokreślony niepokój, rozdrażnienie, niezaspokojenie. Poza tym może wam się wydawać, że coś w życiu robicie nie tak. Taki stan nie pojawił się bez przyczyny. Owszem, zaczęliście żyć zgodnie z własnymi, prawdziwymi pragnieniami, ale przecież pozostaliście w tym samym społeczeństwie, spotykacie się z tymi samymi ludźmi, żyjecie w tej samej rodzinie. I jeśli nawet wraz z początkiem waszej pracy z systemem DEIR w waszym życiu zaszły tak wielkie zmiany, jak zmiana rodziny, miasta i pracy (tak też bywa, ale zazwyczaj tylko u tych, którzy opanowali cały system), to przecież jednak nie odlecieliście ani na księżyc, ani na Marsa, pozostaliście ludźmi, istotami żyjącymi w konkretnym otoczeniu. I właśnie w tych zwyczajnych, codziennych relacjach z otoczeniem, pojawia się to coś, co was strasznie denerwuje i nawet wytrąca z równowagi. Więc, o co chodzi?

A chodzi o to, że człowieka, który opanował pierwszy stopień DEIR, społeczeństwo jakby przestaje zauważać. Taki człowiek staje się dla otoczenia przezroczysty. Już opowiadałem o moim przyjacielu - muzyku i wykonawcy piosenek. Pamiętacie? Zarówno jego sukcesy, jak i porażki przestały być zauważane i przez publiczność, i przez media. Przyczyny tego zjawiska trzeba zrozumieć i umieć przewidywać, ponieważ to nic innego, tylko jedno z najbardziej oczywistych i dających nadzieję przejawów wolności. Walczyliście o nią i dopięliście swego.

Wolność od jałmużny, wolność od bata.

W tym, że coś podobnego dzieje się i u was, nie ma nic dziwnego. Przestaliście żyć według praw ludzkiego społeczeństwa. Życie teraz według całkowicie innych praw - praw swojej energoinformacyjnej istoty. Już wypadliście ze schematu, poza zasięg wzroku tego społeczeństwa, staliście się dla niego niezauważalni. Z jednej strony jest to wspaniałe. Przecież to wolność. Oznacza to, że nie jesteście już skrępowani przez patologicznie zorientowane otoczenie tysiącami łańcuchów. Z drugiej strony to wszystko wywołuje skutek uboczny: zauważyliście, że większość działań kiedyś wykonywanych przez was w sposób automatyczny i kończących się żądanym rezultatem, stała się teraz całkowicie bezużyteczna.

Wyćwiczone, stare schematy, kiedyś zawsze skuteczne, nagle okazały się nieskuteczne! Was z waszymi działaniami (zauważmy: działaniami związanymi z relacjami z otoczeniem) rzeczywiście jakby nikt nie zauważa. Zwróćcie uwagę: w tym przypadku nie mówimy o związkach karmicznych i mechanizmach przyczynowo-skutkowych, dotyczących karmy. Przejawy karmy

na tym etapie waszego rozwoju stają się właśnie bardziej zauważalne: skutki niepożądanych czynów, spowodowanych przez fałszywe cele (a to właśnie powoduje gromadzenie karmy), pojawiają się jak na zawołanie. Będziemy o tym szczegółowo mówić w jednym z następných rozdziałów. Ale teraz - nie o karmie, tylko o zwyczajnym, codziennym postępowaniu, które nagle przestało owocować w jakiegokolwiek skutki.

Kiedyś było wiadomo: jeśli dobrze wykonaliście swoją pracę, szef was pochwali i może dostaniecie premię. Za spóźnienie do pracy czeka was nagana. Gdy popełnicie jakiś błąd, spotkacie się z dezaprobatą albo odwrotnie - zostanie wam okazane współczucie.

Wszystko było proste, jasne i naturalne. Teraz możecie popełniać mnóstwo błędów lub osiągać przeróżne sukcesy - dla osób z waszego otoczenia jesteście niewidzialni, jakby was nie było, nie zauważają was ani waszych błędów, ani sukcesów. Wszystko idzie na marne.

Niektórzy z moich uczniów odczuwali nawet fizycznie, że znaleźli się w pustce, a prężne połączenia, które wcześniej łączyły ich z innymi osobami, teraz przestały istnieć. Gdy takie połączenia znikają, człowiek, chociaż przebywa wśród ludzi, jest od nich oderwany, zdany tylko na siebie, jak mała wysepka w ludzkim oceanie.

Te energetyczne połączenia z innymi ludźmi niszczy właśnie wasza osłona ochronna, którą nauczyliśmy się tworzyć czytając poprzednią książkę. Były one niczym innym, tylko niteczkami, za które pociągało otoczenie, kierując wami jak kukiełkami. Teraz te połączenia znikły.

Zastanówmy się - jak to się stało, że otoczenie utraciło was z pola widzenia? Wyobraźmy sobie nasze otoczenie w postaci gigantycznego mechanizmu - np. taśmy produkcyjnej. Z jedna różnicą - nasza taśma nie jest podobna do zwyczajnej produkcji, bo uruchamia się przez energoinformacyjnego pasożyta. Wszystkie części tej taśmy to zwyczajni ludzie, którzy nie potrafią jeszcze uwolnić się z męczącego uścisku, w którym trzyma ich społeczeństwo. Produkowane na taśmie części to również są ludzie. Wszystkie działania (naturalnie znaczące) są zaprogramowane i przewidziane przez energoinformacyjnego pasożyta. I oto obrabiana część podawana jest pod prasę, gdzie przy odpowiednim ciśnieniu zostaje jej nadany odpowiedni kształt, dalej za pomocą specjalnych urządzeń część zostaje skierowana do dalszej obróbki itd. Dla każdej części przewidziany jest określony cykl ruchów mechanizmów taśmy. Ruch części jest ściśle kontrolowany. Wszystko jest dokładnie skoordynowane, nic nie może zaburzyć procesu. Rezultat jest również wcześniej zaprogramowany. Ale wyobraźcie sobie - nagle na taśmie niespodziewanie pojawia się część nadprogramowa - absolutnie nie w swoim czasie i w złym miejscu! Jej pojawienie się nie było przewidziane, jest spoza systemu - pojawiła się może wcześniej, może później, niż trzeba. Nie został dla niej przewidziany specjalny cykl ruchów mechanizmów taśmy. I oto prasa uderza w puste miejsce, a część odjeżdża nie podlegając obróbce.

Domyślcie się pewnie, że ta zbędna część na taśmie uruchomionej przez energoinformacyjnego pasożyta to wy, moi drodzy czytelnicy, po opanowaniu pierwszy stopnia DEIR. W taki sam sposób, jak ta część, naruszacie wszystkie plany i programy energoinformacyjnego pasożyta.

A może to wcale nie cieszy, może chcecie wrócić z powrotem na dobrze znaną taśmę z prasą i uchwytami, które uderzają dokładnie i nigdy się nie mylą? Nie ma problemu - jeśli chcecie, możecie wrócić. Ale uprzedzam: szczęścia to nie przyniesie. Chcę wam przedstawić o wiele przyjemniejszą i radosną perspektywę. Chcę zaproponować wam, byście stali się organizatorami i koordynatorami ogromnej taśmy, która będzie pracować dla was, a w ostatecznym rozrachunku dla dobra innych osób, wyrывая je z łap energoinformacyjnych pasożytów.

Tak więc zrozumieliście, że zbędna część na taśmie psuje pracę mechanizmu uruchomionego przez energoinformacyjnego pasożyta. Taka część potrafi rozregulować całą produkcję. W ten sposób możecie stać się również częścią, która burzy strukturę patologiczną. Nie zapominajcie, że w procesie opanowania systemu DEIR zwiastujecie przyszłość ludzkości całkowicie uwolnionej od pasożytujących energoinformacyjnych struktur. Już teraz zaczynacie pracę nad jej uwolnieniem.

Jak wygląda w realnym życiu znikanie człowieka z pola widzenia otoczenia i w jaki sposób przy jego udziale giną patologiczne struktury, pokażę na konkretnym przykładzie.

Jedna z moich uczennic pracowała w prestiżowej i dobrze prosperującej instytucji. Była tam osobą dobrze znaną. Przyzwyczała się do bycia zawsze w centrum uwagi, ponieważ ceniono ją nie tylko jako pracownika, ale i piękną kobietę. Przez jakiś czas nawet męczyło ją takie natrętne zainteresowanie. Ponieważ była dobrym pracownikiem, często ją chwalono, zawsze zauważając i doceniając jej osiągnięcia w pracy. Mężczyźni bez przerwy zasypywali ją komplementami, a kobiety tego zazdrościły. Gdy wracała z urlopu, męska część kolektywu niezmiennie wpadała w osłupienie: „Opaleniznę, Ludmiłko, masz atomową!” (taki mieli profesjonalny slang). Gdy szła do bufetu na kawę, wielbiciele ciągnęli się za nią sznurkiem. Gdy trzeba było wysłać kogoś na ważną konferencję, zawsze jechała ona. Trzeba przyznać, jej niedociągnięcia też były zauważalne. Chociaż rzadkie, nie wybaczano jej tego, co innym, mniej zauważanym pracownikom łatwo uchodziło na sucho: najmniejsze spóźnienie, najdrobniejsze zaniedbanie. Jednym słowem, w pracy nie mogła sobie pozwolić na rozluźnienie się nawet na sekundę.

Lecz po opanowaniu pierwszy stopnia systemu DEIR w jej instytucji zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Zauważyła to bezpośrednio przed urlopem. Przyszła do szefa z podaniem o urlop, oczekując, że zacznie jak zawsze prosić ją, by go teraz nie brała, że będzie mówić, jak będzie ciężko dać sobie bez niej radę, że jest niezastąpiona. Przewidując taką rozmowę przygotowała

nawet argumenty, które by przekonały szefa.

A ten po raz pierwszy podpisał jej podanie bez słowa i nawet na nią nie spojrział. Opuściła jego gabinet bardzo rozczarowana i zdziwiona. Następnego dnia jej zdziwienie wzrosło, gdy zobaczyła swoje nazwisko na liście dyżurów - szef wyznaczył ją na dyżur w okresie urlopu, jak gdyby zapomniał, że dopiero podpisał jej podanie. Musiała iść do niego ponownie. „Proszę pana, przecież od dwudziestego jestem na urlopie. Dlaczego w planie dyżurów figuruje moje nazwisko?”. „Co pani mówi? - jego głos brzmiał dość obojętnie. - Przepraszam, pomyliłem się”. I znów na nią nawet nie spojrział.

„Pewnie jest nie w humorze. W domu coś nie porządku” - pomyślała i pojechała na urlop w nadziei, że po powrocie wszystko się ułoży i będzie jak zawsze. Lecz tak się nie stało. Wróciła z urlopu jak zwykle pięknie opalona. Ale... nikt na nią nawet nie spojrział, nikt nie powiedział ani jednego komplementu. Żadnych zachwyty - wszyscy patrzyli na nią tak, jakby była przezroczysta, i mijali na korytarzu. W bufecie siedziała sama przy stole. A po kilku dniach dowiedziała się, że na najbliższej konferencji jej projekt będzie prezentowała inna osoba z grupy.

Wpadła do mnie zapłakana.

- O co chodzi? Już mnie nie lubią! Jestem złym pracownikiem? Zestarzałam się? Zbrzydłam? Czemu wszyscy się ode mnie odwrócili?

- Uspokój się - powiedziałem - jesteś młoda i piękna i swoich zdolności też nie straciłaś. Chodzi o to, że stałaś się zbędną częścią w tym mechanizmie. Po prostu twoja wspaniała instytucja, jak każda inna, od góry do dołu stanowi strukturę patologiczną i oczywiście zaczęła ciebie odrzucać, gdy stałaś się wolnym i harmonijnym człowiekiem.

- Co w takim razie mam robić? - spytała uspokajając się.

- Nie przeszkadzać w samounicestwieniu się struktury patologicznej. Nie przeszkadzaj umierać temu, co przeżyło już swoje. Tylko przez swoją obecność rozkołysałaś tę łódź - ty, wolny człowiek w pewnym stopniu zburzyłaś plan energoinformacyjnego pasożyta, który opanował twoją instytucję. Naruszasz program, który wykonują ludzie - trybiki tego systemu. Dlatego przestali cię zauważać. Nie denerwuj się, robią to nieświadomie. Nie zdają sobie sprawy z tego, że zmienili do ciebie nastawienie. Podświadomie wyczuwają w tobie niebezpieczeństwo dla swojej spokojnej dotąd egzystencji, dlatego cię unikają. Pracuj tak jak zawsze i niczym się nie przejmuj - wszystko toczy się zgodnie z planem. Wykorzystuj programy na skuteczność działań. I gdy w miejscu zburzonej struktury powstanie nowa, harmonijna, twoje działania znów przyniosą rezultaty i na nie będą reagować inni ludzie - tylko wtedy będą to działania potrzebne tobie, a nie energoinformacyjnemu pasożytowi, oraz tobie potrzebne rezultaty.

Ludmiła zastosowała się do moich rad i pracowała dalej, stopniowo przyzwyczajając się do swojej „przezroczystości”. Z czasem doceniła wolność, którą dała jej „przezroczystość”. Nauczyła się z niej korzystać. Już się nie denerwowała tak jak kiedyś, gdy spóźniała się do pracy - wiedziała, że raczej nikt nie zwróci na to uwagi. Gdy musiała, nie przychodziła w ogóle do pracy, a następnego dnia przekonywała się, że zostało to w ogóle niezauważone. A przecież kiedyś nawet krótka nieobecność była wystarczająca, by wszyscy krzyczeli: „Gdzie ona jest? Dlaczego jej nie ma? Ona musi tu być!”. Teraz mogła spokojnie wychodzić i przed nikim się nie tłumaczyć. Sytuacja zaczynała jej pasować.

Niedługo potem w jej instytucji zaszły pewne wydarzenia. Zaczęła się kontrola. Dyrekcji została udowodniona nieuczciwość w finansach. Okazało się, że fundusze otrzymane na pracę badawczą wylądowały w czyichś kieszeniach. Instytucja była na granicy bankructwa. Wykryto jeszcze wiele innych nadużyć. Cała dyrekcja zwolniła swe zagrzane stołki. Okazało się, że moja uczennica była prawie jedyną osobą niezamieszaną w jakiegokolwiek machlojki. Teraz przyszedł czas na nią. Dobrze opanowała programy na skuteczność własnych działań. W rezultacie właśnie ona dostała dyrektorskie stanowisko w tej instytucji. Prawie całkowicie zmieniła pracowników i przyjęła do pracy wielu swoich znajomych z kursu DEIR. Teraz ta instytucja stała się chyba jedyną w naszym społeczeństwie strukturą niezależną od energoinformacyjnych pasożytów, prowadzącą bardzo ważne i potrzebne prace. Można powiedzieć górnolotnie, że panuje tu duch przyszłej ludzkości.

Co się stało: to, co Ludmiła na początku uważała za niepowodzenia, nie okazało się wcale niepowodzeniem, tylko początkiem przyszłych sukcesów - to w rzeczywistości było skutkiem braku wsparcia ze strony energoinformacyjnego pasożyta. Ciąg wydarzeń przez niego przewidzianych przestał obejmować Ludmiłę, jako wolną i niezależną osobę. W rezultacie wszystkie jej działania zaczęły jakby przygasać, przestały otrzymywać zasilanie od otoczenia, być wzmacniane przez otoczenie i wywoływać sprzężenie zwrotne.

Jak działa wzmacniacz? Z grubsza można go porównać do systemu sprężyn - od bardzo małej i słabej do olbrzymiej. Gdy jedna z nich sprężynuje, natychmiast uruchamia się druga, trzecia i proces się rozpoczyna. W taki sam sposób ludzie przyjmują program energoinformacyjnego pasożyta, wzmacniają go poprzez swoje słowa i postępowanie i przekazują pałeczkę innym. Tak się dzieje w społeczeństwie stanowiącym źródło energii dla energoinformacyjnych pasożytów, których samo kiedyś stworzyło.

Odłączyliście się od tych pasożytów i już nie jesteście od nich zależni, nikt z was nie wyciąga energii, nikomu z zewnątrz nie uda się was zaprogramować. Ale i wasze działania już nie zostają wzmacniane, nie zostają podchwytywane - wasze działania gasną, wyciszają się, zostają bez odpowiedzi.

Na początku jest to nieprzyjemne, przecież człowiek w całym swoim życiu przyzwyczał się do tego, że niektóre wydarzenia zachodzą same z siebie, automatycznie. Gdy nagle się to kończy, czuje się zagubiony - zrywa się jego więź ze społeczeństwem.

Wyobraźcie sobie, co czuje człowiek, w mieszkaniu którego nagle zepsuł się telefon: jest w ogóle wyłączony lub zaczyna całkowicie nieprawidłowo łączyć. W mieszkaniu cieknie kran, ktoś dzwoni do hydraulika, a łączy się z teatrem, przychodnią czy mieszkaniem prywatnym. Do jego mieszkania próbuje wejść złodziej, on wykręca 997, a w słuchawce słyszy: „Godzina 16 według czasu moskiewskiego”.

To samo dzieje się z osobą rozpoczynającą pracę z systemem DEIR - podobnie do zabawy w głuchy telefon. Powiedzieliście komuś „od serca”, a on nawet nie zareagował, choć wcześniej się obrażał. Zrobiliście coś dobrego - nie doczekacie się wdzięczności. Zaproponowaliście szefowi nowy projekt, który powinien zdecydowanie podnieść poziom finansów waszej firmy, a szef w ogóle nie słucha, myśli o czym innym, a was z waszym projektem nie traktuje poważnie. Myśleliście, że zostanie on przyjęty z radością, wasza pozycja w firmie poprawi się, przynajmniej podniosą wam pensję. Ale szef jakby miał zaćmienie. Opisujecie wszystkie korzyści projektu - zero emocji. W tym momencie jest zajęty czymś innym. Możliwy jest inny wariant - przyjmuje projekt, ale wasza inicjatywa i kreatywność nie zostają zauważone.

W rzeczywistości to wszystko jest zrozumiałe i naturalne. Przecież to, co zaproponowaliście szefowi, wcale nie jest potrzebne energoinformacyjnemu pasożytowi. Wasze projekty tylko naruszają jego plany. Nie trafiliście w fazę przewidzianą przez tego pasożyta, stąd wrażenie, że wszystko robicie w nieodpowiednim czasie. Na wasze działania nie została przewidziana przez pasożyta odpowiednia reakcja ze strony otoczenia. Lecz jeśli nie poddacie się, pozostaniecie człowiekiem niezależnym i będziecie kroczyć swoją drogą, wcześniej czy później zniszczycie cały mechanizm uruchomiony przez energoinformacyjnego pasożyta.

Człowiek, który zniknął z pola widzenia społeczeństwa, przypomina bohatera bajki o czapce niewidce. Nakładając czarowaną czapkę staje się niezauważalny wśród tłumu. Ale jaką nieograniczoną wolność uzyskuje ten niewidzialny człowiek! My teraz również przypominamy człowieka w czapce niewidce. I życiową koniecznością dla nas jest nauczyć się mądrze korzystać z tej wolności.

Lecz przy tym musimy pamiętać, że nasza czapka niewidka ma jedną właściwość: gdy tylko zaczynamy wykorzystywać ją nieprawidłowo, traci ona swe właściwości. Znowu stajemy się widoczni, czyli ponownie podłączamy się do patologicznej sieci, stworzonej przez energoinformacyjnego pasożyta, zaczynamy tańczyć, gdy on pociąga za sznurki i stajemy się jedną z części na gigantycznej taśmie otoczenia. Pamiętajmy więc, że wolność wcale nie oznacza, że wszystko nam wolno. I starajmy się unikać pokusy (choć jest wielka), by korzystając ze swojej niewidzialności rozpocząć realizację wielu pustych, fałszywych pragnień.

Reasumując: przed nami stoi zadanie zakosztowania wszystkich zalet wolności, nie obciążając swojej karmy i działając tylko dla dobra swojego i innych. Winniśmy również uczynić swoje wysiłki skutecznymi, uzyskać potrzebny rezultat i pomoc ze strony otoczenia.

Aby wykonać to zadanie, trzeba nauczyć się wykorzystywać energię swoją i otaczających osób w dobrym celu. Trudno sobie wyobrazić, ile energii ci ludzie oddają co sekundę energoinformacyjnym pasożytom! Wystarczy tylko przechwycić jej część i nauczyć się samemu kierować jej strumieniami. To wcale nie oznacza, że teraz sami musicie stać się podobnym pasożytem energoinformacyjnym - wam to się nie uda, nawet przy najgorętszych chęciach - przecież nawet nie posiadacie tak potężnej energii. Lecz będziecie musieli poznać takie same techniki, które wykorzystuje energoinformacyjna ośmiornica. Nie bójcie się: w najmniejszym stopniu nie będziecie do niej się upodabniać. Przecież na samym początku ten mechanizm, który wykorzystuje pasożyt, by popchnąć człowieka do działania, był przeznaczony wcale nie dla pasożyta, tylko dla ludzi - prawdziwie wolnych ludzi, którym został on udostępniony przez pole energoinformacyjne. Odebrano go ludziom, a teraz uzurpują go sobie samowystarczalne sumaryczne ruchy energii, czyli energoinformacyjne pasożyty. Tak więc proponuję wam tylko odzyskać to, co należy do was.

Gdy tylko odzyskacie ten mechanizm, natychmiast zdobędziecie olbrzymią przewagę w porównaniu ze zwyczajnymi ludźmi. Zwyczajny człowiek potrzebuje ogromnej ilości energii, by jego działania były skuteczne i korzystne dla niego, lecz mimo to zostaje wykorzystany, ponosi niewyobrażalne koszty za usługi energoinformacyjnego pasożyta, podtrzymującego jego działania, gubi się, traci orientację i najczęściej nie osiąga pożądanych rezultatów. Wy zaś, opanowując programy na skuteczność, zawsze otrzymacie właśnie to, czego potrzebujecie. Ale w tej sytuacji będziecie mogli liczyć tylko na siebie.

Ułożenie programów na skuteczność.

Teraz pomówmy o istocie metody programowania na skuteczność działań. Na początku przypomnijmy sobie poprzedni rozdział - fragment o tym, jak zapewnić sobie pomoc otaczających nas osób w realizacji prawdziwego pragnienia. Uczyliśmy się wykorzystywać promieniowanie energii z czakry Adźna. I jeśli dobrze przyswoiliście sobie treść pierwszej książki, łatwo zrozumiecie, że przez was był przeważnie wykorzystywany wschodzący potok energii - właśnie on wysłał przez czakrę Adźna twarde, nacechowane emocjami oddziaływania energetyczne.

Teraz natomiast trzeba będzie poznać działania za pomocą potoku schodzącego. Potok schodzący, jeśli pamiętacie z pierwszej książki, wyróżnia się oddziaływaniem programującym. Nie bójcie się słowa „programowanie”. Wcale nie mam zamiaru uczyć was wpływać negatywnie na kogokolwiek. Zastanówcie się przez chwilę: jeśli jesteście ludźmi wolnymi, harmonijnymi, wyłączonymi ze wszystkich związków patologicznych, to czy możecie wysyłać patologiczne programy? Po prostu nie macie ich i nie jesteście w stanie ich stworzyć. Wszystkie wasze pragnienia są prawdziwe, czyli znajdują się w zgodzie i harmonii z wolną ludzką istotą i, co za tym idzie, są dobrotliwe. Oznacza to, że wszystkie programy przez was wysyłane, będą tak czy inaczej skierowane tylko na dobro, na ustanowienie harmonii, osiągnięcie wolności dla jak największej liczby osób, przezwyciężenie patologicznych oddziaływań energoinformacyjnych pasożytów.

Gdy tylko nauczycie się wykorzystywać jednocześnie dwa rodzaje promieniowania: emocjonalne (wschodzący potok) i programujące (schodzący potok), łatwo opanujecie cały mechanizm uruchamiania skutecznego działania. Właśnie z pomocą tych dwóch potoków zostaje włączone wsparcie ze strony innych osób z zapewnioną skutecznością każdego działania. Proces ten można porównać z dolewaniem oliwy do ognia. Wystarczy iskra oddziaływania emocjonalnego i rozpala się płomień. Zaczyna pracować włączony mechanizm. W ten sposób wasz program harmonizujący zaczyna rozprzestrzeniać się na otoczenie.

Zanim nauczycie się tej metody w praktyce, chcę wam przybliżyć kilka ogólnych zasad jej stosowania.

ZASADA PIERWSZA.

Nie próbujcie stosować programów werbalnych do podwyższenia skuteczności działań, czyli nie próbujcie oddziaływać na innych za pomocą słów (konkretny efekt przez programowanie można osiągnąć, ale o tym będzie mowa w następnej książce). Unikajcie rozmów, sugestii, pretensji, aluzji i innych tzw. metod wychowawczych przez oddziaływanie słowne. To wywoła tylko burzę sprzeciwu ze strony otoczenia. Przyczyna jest prosta: gdy tylko wyrażacie swoje zamiary głośno, energoinformacyjny pasożyt za pośrednictwem waszych rozmówców próbuje powstrzymać wasze zamiary - przecież nie są zgodne z jego planami. Dlatego zachowajcie milczenie i pamiętajcie: ludzie nie mogą się domyślać, że chcecie cokolwiek zrobić. Tylko wtedy, gdy znacznie oddziaływać na ludzi bez słów, przyjmą wasze programy spokojnie, jak coś naturalnego i nawet będą uważać je za własne.

Podobny mechanizm obserwujemy u dzieci. Zauważcie, jakiegokolwiek bezpośrednio werbalne oddziaływanie wychowawcze na dziecko ma zazwyczaj odwrotny skutek. Mówicie: „Nie gwizdź!”, a ono zaczyna gwizdać jeszcze głośniejsze. Wołacie: „Chodź na obiad!” i słyszycie odpowiedź: „Nie chcę!”. Lecz jeśli cała rodzina zasiądzie do stołu, a dziecka nie zawołają, możecie być pewni, że samo się zjawi. Program rodziców: głodu i pragnienia zjedzenia obiadu zacznie na nie oddziaływać i samo poprosi o jedzenie, w przekonaniu, że tego właśnie chce.

Takie podświadome dążenie do robienia wszystkiego na odwrót występuje nie tylko u dzieci. Mechanizm ten pracuje przez całe nasze życie. W taki sposób steruje ludźmi energoinformacyjny pasożyt, który wykorzystuje energię ludzkiego sprzeciwu na każde żądanie wyrażone słownie, jako paliwo dla siebie.

ZASADA DRUGA.

Włączając program skuteczności działań nie próbujcie osiągnąć od razu zbyt wiele. Wybierzcie najpierw jakiś jeden cel. Nie dążcie od razu do wcielenia w życie nowego projektu, otrzymania nowego stanowiska, bycia na czele całego kierunku w nauce, napisania książki, zostania artystą operowym, wyjazdu w delegację za granicę i wyjścia za mąż za obywatela księstwa Liechtensteinu. Po prostu na to wszystko zabraknie wam energii. Powtarzam: wcale nie jesteście energoinformacyjnym pasożytem o wprost gigantycznych możliwościach energetycznych.

W podanym przykładzie z moją uczennicą Ludmiłą cel był postawiony jeden: stworzyć nowy zespół, który będzie funkcjonować według praw pola energoinformacyjnego i na korzyść każdego członka tego zespołu, jak również wszystkich możliwych partnerów i klientów. W rezultacie przyszło wszystko: zespół, kierownicze stanowisko, pensja, nowy kierunek naukowy. Tak więc wybierzcie coś jednego i niewykluczone, że otrzymacie o wiele więcej, niż wynosiło „zamówienie”.

ZASADA TRZECIA.

Wasz program musi być pozytywny, czyli nie może absolutnie zawierać słowa „nie”, jak również słów oznaczających zjawiska niepożądane. W przeciwnym razie program staje się negatywny. „Nie chcę chorować” - to jest przykład nieprawidłowego programu. „Chcę być zdrowy” - przykład programu prawidłowego. W pierwszym przypadku człowiek zdany jest na chorobę: przecież samo pojęcie „chorować” obecne w definicji programu zaczyna działać w kierunku jego realizacji. „Chcę być zdrowy” - realnie programuje na zdrowie.

Zanim będziecie czytać dalej, przekonajcie się, czy rzeczywiście dobrze zrozumieliście te trzy zasady. Tylko wtedy możecie przystąpić do opanowania techniki.

* System nawyków DEIR Stopień 2.

Krok 5. Technika stosowania programów skuteczności własnych działań.

Jej istotą jest lekkie przesunięcie energoinformacyjnego pasożyta i zamiana jego programów na własne. W ten sposób osłabiacie destrukcyjne programy energoinformacyjnego pasożyta, zastępując je swoimi pozytywnymi. Nie wątpcie, jest to

zadanie na wasze siły. Na dobrą sprawę oddziaływanie programujące energoinformacyjnego pasożyta nie jest zbyt mocne - pasożyt wygrywa nie siłą, a szeroką skalą i długotrwałością działania - według zasady „kropla drąży kamień nie siłą, tylko częstym spadaniem”. Wasz wpływ może nie być tak wszechogarniający, lecz za to o wiele mocniejszy.

No i wreszcie technika. Czynność, którą będziecie musieli wykonać, składa się z trzech faz:

Pierwsza faza. Stworzenie programu w swojej świadomości. Druga faza. Wprowadzenie programu na własne ciało eteryczne, aby zaczął promieniować przez wasze czakry. Trzecia faza. Oddziaływanie programujące.

Rozpatrzmy dokładnie każdą z trzech faz.

Krok 5a. Utworzenie programu w swojej świadomości.

Tu musimy znów wrócić do swojego stanu wzorcowego. Trzeba przyznać, że zastosowania stanu wzorcowego mogą być naprawdę nieograniczone. Jest to uniwersalna metoda rozwiązywania wielu problemów. Spróbujcie potraktować to w sposób twórczy i wykorzystywać w najróżniejszych sytuacjach życiowych.

W dowolnym momencie za pomocą wejścia w stan wzorcowy możecie stać się znacznie mocniejsi i skoncentrowani niż zwykle. Ideałem będzie, gdy stan wzorcowy będzie waszym normalnym stanem. Starajcie się wchodzić w ten stan tak często, jak będzie to możliwe, aby z czasem utrwalił się w was na zawsze.

Zauważcie, że od tej pory, kiedy postawiliście ochronną osłonę, wasza energetyka w stanie wzorcowym jest coraz mocniejsza. Dzieje się tak dlatego, że stopniowo otrzymujecie dostęp do coraz to większych rezerw energii. Być może również zauważyliście, że niektóre wasze problemy, takie jak zły nastrój, trudne relacje z otoczeniem, nawet związane z ludźmi problemy w pracy, rozwiązywane jakby gdzie w tym momencie się znajdowałem: w autobusie, na ulicy czy na sympozjum naukowym. Po krótkim czasie żaden wampir nie był w stanie się do mnie podłączyć, w żadnych okolicznościach - jakby się nie starał i nie wychodził z siebie ze złości.

Każdą pracę wykonuje się o wiele lepiej w stanie wzorcowym. Naukowcy otrzymują niesamowite rezultaty, ludzie sztuki tworzą wielkie dzieła. Kilka prowadzonych przeze mnie sportowców nauczyło się wchodzić w stan wzorcowy przed startem - ich wyniki znacznie się poprawiły. Przecież stan wzorcowy to taki stan, gdy świadomość, ciało i dusza człowieka współdziałała najbardziej harmonijnie, gdy wszystkie organy, systemy fizyczne i energoinformacyjne pracują z maksymalną skutecznością.

Prosto i jasno zdefiniujcie program. Na przykład: „Chcę napisać książkę” lub nawet „Piszę książkę” albo: „Wprowadzam mój projekt w życie” itd. By zakodować wasz program w podświadomości, należy przede wszystkim wejść w stan wzorcowy. Dalej, nie wychodząc z tego stanu, musicie maksymalnie jasno i konkretnie zwizualizować sytuację, w której chcecie się znaleźć w rezultacie waszych skutecznych działań.

Rozpatrzmy najprostszy wariant: chcecie otrzymać nowe stanowisko, zostać dyrektorem. Jeśli będziecie używać zwykłych ludzkich metod - podlizywać się przełożonym, żądać tego stanowiska - nic z tego nie wyjdzie, ponieważ plany energoinformacyjnego pasożyta nie dotyczą załatwienia wam nowego stanowiska. Dlatego działajcie w inny sposób, stosując metodę DEIR: wejdźcie w stan wzorcowy i wyobraźcie sobie, że już jesteście na nowym stanowisku. Wchodzicie do swojego gabinetu, siadacie przy biurku. Proście sekretarkę, by zawołała waszych pracowników na naradę. Wszyscy przychodzą, gromadzą się wokół dużego stołu. Zaczynacie naradę, opowiadacie o swoich planach, proponujecie nowy projekt itd. Im więcej powstanie w waszej wyobraźni konkretnych i obrazowych szczegółów waszej przyszłej pracy na stanowisku dyrektora, tym lepiej.

Szczególną uwagę należy zwrócić na wszystkie etapy waszej działalności na nowym stanowisku - przecież nie po to go potrzebujecie, by posiedzieć w nowym fotelu. Powinniście starannie prześledzić w wyobraźni kolejne etapy pożądanego wydarzenia, przy czym muszą one tworzyć jedną całość, być częściami jednego procesu, powiązаныmi ze sobą jak ogniwa łańcucha. Jesteście dyrektorem działu, który rozpoczyna realizację nowego projektu. Projekt przynosi zauważalne korzyści dla całej firmy. Firma dzięki temu zwiększyła dochody, rosą pensje pracowników, powstają jej filie...

To jest oczywiście tylko przykład przedstawiony bardzo schematycznie. Dobrze jest wyobrazić sobie konkretnie wszystkie osoby, które są niezbędne do realizacji waszego celu. W miarę tego, jak będą się rozwijać wydarzenia w waszej wyobraźni, stan ten, który towarzyszy osiągnięciu pożądanego celu, musi przeniknąć waszą istotę. Cały obraz przedstawiający osiągnięcie upragnionego celu należy tworzyć nie tylko mentalnie, ale i emocjonalnie - cieszyć się i rozkoszować swoimi sukcesami. To bardzo łatwe: na pewno nieraz w swoim życiu marzyliście o czymś przyjemnym i zauważyliście, jak na waszej twarzy pojawiał się błogi uśmiech. Podobnie i tu pomarzcie sobie do woli i z przyjemnością.

A teraz - najważniejsze. „Wymarzyliście” cały swój program, przeszliście od początku do końca całą sytuację w swojej wyobraźni. Teraz zauważcie, jak zmienił się wasz stan wewnętrzny. Jeśli wszystko wykonaliście prawidłowo, zmieni się na pewno, i to na lepsze: pojawi się radość, pewność, poczucie satysfakcji. Waszym zadaniem jest zapamiętanie tej zmiany. Właśnie takie integralne odczucie składa się na podświadomy ekwiwalent waszego programu. W taki sposób odczuwacie program, gdy przenika do mózgu. To odczucie zawiera wszystkie niezbędne składniki programu - tam zostały już przez was zapisane wydarzenia, ich rezultat i informacja o potencjalnych pomocnikach. Temu, kto zapisał takie odczucie w podświadomości, wystarczy otrzymanie najsłabszego impulsu do działania - i program sam będzie dążyć do całkowitego zrealizowania.

Stworzyliśmy już program i zakodowaliśmy go w podświadomości. A teraz musimy zakodować go we własnym ciele eterycznym, aby w odpowiedni sposób transformował on energię waszych dolnych czakramów i wypromieniował przez nie w otaczającą przestrzeń.

Krok 5b. Wprowadzenie programu do ciała eterycznego.

Po zapamiętaniu i zatrzymaniu integralnego odczucia zmiany własnego stanu i po szczegółowym opracowaniu pożądanej sytuacji, można wyjść ze stanu wzorcowego. Lecz nawet po wyjściu z niego nie tracicie odczucia, które stworzyliście.

Teraz czeka was praca bezpośrednio z nim. Skupcie się na nim i zwizualizujcie je w postaci kulki energetycznej. Wasze odczucie musi się stać nie zwykłym odczuciem, tylko określonym kształtem energetycznym. Wypełnijcie je energią. Dajcie mu tak dużo energii, jak tylko potraficie - i oto odbieracie nowe odczucie jako potężną energetyczną kulę (lub inny kształt energetyczny), która skupia się gdzieś w głębi waszej istoty.

Spróbujcie określić, gdzie konkretnie, w jakim miejscu waszego ciała fizycznego, ciała eterycznego, energoinformacyjnej istoty, znajduje się ta kula energii. Poczujcie, jak to miejsce pulsuje siłą, ciepłem. To jest wasza siła.

Teraz następne zadanie: musicie przesunąć stworzony przez was, wzmocniony i skoncentrowany kształt energetyczny mniej więcej na środek ciała, w okolice Manipury i połączyć go ze schodzącym potokiem energii.

Skupcie się na odczuciu schodzącego potoku energii. Jak pamiętacie z pierwszej książki, schodzący potok niesie energię Kosmosu, która zasila ludzką świadomość. Przechodząc przez górne czakry, potok ten wchłania programy zapisane w mózgu człowieka - jego myśli, nastawienia, czyli elementy konkretnych właściwości danej świadomości. Schodząc do dołu, do poziomu czakr Swadisthany i Manipury, potok uwalnia się przez nie i przedostaje się na zewnątrz jak przez okienka. Na zewnątrz oddziałuje na inne osoby, przekazując im zarejestrowane programy świadomości. Większość osób czyni to nieświadomie i co gorsza, przez ich dolne czakry pod postacią programów zostają wyrzucone wszelkie śmiecie, a mianowicie te patologiczne nastawienia i pojęcia, które wbiło im do głowy otoczenie. Z tego powodu większość osób oddziałuje na innych w negatywny sposób, przekazując im patologiczne programy. Wasze zadanie jest całkowicie odmienne: świadomie przekazywać ludziom pozytywne i dobroczynne programy.

Taki program został już zapisany przez was w mózgu i świadomości, został ukształtowany w postaci odczucia, które przetransformowało się w potężną kulę energetyczną. Umieściliście tę kulę na poziomie Manipury. Teraz należy połączyć ją ze schodzącym potokiem energii, aby zaczęła przemieszczać się razem z nim. Nie obawiajcie się, że kula rozpuści się lub wypłynie na zewnątrz wraz z potokiem - jeśli w wystarczającym stopniu nasyciliście ją energią, kula - czyli wasz program - stała się w istocie waszym drugim „ja”, czyli jest praktycznie niezniszczalna do tego momentu, aż cały program nie będzie w całości zrealizowany.

Połączyliście więc stworzoną przez was kulę energii ze schodzącym potokiem. Teraz należy przekazać ją otoczeniu. Skupcie się na jednej z dolnych czakr - na przykład Swadisthanie. Przypomnijcie sobie, jak w tej książce nauczyliście się przekazywać energię przez dolne czakry: w tym celu można wyobrazić sobie, że na wysokości Swadisthany znajduje się malutka, obracająca się strzałka, którą możecie kopiować i przenosić w miejsce, gdzie chcecie przenosić energię. Należy nastroić się na przekazywanie energii - skierowaliście strzałkę do przodu i poczuliście, jak Swadisthana zaczęła oddawać energię na zewnątrz. Oczywiście nie trzeba koniecznie wykorzystywać obrazu strzałki - możecie nastroić się na przekazywanie energii w taki sposób, który wam najbardziej odpowiada. Ktoś może wizualizować rzekę wypływającą ze Swadisthany, dla kogoś energia może kojarzyć się z promieniem reflektora. Tak czy inaczej, należy skoncentrować się na odczuwaniu potoku energii wypływającego z dolnych czakr.

Wasz świadomy program ukształtowany w kulę energetyczną wydostaje się na zewnątrz i jest gotowy rozprzestrzenić się w otaczającym środowisku. Teraz w zewnętrznych potokach energetycznych, do tej pory kontrolowanych tylko przez energoinformacyjnych pasożytów, obecne są konkretne, ukształtowane struktury waszej świadomości, skierowane na realizację pragnienia. Jakie by było - otrzymanie lepszego stanowiska, mieszkania, kochania i bycia kochanym, posiadania pieniędzy, pięknego wyglądu, niepodważalnego autorytetu, zostało ono ukształtowane w postaci kompleksowego programu i skierowane na programowanie otoczenia. Program będzie wymagał specjalnego nastrojenia po to, by działać w pełni. Tylko wtedy zacznie przenikać do świadomości innych osób.

Krok 5c. Przekazywanie programu.

W jaki sposób nastroić program na otoczenie, aby wasze czakry oddziaływały na nie w sposób programujący?

Po opanowaniu kursu pierwszego stopnia i pozostawieniu na sobie ochronnej osłony energetycznej odruchowo zamykacie się przed współdziałaniem energetycznym z innymi ludźmi. Teraz możecie doskonale odczuwać oddziaływania energetyczne z zewnątrz i całkowicie je odcinać. Lecz by nie pozostać w pełnej izolacji i nasze działania były skuteczne oraz przynosiły rezultaty, jest konieczny kontakt z ludźmi. Aby programy przyjmowane były przez innych, należy nastroić się na ich przekazywanie innym. Przekazywaniu programów zawsze towarzyszyło przekazywanie energii. Jeśli chcecie osiągnąć pozytywny rezultat,

trzeba za to koniecznie zapłacić, ponieważ w naszym świecie za darmo jest tylko ser w pułapce na myszy. I płacić trzeba niczym innym tylko własną energią. Nie denerwujcie się, to was nie osłabi. Wiadomo, że ręka dającego nigdy nie będzie pusta. I dlatego, gdy nauczycie się oddawać część swojej energii ludziom, szybko przekonacie się, że otrzymujecie więcej, niż dajecie.

Może zauważyliście, że skąpi i chciwi ludzie w końcu tracą wszystko, co nagromadzili.

Lecz są i inni - bezinteresowni, optymiści kochający życie, którzy nie byli bogaci, nigdy nie liczyli pieniędzy - ostatnie mogli wydać na prezenty, przyjmowanie gości. Ci ludzie zawsze dzielą się z innymi, robią prezenty przyjaciołom i bliskim. Oni są prawdziwymi szczęściarzami. Zauważyliście, że do nich w cudowny sposób przychodzi wszystko, co jest im potrzebne, ponieważ również spotykają się ze szczodrością.

To dotyczy zarówno pieniędzy, jak i energii. Człowiek, który daje swoją energię innym, otrzymuje stokrotnie więcej. Zwróćcie uwagę na fakt, że osoba, która tylko żąda od innych miłości, szacunku, ciepła i troski, zazwyczaj zostaje w samotności. Jeśli zaś ktoś bezinteresownie dzieli się swoją miłością, ciepłem - takiego człowieka zawsze wszyscy kochają, znajduje się on w centrum uwagi, ludzie wysyłają do niego swoje najlepsze uczucia, czyli energię. Ten, kto daje ją innym, otrzyma potężne ilości energii z powrotem.

Mam nadzieję, że zrozumieliście, iż nie można być podobnym do stojącego stawu, który zaczyna gnąć i stopniowo zamienia się w bagno. Należy być jak czyste jezioro, w którym woda (czyli energia), bez przerwy krąży i się odnawia. Część energii winna cały czas wypływać, a jej miejsce zajmować czysta, świeża energia.

Stworzyliście program i umieściliście go w okolicy dolnych czakramów, podłączając się do źródła energii, którą stanowi potok schodzący. Teraz można śmiało otworzyć się na ludzi.

Rozmawiając z kimś, otwórzcie potok energii z dolnych czakramów. Poczujcie, jak uwalnia się z nich potok energii, wychodzi w przestrzeń, sięga innej osoby i zaczyna być przezeń wchłaniany. W tym momencie wyraźnie wyostri się wam odbiór waszego rozmówcy.

Zrozumiecie jego odczucia, zaczniecie rozumieć go tak, jak siebie - wczujecie się w niego, popatrzyście na świat jego oczami. Nastąpił prawdziwy cud - zrozumieliście innego człowieka! Dla większości ludzi jest to bardzo rzadkie wydarzenie. Ludzie są skupieni na sobie, nie patrzą dalej niż czubek własnego nosa, nie są w stanie „wejść” w skórę innego człowieka i go zrozumieć. Bardziej dokładnie będę o tym opowiadał w trzeciej książce, poświęconej opanowaniu III stopnia systemu DEIR.

Poczuliście drugą osobę, powstało sprzężenie zwrotne. Nie nadużywajcie jednak tej umiejętności. Poświęćcie jej tylko kilka sekund - nie popełniajcie błędu. Zbyt intensywne przeniknięcie myślami i uczuciami innej osoby jest niebezpieczne - można w ten sposób zatracić własną osobowość, dlatego gdy odczujecie połączenie, natychmiast się odetnijcie. Utrzymanie połączenia będzie oznaczało, że zbyt mocno się otworzyliście. Skupcie się na energii promieniującej z dolnych czakr - niech wasz rozmówca wchłania to promieniowanie, ale więcej nie kontrolujcie tego procesu.

Nauczcie się wchodzić w ten stan kontaktując się z każdą osobą. Po prostu promieniujcie! Zauważycie, jak zmieni się stosunek innych ludzi do was. Zaczną ciągnąć ku wam, poczują waszą siłę, potężną, programującą, nastrajającą pozytywnie energetykę, którą gotowi jesteście się dzielić. Ludzie zaczną sami się interesować, doceniać wasze rady. Przecież większość nie posiada ani świadomych programów, ani tak potężnej energetyki. Staniecie się osobą charyzmatyczną, która może wpływać na nich, prowadzić ich za sobą, dzielić się z nimi swoją energią i otrzymywać ją od nich.

Powstrzymujcie się przed oddziaływaniem słownym, przed werbalnym przekazywaniem swojego programu. Możecie mówić o błahostkach, pogodzić, opowiadać kawały, a ludzie będą was chętnie słuchać i cenić każde słowo. Przekazywanie waszego programu będzie się odbywało podświadomie, bez słów.

Gdy przyzwyczaiacie się do tego stanu, gdy proces wypromieniowania waszego programu i wchłaniania go przez inne osoby będzie stały i nieprzerwany, będzie to oznaczało, że program jest nastrojony. Ile czasu wam to zajmie? Nie tak dużo, jak się wydaje: może tydzień, może miesiąc, góra - rok. Zależy od złożoności programu i ilości osób biorących w nim udział. Zrozumiałe, że im stopień złożoności programu jest wyższy, tym więcej czasu potrzeba na jego zrealizowanie.

Natomiast jeśli chodzi o ludzi - sytuacja paradoksalna - im więcej osób występuje w programie, tym szybsza realizacja. Jak pamiętacie, ludzie „zawirusowują” siebie nawzajem programami, wzmacniają programy u siebie, a przechodząc od osoby do osoby, program umacnia się. W końcu zaczyna porywać wszystkich spotykanych po drodze, pędząc z zawrotną szybkością.

Zazwyczaj, aby program się uruchomił, potrzeba około 7-10 dni. Wieloletnie obserwacje wskazują, że całkowicie zrealizowany program, przewidujący uczestnictwo w nim 20-30 osób wymaga 8 dni na uruchomienie i początek aktywnego działania. Czyli 8 dni mija od momentu, gdy człowiek zaczyna wysyłać program na zewnątrz, do pierwszych wydarzeń w świecie materialnym zakładanych przez program.

Jeden z moich uczniów przez rok nie otrzymywał wypłaty. Żył bardzo biednie, prawie głodował, ale nie zostawiał pracy. Kiedy zaczął uczyć się systemu DEIR, zrozumiał, że osiągnął już dość przyzwoity poziom samodoskonalenia się i stał się człowiekiem, który może i powinien żyć godnie. Założył w świadomości program na materialny dobrobyt i solidnie nad nim pracował w wyobraźni. Zaczai od tego, że wyobraził sobie w rękach dużą ilość pieniędzy, później wyobraźnia pokazała mu kolejkę do okienka kasy w jego firmie. Następnie zobaczył przedsiębiorstwo rozwijające się, uśmiechniętych pracowników na

swoich miejscach pracy, a siebie samego w drogim garniturze, siedzącego przy olbrzymim stole w odnowionym gabinecie. Obrazy przedsiębiorstwa po zmianach pojawiały się przed oczami - jeden ciekawszy od drugiego. W jego wyobraźni pojawiało się stale około 20-30 pracowników, każdy z nich znakomicie wyglądał - emanowali radością i zadowoleniem.

Przez tydzień wysyłał program na zewnątrz i zauważał, jak ludzie reagowali na jego nowy stan. Otaczające go osoby wyczuły w nim pozytywne nastawienie i powiew nadziei, tak jakby pojawiło się światło na końcu tunelu.

Ósmego dnia przyszła wiadomość: przedsiębiorstwo obejmuje nowy gospodarz. Program zaczął pracować w taki sposób, o jakim mój uczeń nawet nie marzył! Po kilku dniach zwolnił się dyrektor jego działu. Ludzie odetchnęli z ulgą. Przyszedł nowy dyrektor. Po miesiącu wszystkim pracownikom wypłacono zaległe pensje, uregulowano zadłużenia. Wprowadzono nowe inwestycje. Wszyscy dostali podwyżki. W pomieszczeniach zrobiono remont, zmieniono meble, kupiono supernowoczesną elektronikę. Część pracowników zwolniono, część przeniesiono na wyższe stanowiska. Wśród tych właśnie było te 20-30 osób, które mój uczeń zobaczył w swojej wyobraźni. On natomiast otrzymał stanowisko dyrektora filii przedsiębiorstwa. Teraz siedzi w reprezentacyjnym gabinecie i nosi drogie garnitury - dokładnie tak, jak podpowiadała mu wyobraźnia przy kodowaniu programu. Po pół roku przedsiębiorstwo zaczęło przynosić duże dochody. Program został w pełni zrealizowany. Tyle potrafi jedna osoba, jeśli posiada potężną i czystą energetykę i żyje według zasad pola energoinformacyjnego!

Chciałbym podkreślić, że w tym konkretnym przypadku miała miejsce nie obiektywna zmiana otaczającego świata (o tym będziemy mówić dopiero w piątej książce), tylko ciąg wydarzeń, wywołany przez podświadome działanie ludzi - kto wie, dlaczego w rzeczywistości dyrektor zrezygnował ze stanowiska? Możliwe, że jego podświadomość nie mogła wytrzymać programów, które były z nim w otwartej opozycji i które dosłownie przenikały całą przestrzeń po interwencji mojego ucznia.

Poznaliście zasady, jeszcze tylko trochę ćwiczeń i możecie uważać, że opanowaliście program na skuteczność działań. Na zakończenie tego rozdziału chcę zrobić wam mały prezent - nauczyć „wyższego pilotażu” w sferze programowania. Pomoże to zaoszczędzić wiele czasu i sił. Wyższy pilotaż to wykorzystanie istniejących już na zewnątrz programów w swoich celach.

* System nawyków DEIR Stopień 2.

Krok 6. Uzupelnienie programów otoczenia.

Uczyliście już swoją podświadomość, jak orientować się w otaczających was energoinformacyjnych potokach - wybierać potrzebne, łapać w żagle sprzyjający wiatr, który doprowadza was do potrzebnych osób. Podobnie można postępować z istniejącymi zewnętrznymi programami, podłączając się do nich i wykorzystując ich energię w „celach pokojowych”.

Wiadomo, że programy energoinformacyjnych pasożytów istnieją wszędzie i zawsze i towarzyszą wszystkim procesom społecznym. Programy te mają potężną energetykę. A gdyby wykorzystać tę energię do własnych celów, oszukując energoinformacyjnego pasożyta? I na fali jego energetyki wylądować nie tam, gdzie chce on, tylko tam, gdzie potrzebujemy.

Można tak zrobić! I nie tylko można, ale i trzeba! Przecież w ten sposób podważacie potęgę energoinformacyjnych pasożytów, zmuszając je do pracy i oddania wam energii, czym one oczywiście nie są zainteresowane.

Jest taka bajka o strasznym Smoku i głupim Jasiu, gdzie naiwny na pierwszy rzut oka Jaś przez cały czas tak kieruje sytuacją, że Smok, chcąc nie chcąc, zostaje zmuszony do pracy dla niego. Rozzłoszczony Smok dmucha ogniem, a głupi Jaś się cieszy: dawno już trzeba było rozebrać starą stodołę, ale jakoś czasu nie było, a tu Smok na szczęście ją spalił. Smok się zastanawia, jakie by jeszcze świństwo zrobić - zaczyna wyrwać drzewa i tym sposobem toruje drogę między dwiema wsiami. Mieszkańcy tych wsi dawno już marzyli o drodze - teraz będą mogli chodzić do siebie w odwiedziny. W końcu Smok widząc, że w żaden sposób nie potrafi wyrządzić zła sprytnemu Jasiowi, uznaje go za swojego Pana i zaczyna mu służyć.

W każdej bajce jest odrobina prawdy... Naród, który je układał, zawsze w głębi duszy wyczuwał prawdziwą budowę świata - i prawa pola energoinformacyjnego w postaci ukrytej bądź metaforycznej znalazły odbicie w bajkach. Straszny Smok to nic innego, jak tylko alegoryczne przedstawienie energoinformacyjnego potwora. Proponuję tobie, czytelniku, zamienić się w bohatera bajki, który przechrzył Smoka i zmusił go do pracy dla siebie.

Wiemy już, że programy energoinformacyjnych potworów zawsze są destrukcyjne. Przypomnijcie sobie, jak zwykle zaczynał się ruch rewolucyjny - i czym się kończył. Najpierw w kilku głowach powstają (zaprogramowane przez energetycznego potwora, który w momencie swojego narodzenia jest niczym innym, jak tylko wspólnym energetycznym dążeniem społeczeństwa - kolektywną podświadomością) dobroczynne idee, dotyczące reorganizacji społeczeństwa i ulepszania życia ludzi. Potem idee te ogarniają coraz więcej ludzkich umysłów, przybierają gigantyczne wymiary, zaczynają wydawać się jedynymi słusznymi, ludzie zaczynają walczyć ze wszystkimi, którzy tych poglądów nie podzielają, powstaje terror, toczą się wojny, leje się krew.

Waszym zadaniem jest uchwycenie skrawka takiego programu, ogólnym kierunkiem którego może być nawet destrukcja, i wykorzystanie go w celach twórczych i konstruktywnych.

Ale jak to zrobić? To jest prawdziwa sztuka. Historia zna wiele przykładów, gdy człowiek „podłączony” do zainspirowanego z zewnątrz procesu, czerpał ogromne „korzyści”. Chcę was przestrzec przed takim „podłączeniem” - droga ta może kończyć się ślepy maulkiem, nie jest dla was, stawia zbyt wysokie zobowiązania i najczęściej obciąża karmę. Wszystko

wytlumaczę na następującym przykładzie: wśród takich „podłączonych” są np. pracownicy policji, którzy nauczyli się wykorzystywać stanowiska w celach wzbogacenia się.

Nie warto więc podłączać się do procesu, podporządkowywać się jemu - w tym wypadku może was czekać, jeśli nie ława oskarżonych, to karmiczne problemy w przyszłym wcieleniu lub w życiu potomków. Wystarczy tylko wykorzystać energetyczny impuls otrzymany od energoinformacyjnego pasożyta i skierować go do odpowiedniego kanału, tworząc swoiste odgałęzienie tej cudzej energetyki, która popłynie tam, gdzie trzeba. Przecież energetyka Smoka również była obca Jasiowi, ale on zmusił tę negatywną energię do działania w celach pozytywnych.

Bardzo ważne: tej cudzej energetyki nie wolno wykorzystywać do realizacji wielkich i długoterminowych celów. W przeciwnym razie możemy stracić kontrolę nad nią - jednak pamiętajmy o jej naturze.

W ten sposób możecie spełniać tylko bardzo konkretne i lokalne pragnienia, włączając dość ograniczoną ilość osób do tego programu. Tym ta metoda różni się od pełnego programu na skuteczność.

Jeszcze jeden ważny szczegół: tą metodą można realizować pragnienia, które mieszczą się właśnie w ramach procesu zachodzącego na zewnątrz. Jeśli zbliża się do was buldożer, burząc wszystko na swojej drodze, wątpliwe byłoby wykorzystanie jego energii do wybudowania nowego domu. To pragnienie w oczywisty sposób nie rezonuje z energetyką procesu. Natomiast można spróbować za pomocą tego buldożera oczyścić plac pod budowę nowego domu. Przypomnijcie sobie, jak na początku lat dziewięćdziesiątych w Rosji powstawały duże firmy. W kraju praktycznie panował głód, półki państwowych sklepów świeciły pustkami, na towary pierwszej potrzeby wprowadzono kartki. W kraju rozwijał się proces destrukcyjny, uruchomiony przez energoinformacyjnego pasożyta. Właśnie wtedy bardzo szybko stanęły na nogi firmy, które podpisały umowy z zachodnimi dostawcami i zaczęły sprowadzać to, na co był największy popyt: wędliny, kawę, herbatę, alkohol. Jak postąpili właściciele tych firm? Postąpili bardzo mądrze: podchwycili impuls energoinformacyjnego pasożyta i w ramach uruchomionego przez niego programu stworzyli odgałęzienie, które doprowadziło do pozytywnych rezultatów. O takich właśnie procesach mówi się, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Trochę później w kraju pojawili się bogaci ludzie, tzw. „nowi ruscy”. Jaką niechęć wywołali we wszystkich na początku „Nie wiadomo, jak się wzbogacili, żerują na ludzkim nieszczęściu, okradają prostych ludzi...”. Gdy większość tak stękała, najbardziej obrotni i „kumaci” zrozumieli, że jeśli pojawili się ludzie z dużymi pieniędzmi, to będą te pieniądze wydawać. I w tym należy im pomóc! Powstały wtedy drogie salony fryzjerskie i kosmetyczne, kluby fitness z drogim wyposażeniem, firmy turystyczne i supermarkety. Czyli powstała siatka usług, na które jest popyt wśród ludzi bogatych. Wiele osób dzięki temu znalazło pracę i polepszyło swój byt. Jeśli nawet większość z tych pierwszych bogatych zgromadziła swój kapitał nieuczciwie (negatywny proces uruchomiony przez energoinformacyjnego pasożyta), to jednak dzięki wydanym przez nich pieniądзом powstał uczciwy biznes i wzbogacili się ludzie, którzy przedtem żyli skromnie (pozytywny proces, który wyrósł z odgałęzienia energetyki energoinformacyjnego pasożyta). Spróbujcie, gdy będzie okazja, wykorzystać już zaistniałe okoliczności do swoich celów - przekonacie się, że jest to bardzo korzystne, ponieważ cały kompleks programów energoinformacyjnego pasożyta zacznie pracować na was i uzyskacie taką skuteczność, o której nawet nie śmieliście marzyć.

Nie mogę zaproponować wam konkretnego przepisu na wykorzystanie zewnętrznych programów, ponieważ jest to jedno z najbardziej skomplikowanych zagadnień - ale spróbujcie. Uwierzcie mi na słowo, że doświadczenie nadejdzie.

Jeśli opanowaliście programy skuteczności, możecie z powodzeniem pracować nad tym, by wasze świadome działania były wspierane przez otoczenie i osiągały maksymalne efekty. Nie zapominajcie, że te programy przydatne są w każdej sferze życia, nie tylko w biznesie i pracy. Wielu z moich uczniów, a nawet ich uczniowie, narzekało na nieudane życie osobiste. Chodzili do wróżek, szeptuch, magów, którzy zdejmowali z nich klątwy - bez skutku. W większości przypadków okazało się, że przyczyna tkwiła w nich samych - po prostu nie mogli określić swoich prawdziwych pragnień i uczynić swoich działań bardziej skutecznymi.

Kiedyś przyszła do mnie trzydziestoletnia kobieta, która w ciągu kilku lat cierpiała z powodu nieodwzajemnionej miłości i nawet nie pomyślała, by wyjść za kogoś innego. Mężczyźni się nią nie interesowali, nie miała nawet potencjalnego narzeczonego, mimo że wcale nie była brzydka. Za pomocą systemu DEIR szybko wyszło na jaw, że pragnienie poślubienia tego wybranego przez nią mężczyzny było fałszywe. Najciekawsze było to, że gdy zaczęła wątpić w autentyczność swojego uczucia, obiekt jej zainteresowania nieoczekiwanie (po raz pierwszy od siedmiu lat) umówił się z nią i zaprosił do siebie. Nie mogła nie przyjść - zbyt długo czekała na ten moment. Lecz gdy znalazła się w jego domu, natychmiast zrozumiała, że ten, w kim była tak mocno zakochana, w rzeczywistości jest obcą i całkowicie nieciekawą osobą. Okazało się, że nawet nie mieli o czym ze sobą rozmawiać. Wróciła do domu rozczarowana i... przejrzała na oczy. Nie mogła pojąć, jak mogła siedem najlep-szych lat swojego życia poświęcić na taką głupotę - marzenia o nieodpowiednim mężczyźnie.

Jednak pesymistyczny nastrój jej nie opuszczał. Była przekonana, że w tym wieku nie uda się jej już wyjść za mąż. Poradziłem jej, by poczekała z takimi wnioskami chociaż pół roku, a w tym czasie nauczyła się stosować program skuteczności działań.

Po tygodniu stworzenia programu na udany związek, wokół niej wprost zaroilo się od panów. Okazało się, że u niej w

pracy było wielu wolnych mężczyzn w jej wieku, ale przedtem ani ona ich, ani oni jej nie zauważali. Teraz poczuła się panną na wydaniu - i znalazła się w centrum uwagi potencjalnych kandydatów na męża, rozkwitając z dnia na dzień. W ciągu tygodnia otrzymała dwa zaproszenia do teatru, jedno do restauracji. Ale moja pacjentka nagle zamieniła się w kapryśną księżniczkę. W istocie po prostu nie odczuwała prawdziwego pragnienia, by wyjść za mąż za jednego z nich.

O wszystkim zadecydował przypadek (należy zrozumieć, że realizowany program przekazywany od osoby do osoby, stymuluje podświadome reakcje wielu ludzi, którzy nie zawsze znajdują się w kręgu bezpośrednich kontaktów inicjatora programu). Minęło kilka miesięcy. Do firmy, gdzie pracowała, przyjechała grupa amerykańskich biznesmenów. Jednemu z nich natychmiast wpadła w oko nasza odmieniona i wyładniała bohaterka. I ona od razu zrozumiała - to on. Wszystko w nim odpowiadało jej podświadomym oczekiwaniom. Wydarzenia rozwijały się z zawrotną szybkością: ślub, wyjazd do Stanów, narodziny pierwszego dziecka, potem drugiego. Teraz jest szczęśliwa pod każdym względem. Często odwiedza swoje rodzinne strony z całą rodziną, obdarzając przyjaciół i bliskich uśmiechami pełnymi szczęścia i radości.

Idźcie za swoimi prawdziwymi pragnieniami, stosujcie programy skuteczności działań, a wtedy dla was także nie będzie nic niemożliwego. Przykłady z życia, które przytaczam w tej książce, mam nadzieję, wypełnią was optymizmem i wiarą we własne siły.

ROZDZIAŁ 4. PROGRAMY ZDROWIA I SAMOUZDRAWIANIA.

Po ukazaniu się mojej pierwszej książki zacząłem dostawać ogromne ilości listów od czytelników o najróżniejszej treści - od zachwytów i podziękowań do najbardziej ohydnych przekleństw. To całkowicie naturalne - wiadomości, które przekazuję, są nowe i zaskakujące dla większości osób, często do tego nieprzygotowanych. Podziękowań jednak było więcej.

Zwróciłem uwagę na to, że wiele listów zawierało ten sam problem: po zastosowaniu się do wskazówek zawartych w książce zdrowie nie polepszyło się w znacznym stopniu. Owszem, zmiany są zauważalne i nowe choroby się nie pojawiają, ale stare nie zniknęły. No i co, szanowny autorze, obiecał pan uwolnienie od chorób, a wyszły same kłamstwa.

Nie, drodzy czytelnicy, nie oszukałem was w żadnym wypadku. Ale jednak macie rację: po opanowaniu pierwszego stopnia DEIR choroby jeszcze nie znikają. Znam to dobrze z autopsji, doświadczenia moich kolegów, przyjaciół, pacjentów.

Przyczyna leży w tym, że ciało fizyczne bardzo wolno pozbywa się starych przyzwyczajęń i wolno gromadzi energię niezbędną do odzyskania pełnego zdrowia. W tym tkwi sedno problemów z samopoczuciem. No cóż, spróbujmy w tym rozdziale znów zająć się zdrowiem fizycznym i pomóc naszemu ciału uzyskać pożądany komfort fizyczny.

Na pewno zauważyliście, że wasze zdrowie, chociaż nie uległo całkowitej poprawie, znacznie ustabilizowało się od momentu, kiedy zaczęliście pracować z systemem DEIR. Już nie cierpicie aż tak z powodu dreszczy i reumatyzmu, nie występują żadne stany zapalne. Ale stare dolegliwości jeszcze są i od czasu do czasu dają o sobie znać: gardło jak bolało, tak boli, słaby katar jest w dalszym ciągu, ale do prawdziwego przeziębienia nie dochodzi. Trochę pokłuje pod łopatką, skoczy ciśnienie i to wszystko. Jednym słowem, taki stan lekarze określają: prawie zdrowy.

Pod innym względem samopoczucie też jest dosyć stabilne. Nie ma już straszego zmęczenia wieczorami, jak bywało wcześniej, ale jakiejś nadzwyczajnej lekkości też nie ma. Nie ciąży wam głowa rano, ale też nie można powiedzieć, że podnosicie się z łóżka z wielką chęcią. Tak jest?

Nie denerwujcie się. Wasz stan związany jest z tym, że osłona ochronna, powstała na pierwszym stopniu DEIR, nie pozwala na podłączenie do was cudzych potoków energetycznych, które krążą naokoło. Z jednej strony przestano z was czerpać energię, a z drugiej wpompowywać obcą i programować na różne działania. Poza tym, sama osłona ochronna przerywa rozwój niektórych chorób.

Wydawałoby się, że człowiek uzyskawszy taką władzę nad własnym ciałem energetycznym, może liczyć na gwałtowne i znaczne polepszenie zdrowia. Ale tak nie jest. Przyczyna leży, jak już mówiliśmy, w zwolnionych reakcjach naszego ciała. Utrata energii została zatrzymana, ale ciało uzupełnia ją nie tak prędko, jak by chciało. Zastanówcie się, ile lat traciliście energię na skutek przyssawek, dziur w aurze i innych porażęń. Właśnie tyle, ile teraz macie, czyli przez całe życie, od momentu urodzenia. Ciało przez ten czas przyzwyczało się do takiego obniżonego poziomu energii, dlatego teraz może się pomylić i przyzwyczajone do głodowej diety, zgromadzi pewną ilość energii i tym się zaspokoi. W rzeczywistości brakuje mu energii do całkowitego uzdrowienia, ale nieprzyzwyczajone do luksusów, ustawiło dla siebie zaniżony poziom energii i uważa to za normę. Jeśli nie pomożemy ciału i nie pokażemy mu, że naprawdę jego poprzeczka energetyczna zawieszona jest o wiele wyżej, ono w dalszym ciągu będzie zadowolone z resztkami. I to jest pierwszą przyczyną zbyt wolnego dochodzenia do zdrowia. Druga przyczyna polega na tym, że w ciele (jak pamiętacie z pierwszej książki) istnieją patologiczne wewnętrzne powiązania energetyczne - coś w rodzaju energetycznych pętli lub węzłów, łączących kilka organów, gdy jeden organ staje się wampirem w stosunku do innych, tworząc swoisty krąg wzajemnej wymiany energii. Normą jest, że każdy organ ludzkiego organizmu zasila się energią centralnych potoków, a nie innych organizmów. Organy nie są powiązane ze sobą energetycznie, a jeśli taka więź powstała, oznacza to chorobę.

Nauczyliście się już pozbywać takich patologicznych sznurków, ale to jest dopiero początek, pierwsze kroki gigantycznej pracy nad unormowaniem energetyki ciała. Na tamtym etapie rozwoju w taki sposób likwidowaliście tylko miejscowe porażenia. Po prostu siła i doświadczenie waszej energetyki były niewystarczające, by wykryć i unieszkodliwić związki patologiczne, łączące energetyczne i fizjologiczne czynniki, porażające cały system lub nawet kilka systemów organizmu jednocześnie. W mojej praktyce spotkałem się z takim łańcuchem patologicznym: obniżona energetyka wątroby pobrała energię z żołądka, co z kolei spowodowało deficyt tzw. czynnika Castle'a (czyli substancji umożliwiającej wchłanianie kwasu foliowego). Skutek - deficyt kwasu foliowego, anemia - niewydolność energetyki krwi, dyfuzyjna energetyczna niewydolność szpiku kostnego, w rezultacie czego cierpi śledziona. Koło zamyka się na wątrobie, która nie dostaje erytrocytów potrzebnych do wytwarzania żółci. Dwa organy niezwiązane ze sobą obiegiem energetycznym - wątroba i śledziona - pośrednio oddziałują na siebie negatywnie. Takie błędne koło bez korekcji może doprowadzić tylko do śmierci - organy bez przerwy osłabiają się nawzajem, przekazując sobie coraz mniej energii, aż do zera. W tym wypadku korekcja energetyczna połączenia wątroby i żołądka nie da żadnego efektu, ponieważ główny deficyt energetyczny przyjmuje krew, a z tego powodu cierpi śledziona, szkodząc wątrobie. Jak widzicie, nie jest to wszystko takie proste i jeśli nawet zlikwidowaliście połączenia między dwoma sąsiadującymi organami, to jeszcze nie oznacza, że całkowicie zwyciężyliście chorobę.

Wyjście jest tylko jedno: konieczne jest pełne normalizowanie energetyki ciała i podniesienie jej poziomu do normy - do prawdziwej normy, a nie do tego, co uznaje za normę przyzwyczajone do głodu ciało. Proponuję wam konkretną, praktyczną metodę, pozwalającą tego dokonać. Teraz już jesteście gotowi do jej zastosowania. Ale najpierw trochę teorii.

Ostateczna normalizacja energetyki ciała. – Teoria.

Zwróćcie uwagę na ważny moment, całkowicie niezbędny do tego, by w przyszłości móc samodzielnie pozbywać się wszystkich swoich chorób oraz utrzymywać odpowiedni poziom energii i samopoczucia.

W celu normalizowania poziomu energii i jej przyspieszonego wzrostu do normy, najpierw trzeba będzie nauczyć się... tracić energię. Tak, tracić ją nie na skutek oddziaływania z zewnątrz, lecz świadomie prowokować u siebie utratę energii i mieć ten proces pod kontrolą.

Dlaczego jest to potrzebne? A w jakim celu stosujemy lecznicze głodówki? By oczyścić organizm, zwolnić miejsce dla potrzebnych substancji odżywczych, które z powodu zanieczyszczenia organizmu po prostu przestały być przyswajane. W tym samym celu trzeba nauczyć się tracić energię, aby pozbyć się patologicznych połączeń energetycznych między organami. Tylko w ten sposób można wyrwać się z opisanego wyżej błędnego koła. Wystarczy tylko obniżyć maksymalnie poziom energii w całym ciele!

Popatrzcie, co będzie się działo. Organizm jest pozbawiony zasilania - znaczy, że wątroba nie będzie mogła nic „ściągnąć” z żołądka, przecież on sam jest na energetycznym zerze. System krwionośny znajduje się w podobnej sytuacji. Śledziona obniży poziom rozpadu erytrocytów i wątroba będzie miała niedobór substancji do wytwarzania żółci, ale w tym wypadku to jest bez znaczenia, ponieważ wątroba jest na zerze! Pozbawione energii organy natychmiast przestaną zabierać ją sobie nawzajem i w stanie takiego głodu energetycznego należy trzymać je do czasu, aż zupełnie się odzwyczają odżywiać kosztem innych.

Możecie zapytać, czy takie całkowite wyłączenie energetyczne nie doprowadzi do śmierci? Odpowiadam: jeśli robicie to świadomie i kontrolujecie proces, nic złego się wam nie stanie. Jest różnica między postem a głodem. Jest różnica między „głodówką leczniczą” a głodem wymuszonym, z powodu braku jedzenia. Proponuję głodówkę leczniczą, a nie głód, który prowadzi do śmierci głodowej. Czy post może spowodować dystrofię? Nigdy. Wręcz przeciwnie: post prowadzi do uzdrawiania i szybkiego wzrostu energii.

Po poście energetycznym energia też wraca i nie tylko wraca, a wzrasta dziesięciokrotnie. Ciało na jakiś czas pozbawione energii zaczyna aktywnie ją odzyskiwać i podnosić jej poziom. Gdy nauczycie się więc obniżać do minimum poziom swojej energii i utrzymywać ją przez jakiś czas w tym stanie, załatwicie dwie sprawy: pozbędziecie się patologicznych połączeń i podwyższycie dziesięciokrotnie swoją energię.

A teraz bądźcie uważni. Jeśli po wyzerowaniu energetycznym napływ energii będzie powolny, patologiczne połączenia mogą ponownie się odbudować. Jeśli natomiast energia zacznie wpływać szybko, potężnym strumieniem, poziom energii będzie wzrastać jednocześnie w całym organizmie i najmocniej w tym właśnie organie, który najbardziej ucierpiał wskutek jej braku. Dzięki temu poziom energetyczny wszystkich organów wyrówna się jednocześnie i połączenia patologiczne nie zdążą się wytworzyć.

Waszym drugim zadaniem po obniżeniu poziomu energii będzie nauczyć się gwałtownie podwyższać energię i utrzymywać podwyższony poziom energetyki przez jakiś czas.

Po każdym cyklu tych zabiegów ciało podwyższa poziom swojej energii aż do osiągnięcia maksymalnego i optymalnego dla siebie poziomu. W rezultacie proces całkowitego powrotu do zdrowia potrwa tylko kilka miesięcy.

W razie konieczności likwidowania stosunkowo niewielkich węzłów patologicznych połączeń, możecie w dalszym ciągu stosować metodę opisaną w pierwszej książce. Dzięki temu będziecie łatwo utrzymywać zadowalający poziom samopoczucia i

zdrowia. Poza tym, metoda jest idealna dla szybkiego diagnozowania i korekcji początkowego etapu powstawania patologicznego połączenia.

Pamiętacie oczywiście, że w tym celu mentalnie badamy całe ciało, organ po organie i w każdym miejscu, gdzie wyczuwamy napięcie, energetyczne zagęszczenie lub odwrotnie - zapadlinę (miejsce osłabione energetycznie), należy przeprowadzić korekcję. Czasami wystarczy przepłukać potężnym strumieniem energii organ i cały organizm, czasem trzeba mentalnie rozzerwać energetyczne połączenia, jak gdyby były to zwyczajne nici, w innych przypadkach będziecie zmuszeni mentalnie lub ręcznie oderwać patologiczny węzeł z chorego organu. Metoda ta jest skuteczna, ale nie stanowi panaceum na wszystkie choroby. Jeśli wam pomoże, znaczy poważnych zaburzeń nie było. Jeśli zaś uważacie, że moglibyście być zdrowsi, przechodźcie do następnego etapu: zrzucenie energii - gromadzenie energii.

* System nawyków DEIR Stopień 2.

Krok 7. Miejscowe zrzucanie energii.

Zalecam zacząć właśnie od miejscowego zrzucania energii, aby najpierw przyzwycząić się do odczucia wypływu energii z ciała, aby później, opanowując program generalnego zrzucania - gromadzenia energii, już się go nie bać. Poza tym metoda lokalna pozwala pozbyć się bólu, zlikwidować stany zapalne i zaostrzenie chorób przewlekłych, pomaga tam, gdzie choroba się nie rozwinęła i nie uszkodziła całych systemów organizmu.

Do lokalnego (miejscowego) zrzucania energii proponuję metodę rozciągania jej w przestrzeni (w języku fachowym taką metodę nazywa się „rozplataniem”). Przestrzeń na tym nie ucierpi, a wy pozbędziecie się bardzo nieprzyjemnych odczuć w waszym ciele fizycznym. By zastosować tę metodę, przechodzimy przez kilka etapów.

Krok 7a.

Odczujcie patologiczne połączenie w organizmie lub systemie w postaci napięcia, zagęszczenia, „dziury” energetycznej lub innego obcego obiektu energetycznego w waszym ciele (każdy człowiek może mieć swoje indywidualne odczucia, ale musicie wiedzieć, że chory organizm zawsze wywołuje odczucie dyskomfortu). Można spróbować odczuć chorobę - jej ulokowanie, gęstość, kolor, rozmiar, może powstać jakiś obraz związany z chorobą (jeden z moich pacjentów z chorym gardłem przy słowie „angina” od razu widział, jak w okolicy szyi pojawia się u niego czerwona, pięciopromienna gwiazda, która go piecze i dręczy).

Krok 7b.

Po zlokalizowaniu choroby, patologii lub po prostu bólu w postaci jakiegoś kształtu energetycznego spróbujcie lekko nim poruszyć.

Krok 7c.

Gdy poczujecie, że obcy energetyczny obiekt wewnątrz ciała, który stanowi waszą chorobę, porusza się i przesuwają posłuszny waszej woli, możecie podłączyć go do ciała eterycznego dowolnego obiektu zewnętrznego świata. Dobrze, jeśli będzie to obiekt ruchomy, oddalający się od was: pociąg, samolot, samochód (wystarczy zwizualizować te obiekty; nie musicie pędzić na lotnisko czy dworzec), można podłączyć swoją chorobę do latarni ulicznych, ale wtedy trzeba będzie wystarczająco szybko się oddalać. Niektórzy ekstra-sensil zalecając podłączenie do wampirów energetycznych - osobiście tego nie polecam, nie jest to do końca etyczne.

Krok 7d.

Po takim podłączeniu powinno pojawić się u was odczucie wyciągania energii z waszego ciała - z miejsca, gdzie zlokalizowana jest patologia.

Krok 7e.

W takim stanie należy przebywać tak długo, jak trzeba. Nie należy świadomie zatrzymywać wypływu energii i próbować ją znów gromadzić: ta metoda nie zakłada fazy naboru energii, ponieważ następuje to w sposób naturalny, samoistnie, po tym, jak cały patologiczny kłębek energetyczny oderwie się od waszego chorego organu i choroba odejdzie.

Ta metoda jest bardzo skuteczna w łagodzeniu bólu, nawet gdy jego przyczyna nie jest znana. Należy tylko uważać na ból głowy - metoda rozplątywania może spowodować zawrót głowy. Natomiast ciśnienie tętnicze w ten sposób normalizuje się świetnie i bez żadnych skutków ubocznych - znam to z własnego doświadczenia, ponieważ byłem „dziedzicznym” hipertonikiem i zacząłem walkę z chorobą właśnie w ten sposób. Teraz nie został nawet ślad po mojej hipertonii, chociaż lekarze temu nie wierzą i twierdzą, że gdy rodzice są hipertonikami, u dziecka choroba ta na pewno się przejawia. Dla lekarzy jest to dogmat i niczego innego nie chcą słyszeć. Człowiek, który opanował sterowanie swoją energetyką, żyje według innych praw, o których nasza tradycyjna medycyna nic wie. Tak więc ćwiczcie i staniecie się zagadką i cudem przyrody dla lekarzy.

Co tyczy się mojej rodziny - wszyscy bliscy całkowicie pozbyli się przewlekłego zapalenia migdałków i kataru siennego. Traktujcie więc z wdzięcznością lecące po niebie samoloty, pędzące obok pociągi, samochody: być może zabiorą ze sobą waszą chorobę? Nie obawiajcie się, pasażerom tych środków transportu wasza chora energetyka nie wyrządzi krzywdy, przecież samolot (lub pociąg) rozwinie ją w przestrzeni, nie wchłaniając w siebie. A co stanie się z waszą patologią? To już, jak się mówi, Bóg zdecyduje. Może przykleić się do tego, kto ma podobne do waszych programy patologiczne. Trudno, wreszcie i on będzie miał

powód, by pomyśleć o swoim rozwoju. Ale najbardziej prawdopodobne jest to, że rozwieje się w przestrzeni i nikomu nie wyrządzi krzywdy.

Generalny program zrzcucenia i nagromadzenie energii - post energetyczny.

Metoda ta została wykryta przeze mnie całkiem przypadkowo w toku pracy naszej grupy ekstrasensów: szukaliśmy metody podwyższenia indywidualnego poziomu energetyki bez zastosowania męczących postów i innych niewygodnych, nieprzystosowanych do współczesnego rytmu życia sposobów.

Trudność zadania polegała na tym, że istnieje pewna poprzeczka, związana z czynnikami natury fizycznej - poprzeczka uniemożliwiająca szybkie gromadzenie rezerwy energetycznej przez organizm człowieka. Przyczyna leży w tym, że impuls energii, na przykład do zasilania ludzkiego ciała - może być potężny, ale krótki, lub długotrwały, ale przy tym niezbyt mocny. Złoty środek jest praktycznie nieosiągalny - taka jest natura tej energii, z którą mamy do czynienia. I w pierwszym, i w drugim przypadku potencjał oddziaływania nie jest zbyt wysoki: przecież praca to iloczyn siły i oddziaływania, a u nas siła lub czas nie są zbyt wysokie. Znaczy to, że i potencjał zostaje w obydwu przypadkach na tym samym poziomie, nie wzrasta. W idealnym wariancie, aby oddziaływanie na człowieka było skuteczne, energia powinna być wystarczająco potężna i przychodzić dłuższy czas. Właśnie w ten sposób można uruchomić naturalne mechanizmy podnoszenia poziomu energii i normalizowania wszystkich systemów i organów ludzkiego organizmu (no i oczywiście osiągnąć te cele, które stawiane były przed ekstrasensami w ramach projektu broni psychotronicznej).

Przy poszukiwaniu rozwiązania tego zadania została wykryta unikalna metoda, nazwana postem energetycznym. Ludzie dziś w większości zrezygnowali z postów (zwyczajnych, nie energetycznych), nie pozwala im stosować ich współczesny tryb życia. Wielka szkoda, ponieważ nasi przodkowie pozbywali się wielu problemów zdrowotnych tylko za pomocą okresowych ograniczeń w jedzeniu. Cykl roczny postów ułożony jest właśnie w ten sposób, by dał jak najwięcej korzyści zarówno duszy człowieka, jak i jego ciała. Zauważcie, post nigdy nie przypada na okres intensywnych prac rolnych, gdy człowiek potrzebuje większej ilości energii. Zawsze był stosowany wtedy, gdy ciało wymagało wypoczynku po pracy fizycznej, nowego wzmocnienia.

Tylko dzięki postom nasi przodkowie nie znali nawet dziesiątej części tych chorób, na które dziś cierpimy. Przecież wiele z nich powstaje właśnie na skutek przejedzenia lub chaotycznego obciążania organizmu pożywieniem - czyli z powodu napływu do organizmu nadmiernej ilości niskiej energetyki, z którą ciało nie daje sobie rady. Właśnie ta energetyka zostaje na długo w ciele człowieka w postaci patologicznych grudek, przestaje normalnie krążyć i rodzi choroby. Post uzdrowia duszę - powstrzymywanie się od jedzenia wymaga pewnego wysiłku woli, nawet cierpienia, co oczyszcza i wzmacnia duszę.

Post energetyczny to wcale nie mniej, a nawet bardziej skuteczna metoda, a przy tym wygodniejsza, jeśli chodzi o zastosowanie praktyczne. Ma oddziaływanie generalnie uzdrawiające.

Na zajęciach DEIR drugiego stopnia uczymy wzmocnionego wariantu postu energetycznego - i nasi uczniowie osiągną naprawdę nieprawdopodobne rezultaty.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 8. Technika przeprowadzania postu energetycznego.

Przeprowadzenie postu energetycznego składa się z ośmiu etapów, z których każdy opiszę osobno. Radzę wam na początku teoretycznie zapoznać się z każdym etapem metody, przekonać się, że wszystko zrozumieliście i dopiero potem stosować ją w praktyce.

Krok 8a. Sprawdzenie centralnych potoków oraz wzmocnienie ochronnej osłony.

W pierwszej kolejności musicie pomyśleć jeszcze raz o wschodzącym i schodzącym potoku energii, skupić się na odczuciach tych potoków w swoim ciele i poćwiczyć w taki sposób, jak w pierwszej książce: wzmacniać wschodzący potok przy pomocy wdechu, schodzący przy pomocy wydechu i jak najdłużej utrzymywać odczucie obydwu potoków jednocześnie. Przy czym potoki muszą być mocne, nieprzerwane i płynące bez spowalniania, z odpowiednią prędkością. Jeśli coś przeszkadza normalnemu przepływowi potoków, ustalcie przyczynę i zlikwidujcie ją za pomocą technik podanych w pierwszej książce.

Po upewnieniu się, że wasze potoki płyną normalnie i w ciele eterycznym nie znajdują się żadne cudze podłączenia, jeszcze raz przeprowadźcie pracę nad ustanowieniem ochronnej osłony, tak jak opisałem w pierwszej książce.

Oczywiście wasza osłona już dawno została postawiona, lecz musicie wzmocnić ją jeszcze raz i przekonać się, że jest „cała i zdrowa” i spełnia swoje zadania.

Krok 8b. Zatrzymanie napływu energii centralnych potoków.

Teraz skupcie się kolejno na górnej czakrze - Sahasrarze oraz na dolnej - Muladharze. A teraz uwaga: bardzo ważny moment. Stoi przed wami poważne zadanie: skupiając się na tych czakrach i na odczuciu przepływających w nich potoków, musicie

zatrzymać obydwa potoki, wschodzący i schodzący! W ten sposób jednocześnie odcinacie się od energii Ziemi i od energii Kosmosu, świadomie pozbywacie się naturalnego zasilania i czynicie to dla własnego dobra, aby oczyścić swoją energetykę.

Spowolnić potoki możecie, jak pamiętacie, zatrzymując oddech. Technika ta pomoże wam i teraz. To oczywiście nie oznacza, że musicie w ogóle przestać oddychać. Należy tylko kilka razy zatrzymać oddech, rejestrując odczucia w górnej i dolnej czakrze, dopóki nie pojawi się uczucie zatrzymania potoków. Potem możecie oddychać normalnie, jednocześnie uważając, by potoki ponownie nie zaczęły przepływać. Proces zatrzymywania potoków i ich uruchamiania musi odbywać się pod całkowitą kontrolą waszej świadomości.

Zatrzymaliście już potoki. Co będzie się działo potem? Energetyka obydwu zatrzymywanych potoków skieruje się na waszą osłonę ochronną, zacznie się z nią łączyć i w niej rozpuszczać.

W ten sposób stajecie się zamkniętym systemem, wewnątrz którego krąży energia, nie wydostając się na zewnątrz. W tym wypadku wasza osłona energetyczna zaczyna pełnić nowe funkcje - upodabnia się do zamkniętej pętli, która zapewnia połączenie energetyczne między wszystkimi organami i systemami organizmu: energia krąży wokół, za każdym razem przechodząc przez słabe i chore miejsca, korygując je, zmuszając organizm do walki ze swymi patologiami.

Krok 8c., Kontrola zatrzymywania potoków.

Skupcie się ponownie na górnej i dolnej czakrze, aby sprawdzić, czy potoki nie przedostają się na zewnątrz. Teraz w okolicy tych czakr należy postawić swoiste korki energetyczne, aby potoki nie wdarły się do środka. Można sobie wyobrazić, że szczelnie zamykacie otwory w swoim ciele eterycznym zwykłymi korkami do butelek, można wykorzystać inny obraz - uniemożliwicie ucieczkę energii za pomocą korków wykorzystywanych w wannie. Można zrezygnować z konkretnych skojarzeń, tylko po prostu mentalnie „zabetonować” czakry własną energią. Kontrolujcie, czy zostały szczelnie zabetonowane i czy energia nie ucieka.

Krok 8d. Zachowanie stanu zatrzymania potoków.

Teraz waszym zadaniem jest utrzymać ten stan. Przyjrzyjmy się rezultatom opisanych wyżej etapów. Nawet po zatrzymaniu potoków energia w waszym ciele nie zostaje odcięta natychmiast (to byłoby zresztą niebezpieczne dla życia). Bardzo wolno i stopniowo słabnie, w dalszym ciągu krążąc wewnątrz osłony. Dopóki w osłonie pozostaje energia, utrzymuje ona te korki, które zatykają górną i dolną czakrę, i nie przepuszcza energii z zewnątrz. W momencie gdy organizm zacznie odczuwać jej katastrofalne ubytki, automatycznie przełączy się na reżim wzmocnionego krążenia energii w wewnętrznych organach i systemach, czyli włączy się „system awaryjny”. Wszystkie organy zaczną intensywnie pochłaniać energię i intensywnie ją wydzielać. Tego właśnie nam trzeba! Krążenie energii ulega przyspieszeniu i wszystkie organy ulegają intensywnemu, głębokiemu, energetycznemu przemywaniu. Węzły i połączenia patologiczne w tej sytuacji przestają istnieć. A organizm, po niedługiej głodówce, przygotowuje się do pochłonięcia nowej porcji czystej energii Kosmosu i Ziemi, która napłynie przez wybite „korki”, gdy tylko energia wewnątrz osłony całkowicie się wyczerpie.

Nie można powiedzieć, by wewnętrzne odczucia towarzyszące temu procesowi były zbyt przyjemne. Ale przecież i lecznicze głodówki, a nawet post też nie są wcale przyjemnością. Nic strasznego, można wytrzymać, przecież jest to dla waszego dobra, a jeśli przezwyciężycie te nieprzyjemne odczucia, przy okazji wzmocnicie swoją wolę.

Co zaś tyczy się tych odczuć, to są one następujące: w ciele pojawia się słabość i jednocześnie lekkość - jak na drastycznej diecie. Stan ten przypomina stan nieważkości, ale u każdego może objawiać się to inaczej. Płatwonurkom stan ten przypomina głębokie zanurzenie, miłośnikom wesołego miasteczka - rollercoaster, mnie - skok do wody z 10-metrowej wysokości: całe ciało z zewnątrz rozrywane jest na części, a głęboko w środku odczuwany jest pewien ciężar i ucisk. Mogą wystąpić zawroty głowy, ale to szybko minie. Nie panikujcie, nie denerwujcie się, tylko postarajcie się powstrzymać w tym okresie od ciężkiej pracy fizycznej i umysłowej.

Krok 8e. Zakończenie postu i przejście do gromadzenia energii.

Jak się dowiemy, ile czasu trzeba będzie przebywać w takim „zamknięciu” z góry i z dołu? Otóż wszystko dzieje się samoistnie, automatycznie. Bądźcie przygotowani na to, że jak tylko cała energia krążąca wewnątrz osłony dojdzie do zera, osłona zostanie zerwana. Nie stracie przytomności i, tym bardziej, nie umrzecie - nie zdążycie. Razem z zerwaniem osłony zostaną uwolnione korki energetyczne blokujące czakry i energia Kosmosu i Ziemi napłynie do was z nową mocą, ponownie tworząc osłonę i nasycając ją czystą, potężną energetyką.

Odbywa się to zawsze bardzo gwałtownie, szybko, zazwyczaj rano, ok. 8 - 9. Ciało na kilka minut całkowicie traci energię i natychmiast gromadzi ją na nowo. Powtarzam: ten moment jest całkowicie bezpieczny i absolutnie bezbolesny, ale zawsze zauważalny. Na pewno się zorientujecie, co się z wami dzieje.

Zaświadczam, że ten moment jest bardzo przyjemny. A nawet więcej - porównać go można chyba tylko z drugimi narodzinami. W zasadzie to są drugie narodziny - energetyczne: przecież odnawiacie swoją strukturę energetyczną. Jak wąż zrzu-

acie starą skórę i dostajecie nową. Przemieniacie się w całkiem nową istotę, o czym zresztą sami się przekonacie. Gdy zrobiłem to po raz pierwszy, było to dla mnie prawdziwym wstrząsem. Po raz pierwszy od wielu lat mój stan był doskonały, dosłownie fruwałem nie dotykając ziemi, a moi koledzy zupełnie poważnie twierdzili, że widzą na moich ramionach dwa białe skrzydełka.

Cała procedura pozbycia się energii i jej odzyskiwania potrwa 2 - 3 dni. Trzeba mieć naprawdę wysoki poziom własnej energii, by po zablokowaniu potoków utrzymać ją w ciele dłużej. Dlatego najlepiej zacząć post energetyczny w piątek. Idealnym wyjściem byłoby spędzenie tych dni gdzieś za miastem, na łonie natury. W ostateczności można spędzić te dni w domu. Jest to ważne, ponieważ w momencie zrywania osłony wasz stan powinien być spokojny i zrównoważony. Należy unikać jakiegokolwiek oddziaływania energetycznego z zewnątrz - wówczas świeży ładunek energetyczny, który wtargnie do waszego ciała, będzie czysty i niezamącony cudzą energetyką.

Krok 8f. Odbudowa osłony i unormowanie energetyki.

Po tym, jak osłona została odtworzona i poczuliście przepływ energii, waszym zadaniem będzie przekonać się o prawidłowym funkcjonowaniu systemu energetycznego. W tym celu należy ponownie sprawdzić, czy wszystko w porządku z centralnymi potokami, w razie potrzeby przemyć je i wzmocnić. Dalej, według metody przedstawionej w pierwszej książce, zlikwidować węzły i patologiczne połączenia, jeśli jeszcze jakieś zostały.

Po dokonaniu tego poczujecie się prawdziwie nowym człowiekiem - zauważycie, jak wzrosła wasza energia, z jaką łatwością rozwiązują się problemy, które jeszcze niedawno wydawały się wam trudne i jak wszystko, co obce i niepotrzebne, odbija się od waszej potężnej energetyki.

Krok 8g. Ponowne wzmocnienie ochronnej osłony.

Po tym, jak napłynęła do was nowa energia, oczywiście trzeba będzie na nowo postawić ochronną osłonę. Potraficie już to robić (zamykanie energetyki i odcięcie się od zewnętrznej energii). Teraz poziom waszej energetyki wzrósł i zrobicie to z łatwością.

Tylko pamiętajcie, że należy to robić nie później niż 4 - 5 godzin po zerwaniu starej osłony, a jeśli w tym czasie przebywaliście poza miastem, to przed powrotem do miasta.

Krok 8h. Dodatkowa kontrola ochronnej osłony.

Po postawieniu ochronnej osłony jeszcze raz dokładnie i uważnie badamy swoje ciało eteryczne, sprawdzamy, czy nie zostało tam jeszcze coś, co może nam przeszkadzać. Jeśli tak - pozbywamy się tego i wracamy do normy.

To wszystko. Oczywiście jeden taki zabieg nie wystarczy. Energetyczny post należy przeprowadzać minimum raz w miesiącu - zwłaszcza na początku. Potem, gdy uzyskacie dostatecznie wysoki potencjał energetyczny, można będzie to robić rzadziej, ale w każdym razie róbcie to regularnie, aż do momentu, gdy poczujecie, że wasz stan jest idealny i nic, w żadnych okolicznościach nie potrafi go zaburzyć.

Zwracam szczególną uwagę na pewne zalecenia. Po pierwsze, w czasie energetycznego postu lepiej nie jeść mięsa i nie pić alkoholu. Te produkty mogą okazać się dla was niebezpieczne, ponieważ w tym okresie człowiek staje się bardzo wrażliwy - przecież cały czas traci energię. Po drugie, jeśli występują u was poważne kłopoty ze zdrowiem, bądźcie bardzo ostrożni. W tych dniach stwórzcie sobie komfortowe warunki. Najlepiej przy tym chodzić na poranne nabożeństwa do kościoła lub cerkwi. Jak już mówiłem, osłona najczęściej zrywa się rano i będzie lepiej, jeśli stanie się to w cerkwi. Potężna energetyka prawosławnej wiary (lub innej - tej, która jest wam najbliższa) wesprze wasz organizm w tym krytycznym momencie.

Metoda postu energetycznego już po kilku zabiegach pomaga absolutnie wszystkim, chociaż w różnym stopniu - w zależności od zaawansowania chorób i poziomu energetyki. Skutków ubocznych lub innych negatywnych zjawisk jeszcze nie odnotowałem. Mój 65-letni krewny po roku stosowania tej metody wyleczył się z ciężkiej hipertonii. Lekarze również zauważyli gwałtowną i nieprawdopodobną dla osoby w tym wieku poprawę pracy serca. Jeśli starsza osoba osiągnęła takie wyniki, co można powiedzieć o 30 - 40-latkach? Z łatwością zwyciężą zapalenie korzonków, nieżyt żołądka, zapalenie pęcherzyka żółciowego, a nawet astmę. Znam przypadek, gdy konsekwentne stosowanie postu doprowadziło do wyleczenia nawet uważanej za nieuleczalną cukrzycy! Możliwości człowieka zaiste jeszcze nawet w jednym procencie nie zostały zbadane przez naukę.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 9. Technika ekstremalnego gromadzenia energii.

Jako dodatek do przedstawionej wyżej metody chcę zaproponować jeszcze jedną technikę, która pozwala pomóc sobie w piątej fazie postu.

Energia, jak wicie, pompowana jest do ciała po zerwaniu osłony automatycznie. Lecz jeśli chcecie wprowadzić do organizmu maksimum nowej energii, można zastosować metodę ekstremalnego powiększenia.

Zalecana ona jest przy szczególnym reżimie przeprowadzania energetycznych postów. Szczególny reżim polega na tym,

że po unormowaniu energii utrzymujemy ją na wyższym poziomie przez 2 - 3 dni, po czym ponownie rozpoczynamy post, później znów robimy 2 - 3-dniową przerwę - i tak pięć razy. Technika nie jest łatwa, wymaga wytrzymałości i sporej siły woli, lecz jest niezastąpiona np. przy wykonywaniu wyjątkowych zadań, do których trzeba mieć maksymalnie mocną energetykę. Grupa ekstrasensów zastosowała tę metodę przed pracą w szpitalu zakaźnym w okresie epidemii. W rezultacie nikt z nich nie zachorował. Tak więc mogę z pełną odpowiedzialnością twierdzić, że technika ta zapewni wam kwitnące zdrowie i świetne samopoczucie wszędzie - czy w statku kosmicznym przy maksymalnym obciążeniu, czy w samym ognisku cholery.

Otóż szczególna technika gromadzenia energii w piątej fazie wzrostu wygląda następująco: po wzmocnieniu wschodzącego i schodzącego potoku energii i wyregulowaniu ich przepływu tak, by był równomierny i mocny, zaczynamy nasycać potoki w okolicy splotu słonecznego za pomocą własnych rąk. W tym celu trzymamy dłonie równolegle do brzucha na poziomie pępka, wyczuwając nimi własne pole. Daje ono odczucie sprężystości, ciepła, mogą pojawiać się też indywidualne odczucia, ale kontakt ten jest zawsze zauważalny. Teraz przypomnijcie sobie, jak uczyliście się oddawać energię poprzez rękę. Zaczynajcie oddawać energię ciału poprzez ręce w okolicy pępka, pompując swoją osłonę. W tym celu zaczynajcie równomiernie oddychać, a przy każdym wdechu pompować w ciało energię za pomocą pola własnych rąk. Na skutek tego energia ciała eterycznego natychmiast się wzmocni. Efekt nie tylko poczujecie bezpośrednio, ale i zobaczycie w reakcji otoczenia: w oczach wampirów zauważycie zmieszanie i strach, a w oczach przyjaźnie nastawionych ludzi miłość i szacunek. Po napompowaniu energii natychmiast należy odbudować ochronną osłonę, nie czekając 4 - 5 godzin jak przy tradycyjnej metodzie.

Teraz ciało zrobi wszystko samo. Przyzwyczailiście je do podwyższonego poziomu energii. Teraz zna swoje możliwości i nie zadowoli się głodową racją energetyczną, wręcz przeciwnie - po poście odruchowo ściągnie tyle energii, ile wcześniej mu się nie śniło. Jeśli po tym znów pomożecie swojemu ciału nabrać energii i zastosujecie post, to po kilku cyklach osiągniecie poziom energii nieprawdopodobny dla współczesnego człowieka. Będziecie zadziwiać otoczenie swoim żelaznym zdrowiem i świetnym samopoczuciem.

W zeszłym roku byłem z grupą na seminarium w USA. Można sobie łatwo wyobrazić, że było to dość męczące: nużący, wielogodzinny lot, noc bez snu, zmiana klimatu i strefy czasowej, później wygłoszenie referatu - bardzo skomplikowanego w odbiorze i wymagającego maksymalnego skupienia i koncentracji wszystkich sił, by zafascynować publicznością. Później przewidziano bogaty program kulturalny, a potem jak zawsze obficie obaliliśmy udane wystąpienia naszej grupy - i to była druga bezsenna noc. W rezultacie połowę następnego dnia wszyscy moi koledzy spędzili w swoich pokojach w stanie półprzytomnym i nie było mowy o uczestniczeniu w posiedzeniach plenarnych. Wszystkie próby podniesienia ich z łóżek były zdane na niepowodzenie. Tylko dwóm członkom delegacji wystarczyły dwie godziny snu, by całkowicie się zregenerować. Dokładnie o 8 rano już zaliczyli tradycyjny poranny bieg, potem popływali w basenie, a po śniadaniu wzięli udział w pracy sympozjum. Kim byli ci dwaj? Autor tej książki i jego kolega, razem z którym przed odlotem do Stanów badaliśmy na sobie opisaną wyżej metodę. Pozostali, bladzi i niewyspani, dołączyli do nas dopiero późnym popołudniem i gdy nas zobaczyli, wzruszyli tylko ramionami ze zdziwieniem: „Jak wam się to udaje? Jesteście z żelaza?”. Następne dni sympozjum były nie mniej intensywne i wypełnione. Nic dziwnego, że w drodze powrotnej na pokładzie naszego samolotu słychać było tylko zgodne chrapanie. Tylko my dwaj, rześcy i wypoczęci, prowadziliśmy ożywioną dyskusję. Nasi koledzy od czasu do czasu otwierali oczy i widząc nas w takim stanie, próbowali popukać się w głowę, ale nawet na to nie mieli sił i ponownie się „wyłączyli”.

Po powrocie musieliśmy odkryć im swoją tajemnicę. Ale nasłuchaliśmy się wyrzutów i pretensji: „Czemu wcześniej milczeliście? Sami jak nowo narodzeni, a my chodziliśmy jak śnięte ryby! Czy wy w ogóle macie sumienie?”. I co tu zrobić? Nie mieliśmy prawa udostępniać metody bez wcześniejszego przetestowania jej na sobie, bez pewności, że nie spowoduje żadnych skutków ubocznych i jest całkowicie bezpieczna. Teraz to już co innego, metoda została sprawdzona niejednym raz nie tylko w praktyce: przebadali ją znani specjaliści różnych dziedzin medycyny i biologii. Teraz mogę ze spokojnym sumieniem polecać ją wszystkim.

Ci, którzy ją stosują lub stosowali, twierdzą, że energetyka wzrasta tak, że kilka nieprzespanych nocy przestaje stanowić problem i nie wpływa na samopoczucie, jakakolwiek praca w ekstremalnych warunkach z maksymalnym fizycznym lub umysłowym obciążeniem męczy nie bardziej niż lekki spacer. Nie mówiąc już o tym, że o istnieniu lekarzy i lekarstw zapomina się na długo.

Gdy opanujecie generalny program zrzućcia i gromadzenia energii, pozostanie wam tylko nauczyć się korzystania z programów na podtrzymanie zdrowia. To będzie łatwe zadanie, ponieważ wypracowany podwyższony poziom energetyki sam w sobie niesie zdrowie i moc, trzeba jedynie nauczyć się kierować go na rozwiązanie konkretnych problemów. W takim przypadku problem rozwiązywany jest z maksymalną skutecznością; przecież jeśli całą swoją spotęgowaną energię skierujecie na rozwiązanie jednego problemu, takie oddziaływanie ma nieporównywalną moc - ani z oddziaływaniem najbardziej „wziętego” ekstrasensa, ani z najskuteczniejszymi środkami współczesnej medycyny.

Proponuję wam dwa warianty programu na zdrowie - korzystajcie do woli!

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 10. Ogólny program na zdrowie.

Zakładam, że za pomocą postu energetycznego podnieśliście poziom energetyki na maksymalnie możliwy dla waszego ciała, rozerwaliście patologiczne powiązania i węzły między organami, a wasze samopoczucie gwałtownie się polepszyło. Ale przypuśćmy, że zostały jeszcze jakieś specyficzne problemy zdrowotne, jakaś konkretna choroba, której nie możecie się pozbyć. W tej sytuacji należy zastosować konkretny program uzdrawiający. W istocie to nawet nie jest program, tylko coś w rodzaju szablonu energetycznego, matrycy zdrowia, którą nakładacie na chory organ lub grupę organów i która sama zaczyna pracować, szybko normalizując stan energetyki.

Stosowanie programu zakłada cztery kroki:

Krok 10a.

Zbadajcie całe swoje ciało skupiając uwagę na wszystkich po kolei organach i systemach, wyczućcie ogniska patologii w postaci węzłów energetycznych (tak jak opisywałem w pierwszej książce).

Krok 10b.

Rozerwijcie powiązania patologiczne, normalizujcie stan energetyki stosując korygujące energetyczne potoki (w tym celu znów przypomnijmy treść pierwszej książki - tam uczyliśmy się tworzyć programy idealnego stanu energetyki wszystkich organów i systemów i nakładać ten program na swój organizm). Przeprowadzajcie korekcję do tej pory, aż odczujecie stan komfortu w korygowanym organie.

Krok 10c.

Otwórzcie się całkowicie na przepływ energii we wszystkich systemach i organach, w całym organizmie. A teraz stwórzcie w wyobraźni poza ciałem eterycznym model swojego organizmu z normalnie przepływającą energią. Wizualizujcie siebie samych (swoje ciało fizyczne) z prawidłowo funkcjonującymi polami wszystkich organów i systemów. Stwórzcie bardzo dobry, konkretny obraz.

Krok 10d.

Teraz macie prostą i skuteczną metodę likwidowania każdej niedyspozycji. Jeśli w waszym ciele pojawią się symptomy choroby, natychmiast możecie wejść w stan wzorcowy, wywołać stworzony przez siebie szablon energetyczny, fantom stanu idealnego i nałożyć go na ciało eteryczne. Przebywajcie w tym stanie do tej pory, aż problem zniknie.

Teraz stoi przed wami następujące zadanie: wejść w stan wzorcowy i umieścić w nim idealną kopię swojego organizmu. Nie jest konieczne łączyć się z tym fantomem w stanie wzorcowym - postawcie go obok siebie, by zawsze był pod ręką.

To wszystko! Z waszym poziomem energii zrobicie to łatwo, bez większego wysiłku, a skuteczność jest praktycznie stuprocentowa.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 11. Program na zdrowie. Wariant drugi.

Ten wariant jest ładniejszy i bardziej uniwersalny, ale wymaga większego poziomu energetyki.

Krok 11 a.

Wejdźcie w stan wzorcowy.

Krok 11 b.

W stanie wzorcowym stwórzcie między dłońmi mocne zagęszczenie energii, wizualizując, jak wchłania w siebie wszystkie czynniki waszego stanu wzorcowego - całą jego harmonię, optymizm, piękno i zdrowie.

Krok 11 c.

Teraz to zagęszczenie stanowiące kwintesencję stanu wzorcowego musicie umieścić w swoim ciele na poziomie serca. To wszystko! Możecie wyjść ze stanu wzorcowego.

W waszym sercu została ulokowana energia zdrowia, harmonii, optymizmu. Ta kula energii będzie pracować sama - automatycznie zacznie odnajdywać patologie, korygować je, uzdrawiać. Wasz organizm otrzymał mocny szablon energetyczny, według którego zawsze będzie mógł się sprawdzić i siebie skorygować. Zlećcie tę pracę swojej podświadomości: ona teraz sama wie, co ma robić.

Lecz pamiętajcie: włożona kula energetyczna nie jest wieczna, należy ją odnawiać mniej więcej raz w tygodniu, najlepiej

dwukrotnie, rano i wieczorem. Wybierzcie jeden dzień w tygodniu, gdy będziecie to robić, np. sobotę, i doprowadźcie te czynności do automatyzmu: rano, wstając z łóżka, wchodzicie w stan wzorcowy i kształtujecie kulę. To samo robicie wieczorem przed snem. Do następnej soboty można żyć spokojnie.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: w taki sposób nie zwalczymy choroby, jeśli ma ona podłoże karmiczne lub genetyczne. Dla naprawienia programu genetycznego będzie wam niezbędna wiedza piątego stopnia systemu DEIR. Chorób natury karmicznej nauczymy się pozbywać już w tej książce. Wszystkie pozostałe „bolączki” po opanowaniu materiału zawartego w tym rozdziale powinny zniknąć na zawsze.

ROZDZIAŁ PIĄTY. PROGRAMY NA PEWNOŚĆ SIEBIE I SAMOWYSTARCZALNOŚCI.

Nauczycie się kierować prawdziwymi pragnieniami, wiecie, co zrobić, aby wasze działania były skuteczne, znormalizowaliście swoje zdrowie fizyczne. Czego człowiek jeszcze potrzebuje do szczęścia? Jeśli wydaje się wam, że już niczego, możecie spokojnie zamknąć tę książkę. Co prawda nie będzie znaczyło to, że więcej problemów nie macie - one są, po prostu na razie sobie tego nie uświadamiacie. Uświadomienie przyjdzie później i wówczas na pewno wrócić do tego systemu.

Dla tych, którzy jeszcze nie osiągnęli stanu nirwany i których w dalszym ciągu męczy coś nieokreślonego (takie osoby, jestem przekonany, stanowią większość), kontynuujemy pracę.

Co więc was męczy, czego brakuje? Jeśli spróbujecie wejść w głąb siebie i przeanalizować swój stan, odkryjecie bez trudu, że brakuje wam tych silnych emocji i burzliwych przypływów energii, które kiedyś towarzyszyły wam w życiu i popychały, jeśli nie do wyczynów bohaterskich, to do działania. Brakuje takich mocnych bodźców energetycznych, które ludzie nazywają emocjami i pewnością siebie i które sprzyjają sukcesom we wszystkich waszych poczynaniach.

Jak już zapewne zorientowaliście się, wasz stabilny pod każdym względem stan związany jest z tym, że skończyły się oddziaływania z zewnątrz - obce programy, kłątwy. Dlatego wasze zdrowie, pragnienia, nastroj nie są związane z kimś lub czymś z zewnątrz, a zależą tylko od was. Z tym się wiąże brak bodźców emocjonalnych, o którym mówiliśmy przed chwilą. Nic, co pochodzi ze świata zewnętrznego, nie psuje waszego stabilnego nastroju, ale też nic w szczególny sposób go nie polepsza. Na początku możecie podejrzewać siebie o brak wrażliwości, gruboskórność. Lecz to wcale nie jest brakiem wrażliwości - to po prostu nieumiejętność samodzielnego kierowania własnymi emocjami i nastrojami: przecież przyzwyczailiśmy się do zewnętrznych oddziaływań i nie umiemy zależeć tylko od siebie. Tego trzeba się uczyć. Zwłaszcza jeśli z tego powodu wpadacie w apatię, co zdarza się bardzo często. Owszem, nikt was nie programuje, nie przemienia w zombi, ale nikt też nie popycha do działania.

Przypomnijmy sobie przykłady z literatury pięknej. Większość lubianych przez wszystkich i znanych postaci literackich dokonywała swych czynów pod wpływem zewnętrznych bodźców.

D'Artagnan przyjechał do Paryża, ponieważ pragnął być bohaterem, ale od czego zaczął? Od czekania na impulsy do dokonywania bohaterskich wyczynów z zewnątrz. Ktoś mu naubił - natychmiastowa reakcja. Swoją podróż do Anglii po brylantową kulię królowej odbył tylko dla pięknych oczu pani Bonacieux. Oczy te spowodowały potężny wzrost energii, dzięki któremu nasz bohater zachowywał się w istocie jak zombi, jak zaprogramowany biorobot, który nie zważa na przeszkody i zmiata tych, którzy staną mu na drodze. Wszyscy od dziecka uwielbiamy tego bohatera, lecz po zastanowieniu dojdziemy do wniosku, że nieprzeciętna siła, moc, odwaga, energia, awanturniczność charakteru tego człowieka przez całe życie służyły komu innemu, kto inny zawsze czynił go narzędziem do realizacji własnych planów.

Jeśli pamiętacie, był okres w życiu D'Artagnana, gdy nikt z zewnątrz go nie inspirował. I co? Zestarzał się, zmarnotniał, zamienił się w zwykłego, szarego człowieka. Tak było do czasu, aż nowe okoliczności nie popchnęły go ku nowym przygodom, czyli aż nowy energoinformacyjny pasożyt nie złapał go ponownie w swoje sidła i nie zdecydował się na ponowne jego wykorzystanie.

Być D'Artagnanem jest może i mimo wszystko przyjemnie: przecież stał się słynny dzięki cechom swojego nieprzeciętnego charakteru, uzyskał nieśmiertelność na stronach opowieści Dumasa. O wiele częściej nie wygląda to tak wesoło - przecież ludzi na miarę D'Artagnana jest niewielu. Większość osób otrzymujących stymulację z zewnątrz z niesamowitą energią rozwiązuje mnóstwo problemów, aby potem się okazało, że gonili za cieniem i ich wysiłki poszły na marne. Wyczyn się nie udał! Zdarza się i tak: człowiek traci siły, by zrealizować coś większego, a gdy sukces jest już blisko, nagle wpada w depresję (znika impuls energetyczny) i nie doprowadza sprawy do końca. Wielkie wydarzenie spaliło na panewce.

Stymulacja z zewnątrz wzmacnia fałszywe pragnienia, a to związane jest, jak wiemy, z gromadzeniem negatywnej karmy. Przecież człowiek realizuje nie każde pragnienie, tylko te, które wzmocnione są potencjałem energetycznym. Porównajcie wypowiedzi: „W zasadzie mogę się ożenić” oraz „Bardzo chcę się ożenić!”. Jest różnica, prawda?

Jeszcze jeden przykład z życia: pewna dziewczyna bardzo lubiła śpiewać. Poza tym bardzo kochała swojego chłopaka (a on ją chyba nie tak bardzo). Bardzo chciała wyjść za niego za mąż. Wtedy jej powiedział: „Jeśli będziesz gwiazdą, ożenię się”. Zauważcie, jaki dał jej mocny impuls. Poszła do przodu, jak czołg niszczący wszystko, co stoi na przeszkodzie: za trzecim pode-

jęciem dostała się do szkoły muzycznej, ukończyła ją, podjęła próby kariery na wielkiej scenie. Młody człowiek w końcu się z nią ożenił. Czym to się skończyło? Nie udało jej się przebić na scenę. Nie została gwiazdą - jest bez pracy, bez pieniędzy. Mąż ją bije i niszczy pod każdym względem - fizycznie i psychicznie. Młoda kobieta cierpi i bardzo żałuje - boryka się z losem, który stworzyła sama, na własne życzenie.

Całkowicie uwolniony z podobnych emocjonalnych oddziaływań człowiek - taki jak Wy - na początku łatwo wpada w stan apatii i zagubienia. Nic dziwnego, przez całe życie zdążyliście przyzwyczać się do działania aktywnego narkotyku stymulacji z zewnątrz. Wystarczy, że pociągnie za sobą miłość, wysokie stanowisko, sława i popularność - i już pędzicie aż się kurzy. W tym zawarta była dla was pełnia życia, świeżość i siła odczuć. Co teraz? Gdzieś się podziały wasze ambicje, znikła chęć pogoni za karierą, stanowiskiem, sławą, władzą, miłością... Dla większości ludzi życie bez tej szalonej gonitwy traci smak, wydaje się szare i monotonne. Z nudów wpadają w alkoholizm i w niełasce schodzą ze sceny życia.

Regulacja własnych emocji - konieczność samowystarczalności.

Powiemy od razu: bez potężnej stymulacji energetycznej z zewnątrz w tym świecie funkcjonować nie sposób. To rzeczywiście może spowodować depresję. Jeśli już nie otrzymujemy tej stymulacji z zewnątrz, pozostaje jedno wyjście: nauczyć się samodzielnie, z własnej woli doprowadzić u siebie do potężnego napływu: energii, która doda nam skrzydeł, pewności i siły.

Uskrzydłony człowiek zdolny jest do cudów, szkoda tylko, że ten stan zazwyczaj powstaje na skutek oddziaływania czyichś słów i innych okoliczności. Uprzedzam uczciwie: zachować uczucie uniesienia i działać pewnie, niezależnie od słów, zachęt, obietnic i okoliczności będzie trudno, szczególnie na początku.

Dlaczego? Być może zauważyliście, że ten, kto stanął na drodze rozwoju swojej energoinformacyjnej istoty, zaczyna spozstrzegać płyt kość i próżność zwyczajnych, ludzkich dążeń. Już wiecie i nie tylko wiecie, lecz odczuwacie całym sobą, że wasza istota i istota świat jest energoinformacyjna, że świat materialny jest wtórny i drugo rzędny, a wszystko, co w nim się dzieje, w zasadzie nie jest zbyt ważne. Dla was już nie aż tak, ale dla zwykłych ludzi ważna jest rodzina, kariera, pieniądze, władza itp. Wasze szczęście i równowaga wewnętrzna już od tego nie zależą. A to znaczy, mówiąc poważnie, że jest wam obojętne, do czego się dąży w świecie materialnym, bo ma to niewiele wspólnego z waszą prawdziwą istotą.

Człowiek doskonały, ze świadomością siebie jako części jedyne go energoinformacyjnego pola, w istocie nie przywiązuje wagi do tego, czy jest biedakiem czy miliarderem. Jest szczęśliwy wbrew wszystkiemu. Cała tajemnica tkwi w tym, że człowiek, który przestał być zależny od dóbr materialnych, otrzymuje je w nadmiarze. Właśnie dlatego uczymy się nie zależeć od niczego i otrzymywać wszystko.

Jednak tracąc poczucie ważności tego, co ofiarowuje wam świat materialny, i bez bodźców z zewnątrz, trudno wykrzesać z siebie wy soki poziom energii, niezbędny do osiągnięcia czegokolwiek. Jest to trudne i raczej bez niezbędnego przygotowania całkiem niemożliwe.

Człowiekowi w warunkach współczesnego świata jest ciężko dla tego, że w odróżnieniu od człowieka prehistorycznego nie popycha go do przodu ani głód, ani strach, ani niebezpieczeństwo. Wyżywienia nie trzeba zdobywać polując na dzikie zwierzęta. Wystarczy odwiedzić najbliższy sklep. Nie trzeba walczyć z chłodem i zagrożeniem w kiepsko przystosowanej do życia jaskini - do tego służy komfortowe mieszkanie ze światłem, gazem, telefonem i windą. Nie trzeba walczyć o przeżycie - wszystko, co niezbędne, podaje się nam na tacy. Nie ma również potrzeby walki o kobietę, uganiania się za nią po dzikiej dżungli i bójki z potężnym i groźnym przeciwnikiem, który gotów jest pozbawić cię życia, by mieć w posiadaniu samice.

I w ten sposób mamy taką sytuację: oczy współczesnego człowieka błyszczą, dopóki jest młody, do czasu małżeństwa, a potem gasną - i spędza się całe życie w wygodnym fotelu i w kapciach, drzemiąc przy telewizorze. Podświadomość po prostu odmawia walki. Bo i o co walczyć, gdy jest ciepło, miękko i przytulnie? Właśnie dlatego większość uważa, że najlepszą porą jest młodość, gdy się czegoś chce, przeżywa burzliwe emocje, a energia popycha do działania. Nie wiedzą, że człowiek może i powinien przez całe życie pozostawać energicznym, aktywnym, pełnym sił - co więcej, z wiekiem poziom energii powinien wzrastać.

Ale ludzie nie pracują nad sobą, błędzą w ślepych zaułkach swoich fałszywych pragnień, nie rozwijają energoinformacyjnej istoty i w końcu ich życie zaczyna sprowadzać się do zwykłej fizycznej egzystencji. Nie zapominajmy, że jesteśmy ludźmi, a nie roślinami, więc żyjmy jak na ludzi przystało - utrzymując wysoki poziom energii, działając pewnie i odważnie, robiąc uczynki godne człowieka.

Dlatego będziemy uczyć się samodzielnie wspierać własne pragnienia, których nie sposób zrealizować bez wzrostu energii i tego porywu duszy, który dodaje naszym działaniom pewności i skuteczności.

To jeden z najtrudniejszych momentów nawet w trakcie nauczania na kursach, nie mówiąc już o samodzielnym przyswajaniu. Ale gra jest warta świeczki; poza tym około 20 procent osób jest wystarczająco zdolnych, by korzystać tylko z materiału zawartego w książce. Po nauczaniu się tego staniecie się całkowicie samowystarczalni. Zdziwicie się, gdy zauważycie, że wasze otoczenie wzoruje się teraz na was, że teraz to wy torujecie drogę innym, zamiast iść za tymi, którzy prowadzą was za rękę tam, gdzie potrzebują.

Pewność siebie i zdrowie - dwie strony medalu.

Nieprzypadkowo mówimy o programach na pewność siebie i samowystarczalność po rozdziale poświęconym zdrowiu. Odkryj przed wami mały sekret: właśnie zdrowie stanowi drugą stronę pewności siebie! Ten, kto nie otrzymuje bodźców energetycznych do pewnego i zwycięskiego działania, stopniowo traci poczucie sensu życia. Ten z kolei, kto utracił poczucie sensu życia, nieuchronnie traci i zdrowie.

Z tym zjawiskiem związany jest tzw. „syndrom afgański” i „syndrom czeczeński”. Ten, kto przyzwyczał się do warunków wojny, ciągłego niebezpieczeństwa, do podwyższonego emocjonalnego, a zarazem energetycznego stanu, nie może obejść się już bez tego dopingu. Ciągnie go z powrotem na wojnę lub chociaż do warunków podobnych do wojennych. Bez tego słabnie i choruje, nie otrzymując niezbędnego zasilania energetycznego w codziennym, spokojnym życiu. Większość po prostu nie zdaje sobie sprawy z tego, że do wypełnienia się energią niepotrzebna jest wojna czy inne sytuacje ekstremalne, a mocne, uzdrawiające bodźce energetyczne można tworzyć w sobie, niezależnie od zewnętrznych okoliczności.

Znane są i inne przykłady: w trakcie wykonywania jakiegokolwiek ważnego zadania człowiekowi przechodzi katar, kaszel, wysoka gorączka. Wśród aktorów dzieje się tak w czasie ważnego występu, wśród naukowców - obrony pracy. Lecz ważny moment mija, poczucie sensu i pełni życia znowu znika - i co? Wszystkie choroby powracają, a czasem przyplątują się inne.

Technika wzbudzania w sobie emocjonalnego i energetycznego impulsu jest wam teraz niezbędna, na przykład do realizacji pragnień. Jest ona podobna do techniki podnoszenia własnej energetyki, czyli zarazem uzdrawiania.

Natura potrzebuje człowieka aktywnego. Jeśli jest beczny, staje się bezużyteczny, więc traci zdrowie i odchodzi. Jest to przejaw wielkiej mądrości natury. Jeśli człowiek postępuje tak, by zadowolić energoinformacyjnego pasożyta, ten troszczy się o jego zdrowie, dopóki jest mu jeszcze potrzebny, póki nie przyjdzie pora wyrzucić go na śmietnik jak całkowicie wyeksploatowany, jałowy surowiec.

My już więcej nie będziemy pracować dla energoinformacyjnych pasożytów. Ale musimy nauczyć się działać na korzyść natury, podstawy podstaw - energoinformacyjnego pola. W rezultacie praca będzie służyć nam, naszej wyższej energoinformacyjnej istocie i w ostatecznym rozrachunku całej ludzkości.

Skąd mamy wykrzesać ten dobroczynny emocjonalny impuls, ten wewnętrzny ogień, dodający blasku oczom, pewności postawie, uniesienia wewnętrznego, popychającego nas do skutecznych i efektywnych działań. W tym celu przez system DEIR wypracowane zostały konkretne i dość przypadkowe techniki.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 12. Krótkotrwałe zakładanie całkowitej pewności siebie.

Ta prosta technika przydatna jest do rozwiązywania konkretnego zadania, które trzeba wykonać z maksymalnym stopniem pewności siebie, gdy nie możemy pozwolić sobie na najmniejsze zawahanie.

Na przykład wasz program na skuteczność działań doprowadził was do punktu, w którym musicie dokonać jakiegoś wyboru, zrobić coś, bez czego program nie ruszy dalej: np. przyjść z wizytą do sze fa, oświadczyć się dziewczynie lub podpisać ważny kontrakt.

Przy tym nie wykluczam, że jakaś część waszej istoty będzie wam wmawiać, że to wszystko nie ma sensu, można żyć i bez tego, że będzie spokojniej i przyjemniej, jeśli zostaniemy w domu. Lecz weźcie pod uwagę to, że rezygnując z działań, które inspirowane są, przez wasze prawdziwe pragnienie i program skuteczności działań zdradzicie samych siebie, energoinformacyjną istotę i nie zrealizujecie zadań, dla których przyszliście na ten świat. Wskutek tego z pewnością przemienicie się w beczną, ulegającą stopniowej degradacji amebę.

Znaczy to, że waszym zadaniem jest jednak stworzyć w sobie niezbędny energetyczny impuls do działania, przygotować się do boju, który was czeka pewnego dnia. W tym celu czynimy następujące kroki.

Krok 12a.

Skupcie się na wschodzącym potoku, poczujcie go. Wolno, od dechem zaczynajcie go wzmacniać, wypełniać energią, czynić go intensywnym. Dążcie do odczucia maksymalnego nasycenia, mocy, szybkości i siły wschodzącego potoku.

Krok 12b.

Nie tracąc odczuwania potoku, wejdźcie w stan wzorcowy i wprowadźcie tam zadanie, które należy wykonać (przypominam jeszcze raz: jeśli zadanie nie jest zgodne z prawdziwym pragnieniem, ni uda się połączyć go ze stanem wzorcowym. W tym stanie będzie wam przeszkadzać, męczyć i ranić jak drzazga, dlatego też technika ta nadaje się do realizacji tylko prawdziwych pragnień). Nie zapominajcie sprawdzić swojego pragnienia pod względem autentyczności, zanim zaczniecie je realizować.

Krok 12c.

Nie wychodząc ze stanu wzorcowego, wyobraźcie sobie, jak będziecie się czuć, gdy wasze zadanie zostanie wykonane.

Wyobraźcie sobie, że tak już się stało, wizualizujcie sytuację we wszystkich szczegółach. Jeśli wykonanie tego zadania jest dla was naprawdę ważne, ogarnie was na pewno bardzo przyjemne uczucie radości i satysfakcji. Skupcie się na tej przyjemności, na radości, niech wypełni was uczucie zwycięstwa, radosnego osiągnięcia upragnionego celu, pewności, z którą ten cel osiągniecie. Poczujcie tę przyjemność w postaci promiennej, iskrzącej się czystym światłem kuli energetycznej. Następnie umieśćcie tę kulkę we wschodzącym potoku i nasycie wchodzący potok tym światłem, w którym są skoncentrowane wszystkie wasze emocje. Możliwe, że zobaczycie, jak się zmienił kolor waszego potoku energetycznego, jak spotęgował się blask wypełniającego waszą przestrzeń światła.

Krok 12d.

Skupcie się teraz na okolicy waszego ciała nad pępkiem. Stwórzcie teraz już w tej okolicy kulkę energetyczną wchłaniającą całą radość zwycięstwa, zadowolenia i pewności. Skupcie się na tych uczuciach i poczujcie, jak kulka ustawia się na linii wschodzącego potoku. Można ją sobie wyobrazić w postaci soczewki, tylko nie przezroczystej, a błyszczącej i świecącej się, promieniującej energią i siłą. To swoisty filtr, który przez cały czas będzie odpowiednio nastrajać wasz wchodzący potok i zasilą go potrzebną wam energią sukcesu.

Krok 12e.

Wyjdźcie ze stanu wzorcowego. Jesteście przygotowani do działania. Możecie iść pewnie prosto do zwycięstwa. Technika ta zdaje egzamin nawet wtedy, gdy wasz rozum nie jest do końca przekonany o konieczności tego działania. Rozum w ogóle lubi się wahać. Jeśli zadanie zostało sprawdzone pod względem autentyczności poprzez wchodzenie w stan wzorcowy, możecie nie brać pod uwagę rozumu, nie słuchać jego wątpliwości, lecz spokojnie zastosować proponowaną technikę.

W tej sytuacji występuje zadziwiający efekt: człowiek przestaje kierować się rozumem, przewodnictwo przejmuje podświadomość, która zawsze wie lepiej, czego naprawdę potrzebujemy. W tym wypadku człowiek zachowuje się z dużą pewnością siebie, nawet jeśli nie może odnaleźć żadnych logicznych argumentów na wytłumaczenie takiej pewności.

Osoby praktykujące tę metodę często mawiają: „Jakby ktoś mnie prowadził” lub „Jakby ktoś podpowiadał mi, co mam robić i co mówić”. W tym przypadku sukces jest murowany.

Jedna z moich uczennic, Nadieżda, osoba dosyć wstydliva i niezbyt pewna siebie, zaprogramowała siebie na znalezienie dobrej pracy. Pragnienie było prawdziwe, program na skuteczność zaczął pracować i tak się złożyło, że niedługo została zaproszona na rozmowę do bardzo prestiżowej firmy. Dawno marzyła o pracy w takiej firmie. Ale jeszcze niedawno nawet nie odważyłaby się o tym myśleć. Nieżyczliwi i zazdrośni znajomi dodawali tylko oliwy do ognia: „Za wysokie progi na twoje nogi! Szukaj czegoś skromniejszego, prostszego!”. Na szczęście dziewczyna zaczęła pracę z systemem DEIR i przed rozmową zastosowała tę metodę. W rezultacie na rozmowę szła bez cienia wątpliwości, pewna i zadowolona. Na pytania odpowiadała bez lęku, patrząc prosto w oczy przyszłemu szefom. Sama się dziwiła: skąd do mnie takie słowa przychodzą?

Została natychmiast przyjęta. Później dowiedziała się, że zrobiła wrażenie bardzo pewnej siebie, aktywnej osoby. Jeden z menedżerów nawet powiedział: „Ma dziewczyna tupet! To dobrze. Zna swoją wartość!”. Od tej pory Nadia zaczęła dość często praktykować tę metodę i po nieśmiałości nie zostało nawet śladu.

Jak widzicie, technika jest prosta, ale przy tym bardzo skuteczna. Radzę stosować ją jak najczęściej - za każdym razem będziecie czuć się coraz pewniej i coraz częściej będziecie zauważać, że wszyscy chętnie spełniają wasze życzenia.

Technika ta jest prosta i wygodna, ale ma jedną wadę: jeśli rozwiązujecie sporo zadań, nastrajanie się w ten sposób przed wykonaniem każdego jest dość pracochłonne.

Czy nie można zrobić tak, by impuls energetyczny, niezbędny dla waszego zwycięstwa, powstawał sam, automatycznie, tworzony w odpowiednim momencie przed podświadomością, żeby za każdym razem nie trzeba było świadomie się „nakręcać”? Można. W tym celu proponuję następującą technikę.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 13. Technika kształtowania poczucia własnej racji.

Technika ta bazuje na kodowaniu w swojej podświadomości i ciała eterycznego poczucia własnej racji. Poczucie racji uruchamia prawdziwy, stały i niezniszczalny program pewności siebie, niewymagający żadnych dodatkowych „podkręceń”.

Poczucie swojej racji to rzecz nadzwyczaj cenna. Lecz podkreślam: cenna i korzystna tylko dla wystarczająco doskonałej duszy! U człowieka nierozwiniętego poczucie własnej racji zazwyczaj wywodzi się nie z wiedzy o prawdziwej budowie świata, nie z autentycznych celów i pragnień, tylko z ignorancji, tępoty i prowadzi do realizacji fałszywych pragnień. Poczucie własnej racji człowieka doskonałego powoduje wsparcie ze strony energoinformacyjnego pola, które kształtuje dla niego potężne, wspierające potoki energetyczne.

Jeśli jeszcze nie jesteście całkowicie doskonałą jednostką, ale aktywnie podążacie drogą do doskonałości, to już bardzo, bardzo dużo. Dlatego możecie wykorzystać tę metodę, chociaż z koniecznym środkami bezpieczeństwa.

Oto jeden z nich: aby poczucie własnej racji nie odwiodło was od prawdziwych pragnień, musicie nauczyć się „zdejmować” to uczucie, zanim wejdziecie w stan wzorcowy w celu sprawdzenia pragnień i celów pod względem autentyczności.

Potraktujcie poważnie ten środek ostrożności, w przeciwnym razie możecie utracić poczucie rzeczywistości i oszukać samych siebie, stając się zniewolonymi przez iluzoryczne cele. Jeszcze jedna rada: najpierw doskonale opanujcie pierwszą technikę, „złapcie” to poczucie pewności, które się pojawi, zintegrujcie się z nim. Dopiero potem można przejść do drugiej techniki.

Druga technika, tak jak pierwsza, składa się z kilku etapów. Uprzedzam: rzeczywistość jest dość skomplikowana. Stosując ją łatwo się pomylić, dlatego bardzo poważnie potraktujcie wszystkie moje uwagi.

Krok 13a.

Zasada polega na tym, by w sposób jednoznaczny rozgraniczyć swoje interesy i interesy otoczenia. Czynimy to świadomie, na poziomie rozumu i logiki, na podstawie jasnej oceny swoich interesów i analizy sytuacji, na ile odpowiadają one interesom otoczenia,

Uwaga: tej metody nie można absolutnie stosować stale i we wszystkich, bez ograniczenia, sytuacjach życiowych. W zasadzie nic jest to najlepsza metoda rozwiązywania problemów, ale nam potrzebna jest po to, by po kilkukrotnym zastosowaniu zapamiętać poczucie własnej racji. Gdy je zapamiętacie, o tej metodzie należy zapomnieć.

Oto kilka sytuacji, w których możecie poćwiczyć stosowanie metody i utrwalenie poczucia własnych racji. Pierwsza sytuacja: jesteście kierownikiem działu i wasz szef upiera się, żebyście przyjęli nowego pracownika. Apeluje przy tym do waszych najlepszych uczuć, gra na emocjach, opowiada, jaki ta osoba ma wysoki potencjał, jak potrzebuje pracy, jak marzy, by zajmować się właśnie tym. Zanim ulegniecie uczuciom i ustąpicie, należy trzeźwo ocenić sytuację. Zdystansujcie swoje emocje od narzucanego wam programu, opinii szefa i zapytajcie siebie: czy to dla mnie będzie korzystne, by ten pracownik był w moim dziale? Może się okazać, że argumentów „przeciw” będzie więcej niż „za”. Znać tę osobę jako „człowieka dyrektora” i lenia. Po co mieć takiego delikwenta u siebie? W ten sposób, oceniając swoje interesy i oddzielając je od interesów szefa, możecie spokojnie powiedzieć „nie”. Dobrze wiecie, czego wam potrzeba i żadne manipulacje waszymi uczuciami nie zbiją was z tropu.

Sytuacja druga: ktoś proponuje wam pracę bez wynagrodzenia i w podobny sposób apeluje do waszego sumienia, uczuć przyjaźni itp. Zanim ulegniecie uczuciom, warto siebie zapytać: po co mi to? Być może nie zapłacą wam pieniędzmi, ale zapłacą czymś innym, np. okazą potrzebną przysługę? Tu można się zgodzić. Lecz jeśli w ten sposób egoista narzuca wam rolę bezinteresownego altruisty i aniołka, a wasze interesy nie zostaną uwzględnione, śmiało odmówcie. Przy takiej „przyjacielskiej” pomocy tylko zmarnujecie swój czas, a wasz „przyjaciel” umocni się w egoizmie.

Może niedokładnie takie, ale podobne sytuacje na pewno przytrafiły się wam nieraz - i nieraz jeszcze powstaną, ponieważ otacza nas zawsze mnóstwo osób chętnych, by rozwiązać swoje problemy naszym kosztem. Tacy ludzie będą pojawiać się w waszym życiu do czasu, aż w pełni nie poczujecie własnych racji, nie nauczycie się odmawiać. Przestroga: metoda ta nie nadaje się do stałego praktykowania jeszcze i z tego powodu, że całkowicie odłącza sumienie. W rezultacie może powstać absolutne i bezgraniczne poczucie własnej racji, które nie jest naturalne dla człowieka. Nie jesteście ani dużym, ani małym bóstwem i zapewniam, że gdy tylko zawładnie wami uczucie całkowitej i niepodważalnej racji, przyroda bezlitośnie wskaże wam wasze miejsce w szeregu. Nie warto ryzykować i ściągać na siebie kłopoty, bo zawsze istnieje ryzyko „przyczepienia się” do ego i stopniowej degradacji.

Człowiek ze swojej natury nie powinien mieć stale poczucia absolutnej racji. Musi być elastyczny, ponieważ elastyczność i plastyczność to warunek przeżycia wszystkiego i wszystkich na Ziemi. Być elastycznym to znaczy umieć się przyznać do braku racji i dostosować zasady do sytuacji, w której się znaleźliśmy.

Zapamiętajmy więc tylko poczucie własnej racji po zastosowaniu tej ryzykownej metody. Uruchamiamy je wtedy, gdy musimy osiągnąć prawdziwy cel. Jak wygląda takie uczucie? To wzlot emocjonalny, któremu towarzyszy zagęszczenie całego ciała eterycznego, poszerzenie granic energetycznej ochronnej osłony, wzmocnienie intensywności świecenia się tej osłony. Jednocześnie pojawia się odczucie, że twardo stoicie na nogach, pewnie chodzicie po ziemi, prosto i jasno spostrzegacie otaczający świat. Zapamiętajcie to wszystko właśnie na poziomie odczuć. W ten sposób wprowadzacie poczucie racji na bardzo głęboki poziom podświadomości.

Ta operacja jest konieczna, ponieważ tylko po tym, jak poczucie własnych racji zostanie zapisane na bardzo głębokim poziomie, podświadomość będzie mogła wspierać świadomość, gdy tylko trzeba będzie to uczucie uruchomić. A czym jest pewność siebie, jeśli nie całkowitym wspieraniem świadomości przez podświadomość i brakiem jakichkolwiek wahań wewnętrznych? Przenikając głęboko w podświadomość, takie poczucie racji staje się naturalnym uczuciem. Wystarczy tylko dostosować je do każdej sytuacji życiowej.

Krok 13b.

Teraz należy stworzyć alternatywny stan wzorcowy. Jeden został już dawno stworzony i stale jest wykorzystywany - nasycony pewnymi konkretnymi obrazami i odczuciami - u każdego indywidualnie. Być może wasz stan wzorcowy zawiera

śpiew ptaków, wiosenny las, zapach konwalii, może morskie fale i smak ananasa, a może coś jeszcze. Otóż o tym dobrze znanym i wykorzystywanym stanie wzorcowym chwilowo zapomnijmy. Jeśli pamiętacie, mówiliśmy o tym, że przy wejściu w stan wzorcowy należy zdejmować z siebie poczucie własnej racji, aby nie znaleźć się w niewoli fałszywych celów.

Teraz potrzebny wam będzie inny, alternatywny stan wzorcowy, gdzie będziecie mogli zapisać powstałe w was poczucie własnych racji. Nie będziemy zaburzać naszego starego stanu wzorcowego. Stworzymy nowy. To proste: dodajemy do naszego starego stanu wzorcowego jakiś nowy obiekt lub zamieniamy jeden obiekt na inny. Np. było morze i ananas - dodajemy palmę i dźwięk kastanietów. Była wiosna i konwalie - zamieniamy na lato i poziomki. Zapamiętajmy, że te nowe cechy należą do alternatywnego stanu wzorcowego.

Teraz wchodząc w nowy stan wzorcowy, zabieramy do niego poczucie racji w całej pełni - wraz ze wzlotem emocjonalnym, poczuciem stabilności, zagęszczeniem osłony - itd.

Krok 13c.

Nie wychodząc ze stanu wzorcowego, wprowadzamy to uczucie w postaci zagęszczenia energetycznego wewnątrz siebie - prosto do mózgu, jego centrum i do górnej czakry, gdzie się znajduje wyobraźalny regulator wschodzącego potoku. Wyczuć gwałtowne wzmocnienie wchodzącego potoku i przepełnienie całego organizmu, wszystkich jego komórek, przyjemnym odczuciem i pozytywnymi emocjami.

Krok 13d.

Odczuliście, jak strumyczki rozprzestrzeniają pozytywny nastrój po całym organizmie. Teraz wpuśćcie je dalej, odczujcie, jak wypełniają całą ochronną osłonę energetyczną.

Krok 13e.

Gdy poczucie wypełnienia osłony energetycznej pozytywnymi emocjami stanie się wyraźne, można wyjść ze stanu wzorcowego. Powtarzać należy to tak często, jak potrzeba, przy każdej niestabilności nastroju, jakichkolwiek wahaniach, pojawianiu się uczuci niepewności.

Co się stanie, gdy doskonale opanujecie tę technikę? Każda nowa sytuacja będzie podświadomie testowana na poziomie waszej energetyki, a ta z zawartym w niej kodem pewności i racji natychmiast rozkaże podświadomości, jak należy się optymalnie zachować. Wyglądać to będzie w następujący sposób: kiedy powstanie sytuacja wymagająca natychmiastowego rozwiązania, natychmiast odreagujecie uczuciem emocjonalnego wzlotu, pewności i chęci działania. Dalej trzeba tylko zaufać podświadomości, która ze zdumiewającą dokładnością podpowie, co i jak robić w celu osiągnięcia absolutnego sukcesu.

Technika ta idealnie nadaje się do przewycięzania i profilaktyki depresji, jak również wyjścia z kryzysów i niepowodzeń w życiu.

Miałem uczennicę, która miała sukcesy w opanowaniu pierwszego stopnia systemu DEIR, ale nagle znikła. Po pół roku przyszli do mnie jej rodzice z prośbą, żeby pomóc córce. Leży na tapczanie, patrzy w jeden punkt, mówi, że nie chce żyć. A ma przecież tylko 22 lata.

Gdy ją odwiedziłem, nie poznałem jej: oczy bez wyrazu, spowolnione ruchy. W okresie nauczania systemu DEIR dziewczyna studiowała pedagogikę. Teraz skończyła studia i zaczęła pracę w szkole. Od początku zaczęły się problemy: klasa była trudna, a jej wykształcenie i doświadczenie były niewystarczające, by dać sobie z tym radę. W rezultacie na jej lekcjach brakowało dyscypliny, dzieci były okrutne, doprowadzały ją do łez, ona nie umiała zrealizować programu, za co obrywała na każdej radzie pedagogicznej.

Całkowicie utraciła wiarę w siebie, wymyśliła, że jest beztalenciem, nienadającym się do niczego, wpadła w głęboką depresję. Szkoły nienawidziła, na lekcje szła jak na ścięcie, z jedną myślą: żeby to szybciej się skończyło! Można by pomyśleć o zmianie zawodu, ale żadna inna praca jej nie interesowała. Życie straciło sens i jedyne, co robiła, to leżała na tapczanie przez cały wolny czas. Potrzebowałem kilku godzin, by wrócić ją do rzeczywistości. Gdy była już w stanie mnie słuchać, opowiedziałem jej o II stopniu DEIR: „Przecież możesz nauczyć się kierować własnym losem! Wystarczy, byś zechciała, a twoi uczniowie będą zachowywać się tak, jak sobie życzysz. Dyrektor szkoły też będzie robić tylko to, co będziesz chciała!”

Na początku nie wierzyła. Ale doskonale wiedziałem, że jej podświadomość pragnie wykorzystać każdą możliwość, by sobie pomóc. Jeszcze kilka zastosowanych przeze mnie technik i jej podświadomość całkowicie opanowała świadomość. Wreszcie usłyszałem: „Tak, chcę żyć, chcę się uczyć, chcę kierować swoim losem!”. Tak zaczęła się droga wyjścia z depresji.

Przede wszystkim umówiliśmy się, że każdą lekcję w szkole będzie traktować jak lekcję własnego rozwoju i samodoskonalenia się, jak mały eksperyment rozwoju nawyków pewności siebie i kontrolowania sytuacji. Umówiliśmy się, że nie będzie wymagała od siebie oraz swoich uczniów zbyt wiele, nie będzie oczekiwała natychmiastowych zmian na lepsze, będzie traktowała swoją pracę właśnie jako eksperyment, gdzie negatywny rezultat również jest rezultatem, który może pomóc wyciągnąć jakieś wnioski. W ten sposób łatwo było się nastroić, ponieważ nie miała nic do stracenia.

Na początku poradziłem jej, by każdego dnia przed lekcjami stosowała pierwszą z opisanych tu technik programowania na pewność siebie. Zrozumiała, że każdy dzień w szkole jest dla niej walką, którą trzeba starać się wygrać. Wcześniej po prostu poddawała się bez boju.

Zmiany zaczęły się już pierwszego dnia. Programując się na pewność, dziewczyna przepracowała stan, w którym z natchnieniem opowiada przy tablicy, a dzieci słuchają w całkowitej ciszy, z zapartym tchem. Zapamiętała uczucie zwycięstwa, szczęścia i wprowadziła go do stanu wzorcowego. Dalej - zaufała podświadomości, postanawiając zrezygnować ze wszystkich planów i konspektu lekcji.

Lekcja była poświęcona poezji Puszkina. Już przed drzwiami, na korytarzu, poczuła w sobie niezwykły przypływ emocji, natchnienie, siłę i wolę zwycięstwa, a przecież jeszcze wczoraj odczuwała tylko apatię i obojętność.

Dzieci od razu zauważyły zmiany. Patrzyły na nią innymi oczami, z nieukrywanym zainteresowaniem. A ona pomyślała, że nie będzie w stanie wymawiać chłodnych, bezosobowych słów z podręcznika literatury. Zamiast tego zaczęła czytać wiersze - swoje ulubione, które nie weszły do szkolnego programu. Czytała z natchnieniem i prawdziwym uczuciem i sama się dziwiła, skąd nagle objawił się u niej taki talent aktorski.

Uczniowie słuchali z zapartym tchem, tak jak wcześniej w wyobraźni. Nie myślała, że jej marzenia tak szybko staną się rzeczywistością. A stało się tak, że energetyka nauczycielki zwyciężyła klasę. Po raz pierwszy świadomie wykorzystwała siłę i moc swojej energetyki. Dała radę! Pomogły i intuicyjnie wybrane wiersze: okazały się tak mocne energetycznie, że dosłownie zahipnotyzowały klasę. Okazało się, że dzieci wcale nie były głupie, po prostu obrzydła im nudna nauczycielka z urzędowym podejściem do pracy. Lecz gdy tylko zamiast wiecznie zapłakanej marudy zobaczyły żywą i uroczą młodą osobę z blaskiem w oczach i żywą mimiką - od razu odżyły i zaczęły słuchać. Każda następna lekcja przynosiła jej małe zwycięstwo. Później sporo pracowaliśmy nad opanowaniem drugiej techniki, wprowadzenia do podświadomości poczucia własnej racji. Ani śladu po depresji, kryzys został przezwyciężony. Do klasy młoda nauczycielka idzie jak na scenę, z której ma wiele do powiedzenia, z poczuciem pełnego do tego prawa i całkowitą pewnością. Znikła sztywność w relacjach z uczniami, już nie mogą zaskoczyć jej żadne ich żarty, udane i nieudane. Zbyt „luźnych” nauczyła się przywoływać do porządku jednym tylko zdaniem, a nawet jednym spojrzeniem. Skąd ta umiejętność - sama nie wie. Twierdzi, że wewnątrz niej pojawiła się druga osoba, która zawsze wie, jak trzeba postąpić, jak się zachować, co powiedzieć w różnych sytuacjach. Wróciła do niej radość życia, powrócił utracony sens.

Tak wygląda ta historia. Zaproponowany w tym rozdziale program stanowi program na wieczną pewność siebie, uruchamiający mechanizm wsparcia emocjonalnego własnych pragnień i automatycznie zapewniający stymulację przez podświadomość. Jest to jeden z najpotężniejszych środków kierowania własnym stanem emocjonalnym, który może przezwyciężyć zły humor, apatię, depresję.

I tu doszliśmy do bardzo ważnego momentu naszej książki. Właśnie w tym rozdziale, w związku z programami na pewność siebie, zbliżyliśmy się do rozwiązania problemu, który pewnie wydawał się wam zbyt skomplikowany, może nawet nie do rozwiązania - problemu sensu życia. Jesteście teraz całkowicie przygotowani, by rozwiązać go nie tylko pod względem filozoficznym, ale i praktycznym. Teraz powinno stać się dla was zrozumiałe: sens życia człowieka (podkreślam - właśnie człowieka, póki przebywa w swoim ciele i nie przeszedł do nowego życia) polega na tym, by realizować swoje prawdziwe pragnienia, działając aktywnie i przeżywając pozytywne emocje i satysfakcję z własnych działań. To wszystko! A jakie będą te działania, do jakich celów będziecie dążyć, jakie konkretne pragnienia realizować - to nie jest ważne. Przecież już uświadomiliście sobie, że dla człowieka ze świadomością siebie jako części energoinformacyjnego pola żadne działanie w materialnym świecie nie jest ważniejsze od innego. Co będziecie robić, jest całkowicie nieważne. Sens leży w procesie, a nie w rezultacie, w odczuwaniu przyjemności z tego procesu, we wzmocnieniu swojej energetyki autentycznymi i skutecznymi działaniami.

Możecie zatem odnaleźć głęboki i prawdziwy sens we wszystkim - we wszystkim bez wyjątku, co robicie, nawet w drobiazgach. Jeśli wasze działania są autentyczne, nienarzucone z zewnątrz, jeśli wykonywanie ich będzie waszym świadomym wyborem, jeśli odpowiadają waszej prawdziwej istocie, wówczas otrzymacie maksimum radości i satysfakcji, nawet wykonując tak prozaiczne czynności, jak zmywanie naczyń czy klejenie tapet.

Spróbujcie - przekonacie się: życie nabiera nowych kolorów, zobaczycie, jak wielu pięknych chwil, ukrytych w codziennej krzątaninie, kiedyś w ogóle nie zauważaliście. Nauczycie się czerpać przyjemność z każdej chwili.

Poza tym, jeśli w tym momencie podążacie tylko za swoimi autentycznymi pragnieniami i robicie to, czego rzeczywiście chcecie realnie przedłużyć swoje życie. Każdy dzień będzie tak samo wypełniony jak co najmniej miesiąc.

Teraz nie będziecie mieć pustych i bezsensownych dni, spędzonych na realizacji cudzych celów: rozkazów, załatwiania cudzych interesów. Zaczniecie prawdziwe życie - takie życie, które ma prawo nazywać się ludzkim. Większość niestety pozbawiona jest tego szczęścia, jej życie stanowi bezsensowne spędzanie czasu i chaotyczne gromadzenie narzuconych z zewnątrz wydarzeń, w których człowiek dosłownie się pogrąża, nie będąc w stanie opanować tego całego chaosu, sprzątnąć z życia niepotrzebny chłam.

Jesteśmy gospodarzami siebie i swojego życia. Nikt nie może zmusić nas do zejścia z obranej drogi, nikt nie może nas sobie podporządkować. Wykonujemy te zadania, które dyktuje nam nasza istota - prawdziwe zadania. Robimy to, czego rzeczy-

wiecie potrzebujemy, żyjemy zgodnie ze swoimi prawdziwymi i jesteśmy szczęśliwi w każdej chwili, gdy je realizujemy, gdy działamy, osiągamy cele. To właśnie jest szczęściem, do którego podświadomie dążymy, ale którego nie może uświadomić sobie, a tym bardziej osiągnąć, większość z ludzi.

Opanowaliście więc istotę i mechanizm działania programu pewności siebie, nauczyliście się tworzyć u siebie wysokie energie, niezbędne do tego, aby wasze działania były aktywne. Nauczyliście się kontrolować swoje emocje i podeszliście do zrozumienia problemów sensu życia. Teraz zostało mi jeszcze zapoznanie was z bardzo przydatnymi metodami, które uczynią wasz program pewności siebie jeszcze bardziej skutecznym.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 14. Podwyższenie energii.

W celu ogólnego stymulowania programu Aby dojść do stanu, w którym będziecie absolutnie niezwycześeni, należy połączyć ostatnią technikę z techniką podwyższenia własnego potencjału energetycznego. Najlepiej to zrobić bezpośrednio na etapie regeneracji energetycznego postu.

Krok 14a.

Po wejściu do piątego etapu energetycznego postu znajdźcie moment do połączenia tej fazy z programem pewności siebie. Najpierw przypomnijcie sobie poczucie własnych racji, skupcie się na nim w całej pełni, na wszystkich szczegółach.

Krok 14b.

Wejdźcie w alternatywny stan wzorcowy.

Krok 14c.

Korzystając z metody ekstremalnego gromadzenia energii, opisanej w poprzednim rozdziale, wzmocnijcie swój centralny potok.

Krok 14d.

Po wyjściu ze stanu wzorcowego możecie działać w każdej sferze (oczywiście zgodnie z autentycznymi pragnieniami - mam nadzieję, że już nie muszę o tym przypominać).

Ten stan, w którym możecie przebywać dzięki tym czterem krokom, ekstrasensi nazywają stanem „astralnego czołgu”. Na poziomie podświadomości otoczenie zacznie reagować na was w taki sposób, jakby rzeczywiście widziało przed sobą czołg. A dla niego nie istnieją żadne przeszkody.

Jedna z moich uczennic, dziewczyna delikatna i wrażliwa, szła ulicą w stanie „astralnego czołgu”. Zbliżał się wieczór, a mieszkała w dzielnicy, gdzie o tej porze na ulicy pokazywał się tzw. kryminalny element, dlatego właśnie stosowała metodę czołgu, bo panicznie bała się bandytów i chuliganów. Lekkim krokiem szła ulicą i zbliżając się do swojego domu zobaczyła podejrzaną grupę podpitych facetów, którzy głośno przeklinali i w ogóle wyglądali bardzo groźnie. Musze dodać, że w stanie „astralnego czołgu” człowiek ma tak potężną energetykę, której nie jest w stanie przebić nawet strach. Dziewczyna „nie wiadomo czemu” nie przestraszyła się i spokojnie szła dalej, w kierunku mężczyzn. Oni umilkli, patrząc w jej kierunku, a ich wzrok nie wróżył nic dobrego. Jeden z nich zrobił nawet pół kroku w jej kierunku, ale nagle... zaszło coś niewytłumaczalnego. Mężczyźni zeszedli jej z drogi, ktoś burknął: „Zabiję!” - dziewczyna spokojnie doszła do domu. Więcej ich w tej okolicy nie spotkała.

Cud? Nie. Zwyczajny epizod z życia człowieka, który pracuje nad rozwojem i udoskonaleniem swojej energetyki.

Teraz opanujemy jeszcze jedną przydatną metodę, która pomoże wam wzmocnić uczucie pewności nie tylko u siebie, ale i u innych, a także jednocześnie nastroić ich na pomoc i wsparcie w stosunku do was.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 15. Kula energii pragnienia.

Mówiąc szczerze, trochę wybiegam do przodu: harmonizowaniu otoczenia i zapewnieniu socjalno-emocjonalnego wsparcia otoczenia będzie poświęcona trzecia książka. Lecz ta metoda również może być pomocna przy realizowaniu pragnień.

Z psychologii wiemy, że ludzi można podzielić na dwie grupy: ekstrawertyków i introwertyków. Ekstrawertyk to taki człowiek, którego energetyka skierowana jest na zewnątrz. Introwertyk to odwrotność ekstrawertyka, to człowiek bardziej zamknięty w sobie. Po opanowaniu IV stopnia DEIR przestaniecie być zależni od wrodzonych cech. W zależności od sytuacji, na własne życzenie będziecie mogli być i tym pierwszym, i drugim. Lecz na razie podlegacie tej klasyfikacji - nic nie poradzimy, jest to reakcja na otaczający świat komórkowych struktur podświadomości, odpowiadających za tzw. „odruchy stadne”. Jeszcze panujecie nad tymi strukturami i jeśli jesteście introwertykiem, w mniejszym stopniu potrzebujecie wsparcia innych. Jeśli natomiast jesteście typem ekstrawertycznym, takie wsparcie jest wam potrzebne w o wiele większym stopniu. Ta metoda została

wpracowana, aby pomóc wam w tym przejściowym etapie rozwoju.

Krok 15a.

Wytypujcie w swoim otoczeniu osobę, której wsparcie jest wam potrzebne. Wzmocnijcie swój centralny potok i wejdźcie w stan poczucia własnych racji. Rozszerzcie to uczucie na centralny potok, wprowadźcie go do swojego ciała eterycznego i ochronnej osłony energetycznej.

Krok 15b.

Odłączcie od siebie część własnej energetyki nasyconej poczuciem własnej racji. Coś podobnego robiliście, gdy uwalnialiście się od uroków (to zostało już dokładnie opisane), lecz wtedy wypieraliście ze swojego ciała eterycznego skrzep cudzej energetyki. Teraz trzeba będzie oddzielić fragment własnej. Taką samą więc metodą jak przy zdejmowaniu uroków spulchniamy pole w okolicy odrzucanego fragmentu, a potem usuwamy go na zewnątrz. Jeśli rozwinęliście u siebie widzenie na poziomie astralnym (tego również uczyliście się w pierwszej książce), zobaczycie, jak od waszej aury oddzieliła się świecąca sfera.

Krok 15c.

Następnym etapem jest przekazanie tej sfery ciału eterycznemu osoby, na pomoc której liczymy. Nie martwcie się, nie wyrządźcie jej żadnej krzywdy. Wręcz przeciwnie - dajecie mocne zasilanie energetyczne w postaci potężnej części własnej energetyki, która stanie na poziomie głowy. Jeśli widzicie aurę, zobaczycie jak świecąca sfera wchodzi w ciało eteryczne i „usadawia” się tam jak u siebie w domu.

Krok 15d.

Teraz należy ożywić, przebudzić i zmusić do pracy wprowadzony przez was fragment energetyki. Aby to osiągnąć, wystarczy lekko dotknąć go potokiem ze swojej czakry Adżna, po czym świecąca się sfera zacznie pracować.

Krok 15e.

Od tego momentu każde dotknięcie promieniem z waszej czakry Adżna wprowadzonego fragmentu będzie przekazywać do podświadomości waszego rozmówcy fale pewności, aby przyspieszyć sukces waszej sprawy. Na odpowiednie wsparcie i pomoc nie trzeba będzie długo czekać.

Krok 15f. Wariant.

Istnieje jeszcze jeden wariant metody - można dotknąć fragment naszej energetyki falą ze swoich dolnych czakr. To uruchomi w drugiej osobie program pewności na „pełnych obrotach”. Teraz będzie samodzielnie, bez waszej pomocy, aktywnie działać, stanie się prawdziwym waszym sojusznikiem.

Stosując tę technikę nie robicie nic nadzwyczajnego. Właśnie tę metodę, nie podejrzewając tego, stosują podświadomie ludzie połączeni wspólną sprawą, pracując nad jednym problemem. Właśnie w ten sposób powstają zespoły ludzi, połączonych wspólną ideą: jeden człowiek przekazuje swoją energetykę wzmocnioną pewnością w zwyczajnie innym, ten następnemu itd. Opanowując energetyczny mechanizm tego zjawiska, możecie świadomie tworzyć zespoły ludzi. Po opanowaniu tej techniki potrafią to nawet osoby, które z natury nie są liderami. A przecież cechą lidera jest właśnie to, że posiada energetykę przepelnioną pewnością siebie i poczuciem własnej racji i dzieli się nią szczerze z innymi, dlatego do niego tak lgną ludzie i dlatego prowadzi ich ze sobą. Teraz i dla was nie ma tu nic niemożliwego. Śmiało stawajcie się liderami i niech ludzie idą za wami.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

DIAGNOZOWANIE I KOREKCA ZWIĄZKÓW KARMICZNYCH.

Karma to jeden z najbardziej tajemniczych tematów współczesnej ezoterycznej literatury. Jedni autorzy mówią o karmie jako o pewnym prawie, którego nie sposób ominąć. Badają sytuacje związane z rozwojem i równoważeniem karmy, lecz nie proponują nic, co mogłoby pomóc ludziom cierpiącym z powodu przyczyn karmicznych. Inni natomiast piszą mądre książki o sposobach przezwyciężenia i równoważenia karmy.

Nasz system pozwala zrobić to, co jeszcze nikomu się nie udało. Stosując system DEIR możecie osiągnąć unikalne rezultaty w korekcji swojej karmy. Zauważcie sami unikalność tej sytuacji. Już znany wam jest mechanizm gromadzenia karmy: karmę tworzą fałszywe pragnienia, a przecież już się ich pozbyliście. To oznacza, że nie tworzycie już nowej. Zostaje tylko znaleźć i przezwyciężyć starą, zgromadzoną w przeszłości - a to nie będzie dla was nic trudnego. Oczyszcziliście i wzmocniliście energetykę, oczyszcziliście również sferę swoich pragnień, celów i działań. Staliście się osobą harmonijną, a na tym tle wszystko, co niedoskonałe, nieprawidłowe, wszystkie pozostałe w was problemy wypływają na wierzch bardzo szybko, stają się widoczne gołym okiem. Dlatego teraz wasze problemy karmiczne są widoczne jak na dłoni. To, co w dalszym ciągu was dręczy - to

właśnie stanowi karmę. Ukazała się na tle waszej oczyszczonej energetyki i zaczęła być bardzo zauważalna.

Czym więc jest karma? Można wytłumaczyć to w ten sposób: to realizacja fałszywych dążeń, które zostały odcisnięte w strukturach świadomości w poprzednim życiu.

Podkreślam: do struktur świadomości w postaci karmy zapisywane zostają tylko uchybienia od autentycznych dążeń, czyli dążenia do fałszywych celów. Kiedyś miewaliście fałszywe dążenia, teraz ich nie ma, ale ślad starych pozostał, wydarzenia uruchomione przez karmiczne przyczyny trwają, ponieważ te w dalszym ciągu tkwią w nas bardzo głęboko.

Na pewno zadajecie sobie pytania: w jaki sposób te wydarzenia utrwalają się i gdzie są zapisywane? Już wiecie, że wasze ciało eteryczne ma określony kształt. Podobnie struktury świadomości mają swój kształt - jest to energia bardziej subtelna niż ciało eteryczne. Struktury świadomości stanowią wyższy poziom pola energoinformacyjnego. Pole świadomości każdego człowieka posiada indywidualną, unikalną konfigurację. Gdy człowiek odstępuje od autentycznych celów, zaczyna podążać za celami fałszywymi i działać fałszywie, czyli gromadzić karmę. Jego świadomość pod wpływem tych błędnych czynów, wchodzących w głęboki konflikt z podświadomością, zmienia swoją konfigurację. Powstają patologiczne narośle lub dziury, zapadliny, które tak po prostu nie znikają same. Człowiek z nimi żyje i umiera, a nawet wcielając się w nowe ciało dziedziczy defekty pozostałe z życia poprzedniego. Co najważniejsze, te defekty świadomości, narośla i dziury, mają właściwości programujące: zaczynają programować człowieka na te same stare schematy w relacjach, które miały miejsce w przeszłym życiu, znów popychają człowieka do fałszywych celów, uniemożliwiają mu wejście na prawdziwą drogę i, co za tym idzie, zmuszają go do doświadczania wszystkich negatywnych skutków tych działań.

Wyobraźcie sobie, że w nowym życiu człowiek nie ma już powodu, by ulegać starym, fałszywym celom, lecz w dalszym ciągu robi to wbrew swojej woli i nie jest w stanie zatrzymać tego procesu. Fałszywe cele są realizowane automatycznie, człowiek nic nie czyni, by świadomie je realizować, postrzega je jako coś obcego i wręcz drażniącego. Lecz to, co zostało w minionym życiu uświadomione, w tym przechodzi do podświadomości i dąży do spełnienia za wszelką cenę - jakie by to było dla człowieka absurdalne i zaskakujące. Tak pracuje karma.

Bardzo często karma maskuje się pod postacią zwyczajnych sytuacji, które „na niby” przychodzą skądś z zewnątrz i w ogóle nie są zależne od człowieka. Lecz to nie jest tak. W rzeczywistości właśnie karma tworzy te okoliczności - lub raczej wasza podświadomość podprowadza was do nich, bo są potrzebne do realizacji karmy. Najczęściej te sytuacje są dla was absolutnie nienaturalne, nie do przyjęcia, ale jesteście zmuszeni w nich uczestniczyć. Karma jest silna, ponieważ rodzące ją fałszywe cele zawsze są wspierane przez energoinformacyjnego pasożyta. Cały paradoks polega na tym, że w dzisiejszym życiu uwolniliście się od wpływu energoinformacyjnego pasożyta, lecz fałszywe dążenia, odziedziczone z przeszłości, zostały. I choć o tym wiecie, że są bezsensowne, absurdalne i wręcz destrukcyjne, nie jesteście w stanie z tym sobie poradzić.

Z tym samym przypadkiem mamy do czynienia, gdy kobieta kolejno kilka razy wychodzi za mąż za alkoholika. Choć rozum jej podpowiada, że to małżeństwo nie przyniesie szczęścia, to nic ze sobą nie może zrobić - negatywna karma wciąga ją w te związki wbrew woli. Identycznie wygląda sprawa z chuliganem czy złodziejem, który chce zacząć uczciwe życie, ale nie może się opanować: coś popycha go do kradzieży i znów trafia do więzienia. Jeśli w poprzedniej inkarnacji człowiek był złodziejem i karma nie została zrównoważona, nie żałował tego, co zrobił, stara karma będzie znowu programować go na negatywne uczynki (przy czym niekoniecznie na kradzież - muszą być tylko stymulowane poczucie winy i niebezpieczeństwa).

Karma może być stworzona nie tylko w przeszłym życiu. Karmiczne przyczyny waszych kłopotów można też odziedziczyć po przodkach. Najczęściej karma przechodzi z matki na dziecko oraz z dziadka na wnuka (przyczyny powstania tej ostatniej zależności na razie nie są całkowicie zrozumiałe, ale przejawia się ona dość jasno).

Karmiczne przyczyny i ich skutki.

Cóż się ukrywa za słowami „karmiczne przyczyny”? Chcę przedstawić wam naszą klasyfikację karmicznych przejawów z opisem spowodowanych przez nie skutków. Innymi słowy, dowiedcie się, jakie wydarzenia i zjawiska poprzedniej inkarnacji mogą obciążać waszą karmę i jak na podstawie ich przejawów rozpoznać, które karmiczne przyczyny was prześladowają.

1. Nieukończenie spraw ważnych dla waszego duchowego rozwoju w przeszłym wcieleniu.

Znaczy to, że powinniście byli podążać za swoimi prawdziwymi pragnieniami, ale nie podążaliście, powinniście byli postępować pod ich dyktando, ale tak nie postępowaliście. Zatrzymaliście się i nie przeszliście swojego etapu rozwoju w przeszłym życiu. Zamiast się rozwijać, wybraliście degradację. Podświadomość zarejestrowała tę nieprawidłowość.

W tym życiu tego rodzaju karma przejawia się w następujący sposób: wciąż chaotycznie, gorączkowo, wbrew swojej woli dajecie wciągnąć się w jakieś całkiem niepotrzebne wam sprawy, w rezultacie czego spotykają was same niepowodzenia. Dzieje się tak dlatego, że podświadomie staracie się kompensować swoje duchowe lenistwo w przeszłym życiu, lecz wasza karma nie pozwala wam skupić się na prawdziwych celach i prawdziwych działaniach, a bez przerwy popycha na fałszywą drogę.

Takie osoby często rzucają się w burzliwą działalność społeczną - tworzą jakieś organizacje, wychodzą z inicjatywą, ciągle się obnoszą ze swoimi ideałami, najczęściej pustymi i szalonymi, przynoszącymi więcej zamieszania i hałasu niż pożytku. Do prawdziwej, poważnej, skupionej pracy okazują się w ogóle niezdolne, jednak uważane są za aktywne i przedsiębiorcze, ponieważ

doskonale potrafią tworzyć pozory aktywnej i burzliwej działalności. Zachowywać się w inny sposób nie potrafią, nawet gdyby chciały.

Pewna kobieta cieszyła się opinią najlepszego w mieście specjalisty z doświadczeniem w pracy z organizacjami społecznymi. Firmy z przyjemnością zapraszały ją do siebie, ale... bardzo prędko zwalniały z powodu nieudolności. Jednakże następna firma znów z radością przyjmowała ją do pracy - tak wysoka była samoocena tej kobiety, przekonanie o własnych możliwościach i tak trwały był jej wizerunek aktywnej jednostki. Lecz w istocie była bardzo nieszczęśliwą osobą, ponieważ w dalszym ciągu obciążała swoją karmę. W końcu pozbyła się i pracy, i swojego wizerunku.

2. Sytuacja niewolnika lub chęć podporządkowania się w przeszłym wcieleniu. Tacy ludzie również nie realizowali swoich prawdziwych pragnień - spełniali życzenia innych, a siebie składali w ofierze. Rezygnowali ze swojego przeznaczenia, z tych zadań, które powinni byli zrealizować w danym wcieleniu, z samego siebie, zaczynając podporządkowywać się zachciankom i kaprysom kogoś innego. Jeśli człowiek w poprzednim wcieleniu był niewolnikiem (jeśli chodzi o status społeczny), jego błąd polegał na tym, że nie tylko na zewnątrz podporządkował się swojemu właścicielowi - podporządkował się jemu wewnątrz siebie, stał się niewolnikiem w duszy, nie tylko z racji swojego stanu socjalnego. Taki człowiek, nawet jeśli dać mu wolność, wróci do swego pana i będzie mu lizać pięty - tylko przyjmij z powrotem! Prawdziwie wolny zachowa wewnętrzną wolność, nawet będąc niewolnikiem, gdyż jego duszy i świadomości nikt nie jest w stanie zniewolić.

W życiu obecnym taka karma przejawia się w tym, że człowiek łatwo uzależnia się od innych. Każdy może nim rządzić. Jak się mówi, można go lepić jak glinę. Często są to mężczyźni, tzw. „pantoflarze”. Taki człowiek cierpi z tego powodu, próbuje się uwolnić, stara się ukryć przed otoczeniem tę wadę, ale bezskutecznie.

3. Stała obecność w poprzednim wcieleniu energetycznego wampira w osobie np. własnego dziecka lub innego krewnego.

Człowiek, który przez całe życie zasila wampira, obsługuje kogoś obcego zamiast siebie, oddaje swoją energetykę dla realizacji cudzych celów i pragnień, rezygnując w ten sposób ze swoich.

W życiu obecnym przejawia się to w chorobliwym dążeniu do pomagania innym, nawet gdy nikt o to nie prosi. Tacy ludzie zawsze rozwiązują cudze problemy, jak gdyby nie mieli własnych.

Często są to matki i babcie, które nie pozwalają dzieciom i wnukom na zrobienie samodzielnie ani kroku, cały czas starają się wziąć na siebie wszystkie trudności i problemy dziecka. Cierpią przez to przede wszystkim dzieci - wyrastają bezradne, niesamodzielne. Cierpią również babcie i matki - gdy dzieci dorastają, przestają czuć się potrzebne - tracą sens życia. Na czym on polega? Słusznie, na zaspokajaniu swoich autentycznych pragnień, a nie pragnień dzieci i wnuków. Czy już jasne, w czym tkwi błąd troskliwych rodziców i dziadków? Teraz rozumiecie, jak się myślą ci, którzy uważają, że sens życia to dzieci. Zostawcie dzieciom ich własny sens życia. Żyćcie zgodnie ze swoim.

4. Silny strach lub lęki w poprzednim życiu.

Lęki to rezultat nierozwiniętej energetyki i zaniedbania swojej energoinformacyjnej istoty. Przypomnijcie sobie, jak mówiliśmy, że mocnej energetycznej osłony nie przebiją strach. Jeśli strach przebił człowieka w poprzednim wcieleniu i zagnieździł się w jego strukturze, oznacza to, że taka osoba nie zdała egzaminu, nie potrafiła wzmocnić swojej osłony energetycznej do tego stopnia, by dać sobie radę ze strachem. Płaci teraz za to - przecież pozostały w strukturach człowieka strach wciąż istnieje, choć nie jest podtrzymywany przez świadomość.

W tym wcieleniu ten rodzaj karmy przejawia się ciągłymi lękami lub pojawieniem się w życiu tyranów i sadystów, którzy nie dają żyć normalnie, znęcają się fizycznie i psychicznie.

Jedną z moich pacjentek w poprzednim wcieleniu spotkał tragiczny los - została strącona przez zdziczały tłum. W tym życiu dziewczynka urodziła się ze strachem przed ludźmi, zwłaszcza przed dużymi skupiskami ludzkimi. Rosła stroniąc od nich, starała się zawsze być niezauważalna. W szkole było jej bardzo ciężko, gdyż dzieci ciągle się nad nią znęcały. Rodzice przenosili ją do nowych szkół - w ciągu dziesięciu lat uczęszczała do czterech szkół, lecz wszędzie historia się powtarzała: dziewczyna stawała się obiektem kpin, zniewag, wyśmiewania. Pewnego dnia cała klasa chciała ją ukarać za jakiś drobny błąd na szkolnym podwórku. Na szczęście nauczycielka w porę to powstrzymała. Jednym słowem sceny z poprzedniego życia powtarzały się bez przerwy. Dziewczynka leczyła się u psychoterapeuty - nie pomogło. Po ukończeniu szkoły te same problemy zaczęły się w pracy: często zmieniała miejsca pracy i nigdzie nie mogła się zatrzymać, ponieważ zawsze wraz z jej przyjściem zaczynał się konflikt, a z niej robiono winowajczynię.

Teraz pracujemy z jej karmą. Okazało się, że dziewczyna jest bardzo utalentowana - przejawiały się u niej nadzwyczajne zdolności paranormalne. Wiem, że będzie szczęśliwa.

5. Strach przed śmiercią przeradzający się w głębokie przerażenie.

Śmierci boi się tylko człowiek, który nie wie, że jego energoinformacyjna istota jest nieśmiertelna. Śmierci boi się ten, dla którego jego ciało fizyczne jest najważniejsze. Taką karmę tworzy człowiek, który nie idzie drogą ewolucji swojej energoinformacyjnej istoty, a troszczy się tylko o ciało, czyli znów nie realizuje prawdziwych zadań.

Skutki takiej karmy są różne: może to być skłonność do depresji, często kończącej się samobójstwem, ale może być to też patologiczna sztywność, przywiązanie do jednego celu, niezdolność adaptacji do życia i okoliczności. Taki człowiek łatwo

się załamuje. Podobną karmę miał jeden z kandydatów na deputowanego, który szedł do celu jak buldożer i w żadnych okolicznościach nie miał zamiaru od tego odstąpić. Okazało się, że władzę podświadomie kojarzył z nieśmiertelnością. W poprzednim wcieleniu był więźniem w celi śmierci, przeżył stracenie. Jego los znajdował się wówczas w rękach gubernatora miasta. Teraz w jego podświadomości zostało utrwalone: otrzymasz władzę - będziesz panował nad życiem i śmiercią.

Są również inne przypadki, gdy karma przejawia się w postaci strachu przed przemijającym czasem, przed starością. Często ci ludzie są pozbawieni poczucia czasu - z niczym nie nadążają, wszędzie się spóźniają. Mogą być niezdecydowani, niezdolni do podjęcia decyzji, zmiany swojego losu. Podświadomie wydaje im się, że każda decyzja przybliży ich do śmierci. Boją się patrzeć w przyszłość, boją się planować swoje życie. Najlepiej czują się przebywając poza czasem i przestrzenią.

Tak się działo z moim pacjentem, który latami nie pracował, bo nie potrafił zdecydować się na żadną posadę. Przypomniał sobie, jak przestraszyły go słowa przedstawiciela dyrekcji, który rozmawiał z nim o warunkach pracy: „Na emeryturę można przejść po 25 latach”. Przeraziło go to. Wydawało się, że ta praca zbliża go do emerytury, a zarazem i do śmierci. Zrezygnował z prestiżowej, wysoko płatnej pracy.

6. Nienawiść innych ludzi.

Chodzi tu nie o nienawiść bez przyczyny, tylko nienawiść wywołaną całkiem realnymi grzechami i przestępstwami człowieka, świadomego uczuć, które wzbudza u innych. Klasyczny przykład: osoba, która ma na sumieniu wiele istnień ludzkich. To karma Stalina i podobnych do niego potworów.

W tym życiu taka karma przejawia się niechęcią otoczenia. Podświadomie można wyczuć, że ten człowiek ma długi karmiczne u ogromnej ilości ludzi, że jego wina jest wielka. No i lecą do niego jak muchy na lep: bez przerwy czegoś od niego żądają, proponują, interesują się nim. Pewną osobę (która w poprzednim życiu była tyranem o wiele mniejszego kalibru niż Stalin) otoczenie dosłownie doprowadziło do śmiertelnego w skutkach zawału serca. Żona ciągle ciosała mu kołki w głowie, że mało zarabia, w pracy wszyscy jego przełożeni jednocześnie zlecali mu mnóstwo wykluczających się nawzajem i niewykonalnych zadań, znajomi prosili o pożyczkę, żądali, by pomagał im budować dom na działce, organizować pogrzeby ciotek, załatwiać miejsca w dobrych szkołach dla dzieci, a dla żon dobre szpitale położnicze - i wcale nie dlatego, że uważali go za kogoś wpływowego, tylko po prostu czuli, że nie może im odmówić (bo został zaprogramowany na odpracowanie swojej karmy) i zrobi wszystko. I kiedyś nadszedł moment, gdy jednocześnie miał być w czterech miejscach, jeszcze trzy sprawy wymagały jego obecności w pracy, pięciu przełożonych krzyczało, każdy miał pretensje o coś innego, telefon dzwonił bez przerwy i wszyscy czegoś żądali, żądali... Poza tym miał wykupiony turnus w bardzo drogim sanatorium, ale nie mógł jechać z powodu lawiny cudzych problemów. W tym samym czasie dowiedział się, że ktoś podpalił jego dom na działce. To była ostatnia kropla. Zabrali go do szpitala, gdzie tego samego dnia zmarł na zawał. Taki był wyrafinowany sposób zapłaty za stare grzechy.

7. Poczucie winy powstałe na skutek uświadomienia grzechów.

Poczucie winy wcale nie świadczy o odkupieniu grzechów. Gdy grzech zostaje odkupiony, znika poczucie winy. Natomiast poczucie winy powstałe w rezultacie uświadomienia grzechu nie tylko grzechu nie odkupia, ale samo w sobie rodzi nową karmę.

Zdarza się i tak, że grzech miał miejsce, a poczucie winy nie powstało, bo grzech nie został uświadomiony, lekki grzech jeszcze nie stworzył karmy i za wcześniej na jego odpracowanie i odkupienie.

Poczucie winy, z którym żyło się w poprzednim wcieleniu, przejawia się w postaci natrętnych idei i skłonności do fanatyzmu. Taki człowiek ciągle chce dogodzić otaczającym go osobom, chce je zadowolić, kompensować podświadome poczucie winy. Ludzie zaś pozostają w stosunku do niego chłodni i obojętni.

Ten rodzaj karmy obserwuję u pewnego znanego działacza politycznego. Bez przerwy występuje z szalonymi, natrętnymi ideami i chce zaskarbić sobie miłość ludzi, ale nie udaje mu się to. W zeszłym wcieleniu był drobnym oszustem, zręcznie okradającym ludzi, przy czym rozumiał, że postępuje źle i w głębi duszy miał ciągle wyrzuty sumienia.

8. Wielka występna miłość.

Grzeszna miłość to taka miłość, która powstaje nie z prawdziwych pragnień i potrzeb człowieka, tylko ze ślepej, szalonej namiętności.

W obecnym życiu przejawia się to w skłonności do zmiany miejsc i niepoważnym traktowaniu życia. Poza tym taki człowiek wywołuje nienawiść otaczających go osób. Nigdy nie zazna spokoju - cały czas czegoś szuka, pewnie swojej starej miłości. Jest lekkomyślny, ponieważ prócz niej nie ma żadnych innych wartości w życiu. Otoczenie nie akceptuje jego lekkomyślności, choć odgrywa tu rolę i podświadoma zawiść - wielu w głębi duszy chciałoby zaznać takiej namiętności, ale nie jest im to dane. Znałem człowieka, który na skutek podobnej karmy i w tym wcieleniu również był ofiarą niszczącej go namiętności, ale innej - hazardowej gry w karty. Jeździł po całym kraju, przegrywał do cna i w ogóle źle skończył.

9. Skąpstwo w poprzednim życiu.

Skąpstwo to niezdolność do dzielenia się swoją energią. Powoduje to zastój w systemie energetycznym człowieka, energia przestaje krążyć, zatrzymuje się i stopniowo wyczerpuje. Człowiek, który nie umie dawać, przestaje otrzymywać. Przestaje po prostu być systemem przepływowym, gdzie z jednej strony energia wypływa, a z drugiej wpływa.

W tym życiu przejawia się to niemożnością otrzymania tego, czego się potrzebuje. Bez przerwy na drodze pojawiają się

liczne przeszkody nie do pokonania.

Kobiecie, która w poprzednim wcieleniu właśnie cierpiała na takie skąpstwo (a skąpiła nie tylko pieniędzy, ale też i uczuć), w tym życiu okoliczności nie pozwalały wyjść za mąż. Pierwszy narzeczony zmienił decyzję o małżeństwie pod naciskiem rodziców, drugi uciekł sprzed ołtarza do innej, trzeci kilka dni przed ślubem zginął w wypadku. W odpowiednim czasie zajęliśmy się pracą z jej karmą, ponieważ pogorszenie sytuacji mogło prowadzić ją do śmierci.

10. Pijaństwo w poprzednim życiu.

Pijaństwo to rodzaj ucieczki od prawdziwych zadań i celów życiowych. Człowiek nie chce ewoluować, życie go przerasta, ucieka od realności i świadomego życia i wpada w marazm. Jednym słowem się stacza.

W obecnym życiu ten rodzaj karmy przejawia się brakiem skupienia, koncentracji, by coś w życiu osiągnąć - wszystkie wydarzenia wymykają się spod kontroli. To są ludzie bezładni, bałaganiarscy i jeśli nawet w tym życiu nie piją, wyglądają tak, jakby byli zawsze na rauszu. Są roztrzepani, zaniedbani, o wszystkim zapominają, wszędzie i zawsze pojawiają się, gdy nie trzeba, a tam, gdzie są potrzebni, nigdy ich nie ma.

W instytucji, gdzie kiedyś pracowałem, był taki księgowy. Doszło do tego, że musieliśmy sami kontrolować wszystkie procedury związane z wypłatą pensji, ponieważ bez pomyłek nigdy się nie obeszło. Poprzez swoje niechlujstwo spowodował dość poważne problemy finansowe. Przy czym był to całkiem niezły człowiek. Trzeba było mocno nim potrząsnąć i powiedzieć: „Słuchaj, przyjacielu, albo pracujemy z twoją karmą, albo wylatujesz stąd bez prawa pracy w tym zawodzie” - pomogło.

11. Zbyt wielkie obciążenie energetyczne w poprzednim życiu.

Chodzi tu o taki tryb życia, który prowadzi do obciążenia energetycznego. Często spotykany u osób, które w poprzednim życiu były magami, szamanami - tych, których dziś nazywamy ekstrasensami. W tym życiu karma przejawia się jako skłonność do pijaństwa. Taka osoba rodzi się już osłabiona energetycznie i dlatego później zaczyna pić, stosując alkohol jako doping do podwyższenia swojej aktywności życiowej.

12. Samobójstwo w poprzednim życiu.

To najstraszniejszy z grzechów. Popełniając samobójstwo, człowiek odmawia wykonywania stojących przed nim zadań życiowych - po prostu ucieka przed nimi do innego świata. Lecz nie tak łatwo jest uciec - problemy te na pewno osiągną człowieka w następnym wcieleniu, ale w o wiele cięższym wariantcie. Życie to szkoła i jeśli opuściliście klasę, na pewno zostaniecie na drugi rok i będziecie powtarzać cały program.

Człowieka, który w zeszłym życiu popełnił samobójstwo, czekają poważne kłopoty. Jeśli karma nie została zrównoważona, w dalszym ciągu będzie starał się uciec od problemów, zacznie je nienawidzić i konieczność ich przezwyciężania. Ten stan może ponownie doprowadzić do samobójstwa, chyba że rozpoczniemy pracę z karmą.

Jednego z moich pacjentów dosłownie udało mi się wyciągnąć z pętli, która czekała na niego w niedalekiej przyszłości. Spadły na niego nieprzyjemności, a on tylko leżał w łóżku i nawet nie próbował cegokolwiek naprawić. Stracił pracę, pozbawił pieniędzy siebie i rodzinę, zaciągnął jakieś astronomiczne długi, grozili mu zabranie domu. Zostawiła go żona, syn zaczął brać narkotyki, a on leżał i przygotowywał się do podróży na tamten świat. Po pracy z karmą udało mu się uwolnić od destrukcyjnych programów i powoli rozwiązać swoje problemy. Uratował syna, poprawił swoją sytuację finansową, wyszedł z długów, ożenił się po raz drugi. Jest teraz normalnym człowiekiem.

Poznaliście więc główne przejawy karmy. Karma również może wywoływać choroby. Skąd mamy wiedzieć, że choroba ma karmiczną przyczynę? To proste: wtedy zazwyczaj jest absolutnie nietypowa dla osoby danej płci, wieku i życiowej sytuacji. Np. syn bogatego człowieka ma gruźlicę, dorosła osoba świnkę, wzorowy mąż i ojciec rzeźniczkę. Poza tym, w przypadku takich chorób zwyczajne środki są bezsilne i trwają one w organizmie o wiele dłużej, a ich przebieg bardzo różni się od opisywanego we wszystkich podręcznikach medycznych. Wyobraźcie sobie np. anginę, która ciągnie się ponad dwa miesiące. Typowa choroba karmiczna. Teraz możemy porozmawiać o tym, co z karmą można zrobić.

Upprzedzam: wątpliwe, by udało się na zawsze uwolnić od karmy w ciągu jednego wcielenia. Przejawy karmy stają się zauważalne nie wszystkie naraz, lecz stopniowo. Możemy pracować tylko z tymi, które już wyszły na jaw. Niewykluczone, że niektóre programy karmiczne jeszcze drzemają w strukturach waszej świadomości i ciała eterycznego - jak bomby z opóźnionym zapłonem, zamaskowane pod częścią duszy i będą drzemać jeszcze długo, aż do następnego wcielenia. Takiego programu po prostu nie będziecie mogli wykryć, co znaczy, że i przepracować.

Jednakże mamy możliwość już teraz znacznie oczyścić swoją karmę. Człowiek, który opanowuje kolejne stopnie DEIR, szybko ewoluuje i w następstwie dość szybko budzą się i ukazują ukryte do tej pory programy karmiczne. Zazwyczaj wygląda to w następujący sposób: gdy tylko uspiona karma zaczyna się budzić, wokół człowieka zaczyna dziać się coś ważnego - są to tzw. wydarzenia kodowe, bardzo przypominające wydarzenia z poprzedniej inkarnacji, towarzyszące gromadzeniu karmy. Pod wpływem oddziaływania wydarzeń kodowych podświadomość przypomina o tym, co z nią się działo kiedyś, w podobnych okolicznościach. Karma budzi się, odkrywa, wypływa na powierzchnię duszy i świadomości. Teraz najważniejsze - nie przegapić, uchwycić ją, przepracować i nie pozwolić na ponowny rozwój niepożądanych wydarzeń według starego schematu.

Jeśli przyczyna karmiczna już wypłynęła, zaczęła pracować, pozbyć się jej można z łatwością. Ale zanim przejdziemy do

konkretnych metod, chcę poruszyć jeden problem. Myślę, że u niektórych czytelników mogą pojawić się wątpliwości - czy zastosowanie tych metod jest nieetyczne? Naturalny mechanizm przepracowania karma przepowiadany jest przez przyrodę, czyli że człowiek musi przepracowywać swoją karmę przez całe życie, nawet niejedno. Musi zapłacić za swoje negatywne uczynki i fałszywe pragnienia cierpieniem, niedostatkiem, niedolą (mówi się, że cierpienie oczyszcza duszę - to właśnie na ten temat). Większość osób żyje w ten sposób, tylko wciąż nie może zrozumieć, dlaczego musi się tak męczyć i cierpieć, zazwyczaj wini za to innych, podczas gdy winowajcą jest tylko ich własna karma.

Zdarzają się przypadki, gdy komuś udaje się przepracować karmę w ciągu jednego wcielenia, ale kosztem niewiarygodnych strat i cierpień. Był przypadek, gdy kobietę aż do wieku 38 lat prześladowały okropne nieszczęścia: wcześniej straciła rodziców, w wieku 17 lat znalazła się sama w obcym mieście, bez dachu nad głową, bez pracy. Głodowała, żyła tak, jak żyją bezdomni, w rezultacie ciężko zachorowała. Okazało się, że miała chore prawie wszystkie organy i systemy organizmu. Nie wychodziła ze szpitali, niejedną raz była na granicy życia i śmierci. Trwało to całe 20 lat! Ale nagle wydarzył się cud, który ją uratował. Po wielu latach chorób kobieta kolejny raz trafiła do szpitala, tym razem z ciężkim zakażeniem krwi. Wszyscy postawili na niej krzyżyk. Ale do jej sali zajrzał znany profesor - wielka gwiazda stołecznej medycyny. Ujrzał żalostną umierającą żebraczkę i coś ścisnęło jego serce. Zwołano konsylium, ściągnięto najlepszych lekarzy, zastosowano najlepsze środki. Kobieta wyzdrowiała.

Po pół roku wyszła za mąż za Włocha i wyjechała do Włoch. Mąż ją uwielbia, a ona, która nigdy w życiu nie miała własnego kąta, teraz ma własny dom, willę nad morzem, samochód, jacht, brylanty, itd. Powiecie, że to bajka, że to niemożliwe, żeby tak się w życiu wydarzyło. Okazuje się, że całkiem możliwe. Kobieta poprzez nieprawdopodobne cierpienie przepracowała swoją karmę i zasłużyła na wybaczenie. Jest to przykład na to, jak karma przepracowuje się w sposób naturalny. Kiedyś ludzkość nie miała innej możliwości, ale teraz jesteśmy w sytuacji krytycznej. Po prostu nie mamy czasu na przepracowanie karma w ciągu całego życia lub tym bardziej wielu wcieleń. Aby się uratować, człowiek musi pozbyć się swoich karmicznych problemów bardzo szybko. Właśnie dlatego otrzymaliśmy dojskie do innych metod przepracowania karma. Informację o tych metodach uzyskano bezpośrednio od energoinformacyjnego pola wszechświata. W dzisiejszej złożonej sytuacji człowiekowi dano pozwolenie na stosowanie tych metod.

Gdy problem karmiczny już się pojawił, możemy uzyskać do niego bezpośredni dostęp, a po uzyskaniu dostępu możemy go wyrzucić ze struktur swojej świadomości i duszy. Jeśli chodzi o czas - to, nie potrwa więcej niż 3 minuty, a dla waszego dalszego losu będzie to równoznaczne z naturalnym przepracowaniem karma. Gdyby ta i kobieta miała dostęp do tej metody, nie musiałaby się męczyć przez 20 lat. Ale każdy otrzymuje na swoją miarę - ma dostęp tylko do takiej informacji, do której jest już przygotowany. Mój drogi czytelniku, dojrzałeś już do tej metody, w przeciwnym wypadku książka ta nie trafiłaby po prostu w twoje ręce. Teraz przejdziemy do opanowania tej metody.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 16. Ustalenie przyczyn karmicznych.

Poznaliście klasyfikację przejawów karmicznych i ogólnie domyślcie się, jaki typ karma może dotyczyć was osobiście. Ale to nie wystarczy. Musicie wiedzieć, że karmiczne przyczyny, które już obudziły się i wypłynęły na wierzch, zawsze wywołują w waszym życiu pewne wydarzenia. Właśnie na podstawie tych czy innych wydarzeń w waszym życiu możecie zidentyfikować przyczyny, które je spowodowały, czyli zauważyć, że wasza karma odżyła i gotowa jest do równoważenia. Do tego rodzaju wydarzeń można zaliczyć i karmiczne choroby.

Istnieje kilka typów sytuacji. Przeżywając je można wywnioskować, że wasza karma czeka na przepracowanie.

1. Pojawiła się u was (lub była wcześniej) jakaś niepożądana skłonność, której ulegacie mimo woli, na przykład zawsze spóźnianie się na wszystkie ważne spotkania, nie wiadomo dlaczego, bo przecież staracie się nie spóźnić. Ale to budzik nie zadzwoni, transport zawiedzie lub coś jeszcze. Do tego typu sytuacji zalicza się również skłonność do alkoholu, hazardu, pojawiająca się od czasu do czasu niewytłumaczalna chęć uderzenia żony i w ogóle wszystkie wady waszego charakteru, których chcielibyście, ale nie możecie się pozbyć.

2. W waszym życiu ciągle zachodzą podobne wydarzenia, wskutek których zawsze padacie ofiarą. Gdziekolwiek pracujecie zostajecie zwolnieni z awanturą, przy czym zawsze wygląda to podobnie. Lub często przewracacie się na równej drodze i mniej więcej raz do roku łamiecie rękę lub nogę. Albo jesteście ciągle okradani w podróży lub bez przerwy zdradzani itd.

3. Podobne do waszych, powtarzające się sytuacje mogą również występować u członków waszej rodziny.

4. W waszym życiu cały czas przewijają się bardzo podobni do siebie ludzie, na przykład w pociągu dalekobieżnym wśród waszych sąsiadów w przedziale zawsze jest marynarz lub większość waszych przyjaciół i znajomych - nieznanających się wzajemnie - ma zawody związane z muzyką, a wy nie macie z muzyką nic wspólnego. Albo ciągle zmieniacie mężów, a oni nie dość, że są do siebie podobni, to jeszcze każdy z nich miał młodą kochankę. Albo na przykład wokół jest mnóstwo niezamężnych kobiet, a wy zakochujecie się tylko w mężatkach. Czasami się zdarza, że bardzo często spotykacie tę samą osobę w najbardziej niespodziewanych miejscach. Z tą osobą na pewno wiąże was problem karmiczny.

5. Cierpicie na chorobę rzadką u osób w waszym wieku, płci, sytuacji rodzinnej i statusu socjalnego, rasy, państwa itd. Choroba powstaje bez oczywistych powodów, spontanicznie, jest długa i męcząca, źle się leczy, jeśli w ogóle jest uleczalna.

A teraz uwaga: oto sposób, który pomoże upewnić się, czy wasz problem związany jest z karmą czy jest to zwykły zbieg okoliczności innej natury.

Wejdźcie w stan wzorcowy. Wywołujcie wszystkie okoliczności towarzyszące waszej negatywnej sytuacji. Jeśli te okoliczności w stanie wzorcowym powodują u was gwałtowny dyskomfort - złość, smutek, spadek sił, rozpacz, zagubienie lub inne negatywne emocje - świadczy to o tym, że macie do czynienia z wydarzeniami karmicznymi.

Jeśli tak się nie dzieje, nie ma to nic wspólnego z karmą. Poszukajcie przyczyn w niedalekiej przeszłości: sprawdźcie swoje pragnienia na autentyczność, skorygujcie programy sukcesu, skuteczności, pewności, zdrowia.

Jeśli jednak doszłście do wniosku, że uczestniczycie w wydarzeniach karmicznych, można zająć się usuwaniem negatywnej karmy. Podkreślam: do tego wcale nie jest konieczne stosowanie techniki regresingu - nie musicie cofać się do poprzednich inkarnacji i ustalać, co było przyczyną gromadzenia karmy. Takie techniki istnieją i stosowane są przez fachowców, lecz nie radzę próbować bez wcześniejszego przygotowania się - mogą okazać się niebezpieczne. Aby pozbyć się karmy, wcale nie musimy znać jej przyczyny. Nie ma potrzeby, abyście poznali przeszłe wydarzenia z poprzedniego życia do przepracowania karmy. Wasza karma w tym życiu przejawia się w konkretnych, wyczuwalnych strukturach energetycznych. Wystarczy je odnaleźć i zniszczyć - karma zostanie przepracowana.

*** System nawyków DEIR Stopień 2.**

Krok 17. Pozbycie się struktur karmicznych.

Struktury karmiczne porażają naszą energoinformacyjną strukturę bardzo głęboko. Aby zagwarantować pozytywny rezultat, będziecie musieli przeprowadzić pracę na trzech poziomach.

Na naszych zajęciach przyczyny karmiczne likwidowane są pod ścisłą kontrolą wykładowcy, ponieważ proces ten dla niedoświadczonej osoby może okazać się dość skomplikowany. Musicie być maksymalnie skupieni.

Pierwszy poziom karmiczny: likwidowanie struktur karmicznych z własnych struktur polowych.

Drugi poziom: korekcja struktury polowej - tworzenie w miejscu powstałym po wydaleniu karmicznej struktury nowej struktury energetycznej, aby uniemożliwić regenerację starej konfiguracji.

Trzeci poziom: korekcja programów zachowania się - stara karma wywołała u was określony typ zachowań, teraz trzeba będzie wypracować nowy, korygując programy pewności i skuteczności działań.

Krok 17a. Pierwszy poziom. Pozbycie się struktury karmicznej.

Uprzedzam, że jeśli wykryliście u siebie kilka różnych rodzajów karmy, należy przeprowadzać ich korektę osobno, po kolei.

1. Wejdźcie do stanu wzorcowego. Wywołajcie w wyobraźni te wydarzenia z waszego życia, które, jak już ustaliliście wcześniej, wywołane są przez przyczyny karmiczne. Jeszcze raz powtarzam: jeśli w waszym życiu występuje kilka takich ciągów wydarzeń: przewracacie się bez przerwy, jesteście okradani, wychodzicie za mąż tylko za alkoholików - nie trzeba wyobrażać sobie wszystkiego od razu. Zaczniście od jednej rzeczy, np. od nieudanych mężów. Skupcie się na tym aspekcie swojego życia. Otwórzcie się na wszystkie nieprzyjemne odczucia, które się pojawiają. Jest to bardzo potrzebne, aby ożywić strukturę karmiczną, wyciągnąć ją z głębi duszy i świadomości jak najbliżej powierzchni waszego ciała eterycznego. Wówczas będzie łatwiej ją usunąć.

2. Teraz uważnie zbadajcie całe swe ciało eteryczne (potrzebne wskazówki znajdziecie w pierwszej książce). Badajcie je dokładnie - tu musi znajdować się struktura karmiczna. Zlokalizujcie nieprzyjemne odczucia, które powstały w trakcie pierwszego etapu. Gdzie konkretnie w ciele eterycznym, w waszej osłonie energetycznej znajduje się ten ból, strach, smutek, rozpacz? Pamiętajcie, jak mówiliśmy o tym, że karmiczny problem zmienia kształt struktur polowych i jest wyczuwalny jako narośl lub dziura? Przy wyciąganiu tej struktury na poziom ciała eterycznego może być ona postrzegana jako gęsty skrzep innej energii lub guz czy twarda kula, coś gęstego jak smoła, albo jako węzeł patologicznych połączeń w organach itd. Właśnie tam usadowił się cały wasz ból wywołany przez karmiczną przyczynę. Zwizualizujcie kolor, wielkość i kształt tej struktury.

Niewykluczone, że już sam mentalny kontakt z tą strukturą wywoła u was spontaniczne reakcje emocjonalne - łzy, histериę, łkanie. Możliwe są i inne, mniej burzliwe: mrowienie w całym ciele, dreszcze. Świetnie - tak zaczyna wychodzić struktura karmiczna. Tylko nie pozwólcie, by opanowały was emocje. Utrzymujcie nad nimi kontrolę, obserwujcie swoje łzy z boku, traktujcie je jako niezbędną procedurę medyczną, nie jako powód do smutku i użalania się nad sobą. Przebywacie przecież w stanie wzorcowym - a więc patrzcie na swoje cierpienie z dystansu, nie wpuszczając go do stanu wzorcowego.

3. Często wystarczy już drugi etap, by karmiczna struktura przestała istnieć. Płacz, łkanie, inne reakcje emocjonalne stworzyły mocną falę energetyczną, która przyspieszyła rozpuszczenie karmicznej struktury. Jednakże na poziomie zmysłów należy sprawdzić, czy struktura jeszcze jest czy już została zlikwidowana. Jeśli nie było żadnej reakcji emocjonalnej, na pewno

nigdzie nie odeszła. Dlatego przechodzimy do następnego etapu - wyciągnięcia jej ze swojego ciała eterycznego.

W tym celu można wykorzystać różne metody, wybrane z opisywanych w pierwszej książce. Można potraktować strukturę karmiczną w ten sam sposób jak węzeł połączeń patologicznych w organizmie: wyciągnąć za pomocą ręki, która jak pompa wypompuje energię (nie zapomnijcie po wszystkim umyć rąk pod bieżącą wodą). Można potraktować ją jak urok (jeśli zapomnieliście, wróćcie do pierwszej książki). Podejdźcie do tego twórczo, z własną inwencją. Możecie wypalać karmiczną strukturę promieniem laserowym, strzelać w nią z miotacza ognia, rozdrabniać jak kamień, wyciągnąć odkurzaczem. Jednym słowem, róbcie, co chcecie, waszym zadaniem jest zniszczenie karmicznej struktury w jakikolwiek sposób, ale tak, by w waszym ciele eterycznym nie został po niej żaden ślad. I nie zapominajcie, że cały ten czas przebywacie w stanie wzorcowym!

4. Teraz pozostał końcowy etap pracy: wzmocnić maksymalnie wschodzące i schodzące potoki (które zabiorą resztki patologicznej struktury, gdyby jeszcze takie zostały), sprawdzić i wzmocnić osłonę energetyczną, maksymalnie wypełnić ją energią. Sprawdźcie, by nie było żadnych dziur lub nierówności. Jeśli są, wypełnijcie je energią.

Krok 17b. Drugi poziom i korekcja struktury polowej.

Zwracam szczególną uwagę: do poziomu drugiego przechodzimy bezpośrednio po poziomie pierwszym, nie robiąc przerwy i nie wychodząc ze stanu wzorcowego! Struktury karmiczne są trwałe a świadomość dość inercyjna. Jeśli zrobicie pauzę, świadomość może automatycznie wrócić do dobrze znanej patologicznej konfiguracji i struktura karmiczna znów zajmie swoje stare miejsce. W miejscu zlikwidowanej przez was struktury może odrodzić się nowa, jeśli szybko nie wypełnicie zajmowanej przez nią przestrzeni nowym kształtem. Do tego służą techniki drugiego poziomu.

1. W dalszym ciągu przebywacie w stanie wzorcowym. Stosując techniki pierwszego poziomu uwolniliście się z nieprzyjemnych odczuć i obrazów wywołanych przez wizualizację ciągu wydarzeń karmicznych. Nie wracajcie więcej do nich, tylko od razu zaczynajcie tworzyć odwrotne obrazy, skojarzenia, odczucia. Twórzcie idealny obraz - co chcielibyście mieć zamiast ciągu sytuacji karmicznych? Wspaniałego, oddanego męża, nowych, wartościowych przyjaciół, propozycję ciekawej pracy z perspektywami, prezenty ze wszystkich stron, ślub, ważne spotkania, na które nikt się nie spóźnia.

Świetnie! Zrozumieliście, że musicie stworzyć w swojej duszy obraz wprost przeciwny do tej negatywnej sytuacji, w której trzymała was karma. Narysujcie w wyobraźni i myślach tak jaskrawo, jak potraficie, tę diametralnie inną sytuację, wyobraźcie sobie, że już się zrealizowała, cieszcie się z tego, skupcie się na swoich przyjemnych odczuciach.

2. Teraz te radosne uczucia odtwórzcie w postaci kształtu energetycznego i wprowadźcie go do swojego ciała eterycznego. Jeśli trzeba, powtórzcie ten zabieg kilkakrotnie. Dobrze by było pozostawić ten pozytywny kształt energetyczny w swoim stanie wzorcowym na zawsze, wprowadzając go do ciała eterycznego na poziomie serca, podobnie jak robiliśmy przy zakładaniu programu zdrowia.

Krok 17c. Trzeci poziom - korekcja programu postępowania.

Stara karma wymuszała określony typ postępowania, stworzyła stereotyp reakcji na świat, do którego przyzwyczailiście się wy i wasze otoczenie. Np. mężczyzna, którego karma zmusza do zależności od kobiety, w obecności silnej, władczej kobiety zaczyna czuć się niedowartościowany, zaczyna przymilnie się uśmiechać, jest spięty, patrzy jak winowajca, nie stara się być pewnym siebie. Gdy stara karma zostanie zlikwidowana, nic więcej nie przeszkodzi temu człowiekowi zmienić stereotypu zachowania się. Nie ma już struktury, która programowała go na takie zachowanie - trzeba po prostu wypracować nowy model postępowania i dobrze go wyćwiczyć.

1. Przenikamy się poczuciem własnej racji (patrz poprzedni rozdział). Czujemy się pewnie, stabilnie, nasza energetyka jest potężna. Wpuszczamy do tego odczucia nowy model postępowania, przeciwny do wcześniejszego. Wyobrażamy sobie, jak rozmawiamy z tą kobietą patrząc jej prosto w oczy, pewnym głosem, na luzie. Każdy tworzy swój obraz, w zależności od swojej sytuacji i konkretnego rezultatu, jaki chce osiągnąć.

W przyszłości okoliczności będą tak się układać, że stale będziemy mieli okazję, by ćwiczyć ten nowy model postępowania. Temu mężczyźnie życie będzie podrzucać możliwości kontaktów z takimi kobietami, od których kiedyś był uzależniony, dopóki nie nauczy się być przy nich niezależny i pewny siebie i dopóki tych nowych nawyków nie doprowadzi do automatyzmu, bez konieczności kontrolowania swojego stanu.

2. Jest tu jeden trudny moment: ludzie przyzwyczaili się do waszego dawnego typu postępowania, a zniszczyć stereotypy postrzegania nas przez otoczenie nie jest rzeczą łatwą. Jeśli nawet dla żartu odegracie przed kimś rolę głupca, potem już go nie przekonacie, że w rzeczywistości jesteście osobą mądrą i poważną. Ludzie reagują na siebie według stereotypu, który powstaje u nich przy pierwszym kontakcie. Potem nie zauważają już zmian zachodzących w innej osobie i traktują ją tak jak po pierwszym spotkaniu.

Nowi znajomi będą postrzegać was całkiem inaczej, natomiast w kontaktach ze starymi zrodzą się problemy. Waszym zadaniem jest zniszczyć stereotyp postrzegania waszej osoby przez otoczenie. Musicie przyzwyczać je do waszej nowej postaci za wszelką cenę - nawet jeśli wywoła to na jakiś czas szok i wrogość.

W tym celu dobrze pracują programy skuteczności działań. Skorygujcie wasze programy, biorąc pod uwagę nowy stan. Dobrze też zastosować techniki zapewnienia wsparcia otoczenia. Resztę zrobi czas i życie.

Miałem w swojej praktyce ciekawy przypadek. Moją uczennicę, skromną kobietę, bez przerwy wyśmiewały w pracy młodsze koleżanki, wykorzystywały jej nieśmiałość, potulność i swoją przewagę liczebną. Gdy kobieta popracowała ze swoją karmą (strach przeżyty w poprzednim życiu czynił ją ofiarą dręczycieli), jej postępowanie i nawet wygląd zewnętrzny zasadniczo się zmieniły. Lecz nikt w pracy tego nie zauważył i traktowano ją po staremu. Niespodziewanie dla niej samej, nagle gwałtownie i ordynarnie odcięła się przy kolejnym ataku najbardziej bezczelnej z dręczycielek, wykorzystując ku swemu wielkiemu zdumieniu najbardziej niewybredne słownictwo. Przy czym powiedziała to głośno, twardo, zachowując lodowaty spokój. Wszyscy byli w szoku. Oczywiście od tego momentu stosunek do tej kobiety diametralnie się zmienił. Zaczęto ją szanować i nawet trochę się jej obawiać. A ona teraz dziwi się, czemu nie zrobiła tego wcześniej, dlaczego tak długo znosiła to chamstwo? Przecież wszystko okazało się takie proste!

I to wszystko - opanowaliście trzy poziomy pracy nad likwidowaniem karmy. Jak samopoczucie? O wiele lepsze? Nie wątpię. Jeśli jeszcze nie do końca jest w porządku - powtórzcie pracę kilka razy, aż będziecie w pełni zadowoleni. Jeśli wszystko zrobiliście prawidłowo, zauważycie, że to, co przedtem tak zatruwało wam życie, po prostu odchodzi i znika.

Moje gratulacje: trzymacie teraz w rękach potężne narzędzie do korekcji karmy i umiecie samodzielnie, bez niczyjej pomocy uwolnić się z jej łap. W miarę dojrzewania karmy możecie w każdym momencie ją likwidować. Przecież jesteście na nowym stopniu ewolucji, a człowiek znajdujący się na tym etapie musi być wolny od energoinformacyjnych pasożytów i karmy.

Jest jeszcze inny sposób pracy z karmą, ale dla koneserów. Jeśli ten sposób wydaje się wam zbyt łatwy, jeśli chcecie jednak pocierpieć, by oczyścić duszę, jesteście ciekawi, dokąd może zaprowadzić was karma, chcecie się tego wszystkiego dowiedzieć - no cóż, możecie spróbować przepracować karmę. Robić to w sposób naturalny nie radzę - możecie zmarnować na to całe życie, poza tym ryzykujecie - a jeśli nie przeżyjecie? Natomiast „zabawić się” w przepracowanie karmy w warunkach, można powiedzieć, laboratoryjnych, możemy z wielką dla siebie korzyścią. Ta metoda jest szczególnie polecana osobom z rozwiniętą twórczą wyobraźnią.

* System nawyków DEIR Stopień 2.

Krok 18. Przepracowanie karmy.

Metoda przepracowania karmy rzeczywiście pozwala zrozumieć, do czego mogłaby karma doprowadzić, gdyby pozwolić jej na maksymalny rozwój. Jeden z moich uczniów pracując według tego systemu, doszedł do wniosku, że karma prowadzi go wprost do samobójstwa, po czym bardzo szybko ją zlikwidował. Lecz ta metoda pomogła mu w jasnowidzeniu - zaczął zaglądać w przyszłość i pomagać innym ludziom.

PIERWSZY POZIOM PRACY. PRZEPRACOWANIE KARMY.

1. Wchodzimy w stan wzorcowy. Tworzymy alternatywny stan wzorcowy (patrz poprzedni rozdział).
2. Odtwórzcie w wyobraźni wszystkie dręczące was sytuacje karmiczne. Wpuśćcie do stanu wzorcowego związane z nimi uczucia. Jak już mówiłem, nie będą one przyjemne.
3. A teraz podejmijcie decyzję niepozbywania się tych nieprzyjemnych uczuć, a wręcz przeciwnie, kierowania się nimi w swoich działaniach (jak zresztą czyni większość osób). Przeanalizowaliście swoje odczucia i do czego was popychają? Do jakich uczynków, działań, reakcji? Mąż znowu was bije - odczuwacie żal i smutek. Do czego was popychają? Jak zareagujecie?
4. Idźcie głębiej i wyobraźcie sobie, że postanowiliście zrobić to, do czego was nie popychają negatywne uczucia. Co zrobicie? Pójdziecie na policję? Oddacie mężowi? Wyprowadzicie się z domu? Pogodzicie się ze swoim losem i dalej będziecie znosić prześladowania? Narysujcie w wyobraźni obraz możliwych działań. Wyobraźcie sobie, jak to robicie. Co będziecie przy tym odczuwać? Przestrzegam: należy wyobrażać sobie tylko to, co łatwo dopuszcza świadomość. Jeśli próbujecie wyobrazić sobie, jak walicie męża siekierą, a wszystko w środku temu się sprzeciwia i podświadomość krzyczy „nie!” - nie trzeba tego sobie wyobrażać. Wyobrażajcie sobie tylko to, co dla was jest naturalne, co rzeczywiście moglibyście zrobić.
5. Idziemy dalej. Odczuwamy, do czego doprowadzi to, co zrobiliście - kierując się logiką, sensem i własną intuicją. Jednak uderzycie męża siekierą - a jeśli uderzenie okazało się śmiertelne? Lub został ciężko ranny? Co zrobicie? Zadzwońcie po lekarza? Pójdziecie na policję? A może po prostu odejdziecie z domu? I co? Pójdziecie spać na dworzec? Do przyjaciółki? Do rodziców? Wejdźcie w rolę, wyobraźcie tę sytuację jak najwyraźniej. Jeśli tej grze towarzyszą emocje, nie bójcie się: śmieJCie się, płaczcie, smućcie, radujcie - niech uczucia uwalniają się spontanicznie. W każdym razie ma to na pewno efekt uzdrawiający oraz sprzyja przepracowaniu karmy. Gdy odegracie sytuację w wyobraźni, nie będzie trzeba powtarzać jej w świecie realnym.
6. Przeanalizujcie sytuację, w której jesteście w swojej wyobraźni. Jakie uczucia jej towarzyszą? Siedzicie na dworcu, pogrążone we łzach i smutku? Policjant prowadzi was na posterunek? Chronicie się u przyjaciółki, a tu nagle wdziera się wściekły mąż? Przypominam, wasza wyobraźnia musi posiłkować się realiami - jeśli wasz mąż nie jest aż tak zły, aby szukać

was w nocy u przyjaciółki w jednym celu - doprowadzenia rękoczynu do zwycięskiego końca, wątpliwe, by ta ostatnia scenka była prawdziwa.

7. Ponownie wyobrażamy sobie wszystkie skutki. Realizujemy je w przestrzeni stanu wzorcowego. Kontynuujemy, podążamy za ciągiem sytuacji, aż nie dojdziemy do logicznego końca. Przecież musimy wiedzieć, czym to wszystko może się skończyć. Podążajcie w swojej wyobraźni do końcowego rezultatu. Być może okaże się on pozytywny: jesteście w domu rodziców, z dzieckiem, szczęśliwe, znenawidzonego męża nie ma w pobliżu, a wam oświadczył się sąsiad, wspaniały człowiek, w niczym nie przypominający byłego męża. No cóż, to oznacza, że z pomocą metody przepracowania karmy odnalazłyście optymalne wyjście z sytuacji, a teraz zostaje tylko wcielić je w życie. Bardzo prawdopodobne, że wasza karma się przy tym wyczerpała.

8. Integrujemy się z otrzymanym rezultatem, jak najgłębiej wpuszczając w siebie wszystkie związane z nim odczucia. Przeanalizujemy rezultat - dokąd przyszliśmy? Czy jest tu nam dobrze? Czy źle? Czy w ogóle musimy tu być?

9. Niezależnie od tego, jaki uzyskaliście rezultat, pozytywny czy negatywny, należy go zapamiętać na poziomie odczuć. To wszystko. Przepracowaliście karmę, przeżyliście ją w swojej wyobraźni. Można już wyjść z alternatywnego stanu wzorcowego, aby nigdy więcej tam nie wracać, oprócz tych sytuacji, gdy ponownie postanowicie przepracować karmę.

10. Teraz należy powrócić do pierwszej metody likwidowania struktur karmicznych i sprawdzić, czy karmiczna struktura, nad którą pracowaliśmy, jeszcze została. Często metoda przepracowania karmy stwarza możliwość likwidowania struktury karmicznej i wówczas istnieje gwarancja, że ciąg wydarzeń, przeżyty przez was w wyobraźni, więcej w waszym życiu się nie powtórzy. Jeśli zaś struktura karmiczna pozostała na swoim miejscu, radzę jednak pozbyć się jej metodą likwidowania tych struktur. Należy zbadać swoje ciało eteryczne, wyciągnąć strukturę, jeśli tam jest, a potem wzmocnić swoją energetykę, aktywizując centralne potoki i wypełnić energią ciało eteryczne.

11. Teraz sprawdźcie swoją osłonę ochronną i maksymalnie wypełnijcie ją energią.

DRUGI I TRZECI POZIOM tej pracy wykonujemy według tego samego schematu jak przy metodzie likwidowania struktur karmicznych. Nie zapominajcie o drugim i trzecim poziomie - to ostatecznie wyprze z waszej duszy i świadomości wszystkie skutki negatywnej karmy.

Czy korzystać z tej metody, zdecydujcie sami. Praca nie jest łatwa, pochłania wiele sił i emocji. Jeśli macie naturę badacza, jesteście ciekawi, co mogłoby się zdarzyć w przyszłości (choć w rzeczywistości nigdy się nie zdarzy), chcecie pracować nad jasnowidzeniem (przecież obrazy z przyszłości, powstające przed waszym wewnętrznym okiem, to nic innego jak tylko jasnowidzenie!), chcecie pomagać innym ludziom, podpowiadać im, jak wyjść z ciągów karmicznych zdarzeń - ta metoda jest dla was!

I to już chyba wszystko: jesteście uzbrojeni w potężną, skuteczną metodę pracy z karmą. Życie szczęśliwie, nie bójcie się trudności, życiowych kłopotów, przez które cierpią wszyscy - wy już możecie się nie bać, łatwo dacie sobie radę z każdym problemem. I pracujcie nad sobą, rozwijajcie się, moi przyjaciele. Bardziej pasjonującego zajęcia od tego nie ma na świecie, zapewniam. Na nagrodę zaś nie trzeba będzie długo czekać, ponieważ w trzecim tysiącleciu tylko nowy, doskonały człowiek osiągnie obfitość i dobrobyt.

Oto i druga książka dobiegła końca. Zrobimy krótkie podsumowanie.

Jeśli pierwsza książka uczyła, jak wyjść ze śpiączki, stać się aktywnym, silnym człowiekiem, odczuć siebie jako istotę energoinformacyjną, żyć w tym świecie świadomie, to druga książka wprowadza was na nowy, wyższy poziom: uczycie się, już postrzegając siebie jako ukształtowaną energoinformacyjną istotę, żyć i działać w realnym świecie. Druga książka powinna pomóc wam uniknąć błędu wielu uduchowionych i rozwiniętych pod względem energoinformacyjnym osób, które zamykają się w swoim wewnętrznym świecie i przestają kontaktować się z ludźmi. To błędna pozycja. Świat potrzebuje człowieka działającego, zwłaszcza teraz.

Nie wystarczy samemu stać się harmonijną jednostką - należy przez całe istnienie, postępowanie i aktywne działania wpływać na otaczający świat, zmieniać go, sprzyjać jego rozwojowi. Tylko wtedy każdy z nas, stojących na nowym stopniu ewolucji (a jest nas na razie niewielu), będzie oddziaływać na otaczający świat, tylko wtedy uruchomimy reakcję łańcuchową harmonijnego rozwoju innych ludzi, a ludzkość uzyska szansę na przeżycie. Tylko wtedy odczujecie prawdziwą harmonię, radość i satysfakcję z życia.

Czego już dokonaliście? Potraficie określić swoje prawdziwe pragnienia i odrzucać fałszywe. To bardzo ważne: przecież już nie tworzyacie nowej karmy. Karma to nic innego jak realizacja fałszywych pragnień. Tylko autentyczne pragnienia są zgodne z prawami rządzącymi światem energoinformacyjnym. Zarazem jesteście chronieni przed problemami, które w sposób nieunikniony przynoszą fałszywe pragnienia.

Nauczyliście się włączać programy na sukces i powodzenie - to rzecz naturalna, ponieważ prawdziwe pragnienia gwarantują sukces i realizując je jesteście na niego zdani. Nauczyliście się pracy z podświadomością, sterowania nią - i to jest gigantyczny krok do przodu, ponieważ dla większości ludzi podświadomość to mroczny las, zamieszkały przez tajemnicze stworzenia, które tylko przeszkadzają w życiu. Wasza podświadomość jest teraz waszym najlepszym przyjacielem, któremu można śmiało zaufać,

prowdzi was tylko do najlepszych rozwiązań. Sterujecie swoim losem! Większość ludzi nawet o tym nie śni!

Nauczyciście się wprowadzać w świat programy skutecznych działań, które burzą wszystkie plany energoinformacyjnych pasożytów i wykorzystują każdą sytuację z najlepszym dla was efektem. Zauważcie: jeśli wasze pragnienia są prawdziwe, działacie zgodnie z prawami jedynego energoinformacyjnego pola wszechświata, sprzyjając rozwojowi tych zdarzeń, które zgodne są z harmonią świata. Działania uruchomione przez energoinformacyjne pasożyty skierowane są natomiast na zniszczenie tej harmonii. Przez to, że istniejecie, harmonizujecie cały świat!

Opanowaliście programy uzdrawiające, wzmocniliście swoją energetykę, co za tym idzie, wasze światło jest teraz mocniejsze i bardziej zauważalne. Stajecie się przykładem do naśladowania, do was będą Ignęli ludzie, którzy również chcą się doskonalić, na tomiast agresywnych, siejących zło i destrukcję będzie odrzucać wasza mocna energetyka i nie będą mogli wyrządzić wam krzywdy. Cała ich agresja będzie odbijać się od was i do nich wracać. Ich podświadomość będzie ostrzegać, że nie wolno was zaczepiać, bo można skrzywdzić samego siebie.

Nauczyciście się kierować swoimi emocjami, staliście się pewni siebie. Wasza pewność to nie bezkrytyczne zadufanie w sobie, to spokojna, godna pewność człowieka, który zna prawdę o sobie i świecie, wie, czego chce, jak do tego dojść i jaki jest sens wszystkich jego poczynań.

Staje się w was zauważalna wewnętrzna moc. Pamiętajcie - na ogół ludzie żyją nieświadomie, sami nie wiedzą, co czynią, ich działania są chaotyczne i bezsensowne, bezwolnie poddają się sytuacji i otoczeniu. Na tym tle jesteście niezależnymi ludźmi, panami swoich uczuć i czynów, którzy wiedzą, jak żyć, co robić i po co.

Nie mówię tego po to, by zaspokoić waszą próżność i obudzić w was dumę. One powinny zostać w dalekiej przeszłości. Duma tylko ściągnie was z powrotem do obozu zwyczajnych osób, obniży wasz poziom. Mówię to dlatego, by nauczyć was szacunku do siebie za ten poziom rozwoju, który udało się wam osiągnąć. Wasze poczucie własnej godności to spokojne, stabilne uczucie. Nie musicie dowartościowywać się, przecież i bez tego znacie swoją wartość. Macie dość siły, by wybaczać słabości i niedoskonałości tak innym ludziom, jak i sobie. Nie patrzcie na innych z góry. Lepiej pomóżcie tym, którzy potrzebują pomocy.

Ale co najważniejsze - otrzymaliście odpowiedź na pytanie o sens życia. Teraz odnajdziecie sens we wszystkim, co robicie, bez wyjątku. Nie ma w tym nic dziwnego: wszystkie działania spowodowane prawdziwymi pragnieniami wypełnione są głębokim sensem - nie tylko dla was, ale i dla całego wszechświata. Żyjąc zgodnie z prawdziwymi pragnieniami w każdym momencie czerpicie z życia radość. Inaczej być nie może: życie zgodne z nimi zawsze przynosi radość, tak już zostało wymyślone przez naturę.

I w końcu, nauczyliście się pracy z karmą. Jest to praca na bardzo wysokim poziomie, dostępna tylko dla tych, którzy są do tego wystarczająco przygotowani. Dopiero po opanowaniu materiału z pierwszej i drugiej książki jesteście gotowi do pracy z karmą.

W trzecim tysiącleciu istnienie człowieka z nieoczyszczoną karmą stanowi problem. Bez oczyszczenia karmy nie można być zdrowym ani fizycznie, ani duchowo.

Czytając te książki możecie zrozumieć coś bardzo ważnego: człowiek, jego energoinformacyjna istota, stworzony jest w taki sposób, aby żyć, rozwijać się, doskonalić, rozwiązywać swoje problemy własnymi siłami. Ludzie o tym nie wiedzą, nie wierzą we własne siły, biegną do magów, szamanów, czarodziejów, bioenergoterapeutów i innych fachowców, z których nie wszyscy są uczciwi i dostatecznie przygotowani. Wykorzystując ludzkie słabości tysiące szarlatanów rozwinęło burzliwą działalność. Wszyscy obiecują swoim klientom złote góry: pomożemy, uwolnimy, wyleczymy - tylko przyniesiecie pieniądze.

Zapewniam z całą odpowiedzialnością: nie ma i nie może być prawdziwej pomocy oprócz tej własnej. Jeśli człowiek nie może sam sobie pomóc, nikt i nigdy mu nie pomoże. Każdy człowiek potrafi sobie pomóc. I nie trzeba wydawać szalonych pieniędzy na uzdrawiaczy i ekstrasensów. Cały mój system to system samopomocy. I na tym między innymi polega jego wyjątkowość. Piszę nie po to, by przyciągnąć klientów, dla reklamy lub zdobycia popularności. Chcę, by człowiek po przeczytaniu moich książek uwierzył w siebie, swoje siły, w to, że nikt mu nie jest potrzebny do rozwiązywania problemów, że potrafi sam sobie z nimi poradzić. Od każdego bioenergoterapeuty, nawet najlepszego, od każdego maga, nawet najbardziej białego, łatwo się uzależnić. Nawet jeśli rozwiąże wasze problemy, stworzy, być może, problem o wiele poważniejszy: złapie was w sieć swojej energetyki, z której niełatwo jest się uwolnić. Tylko system własnej pomocy uczyni z was osoby prawdziwie silne i niezależne.

Wszystkie wasze sprawy, myśli, uczucia są teraz harmonijne, dyktowane przez pole energoinformacyjne, lecz otaczające was osoby co jakiś czas ingerują w uruchomione przez was procesy, zaburzając ich zgodny rozwój.

Jak postąpić w tej sytuacji? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w trzeciej książce. Opowiem w niej o metodach harmonizowania waszego otoczenia. Otoczenie potrafi psuć życie sobie i innym. Jak tego uniknąć? Jak skierować jego energię na potrzebne wam tory? Jak przemienić z korzyścią dla siebie? Co zrobić, żeby nikt wam nie przeszkadzał, tylko wszyscy pomagali? O tym i innych rzeczach dowiedziecie się z trzeciej książki. Do zobaczenia!